DZIŚ 20 STRON Wydanie AB **Cena egz. 20 gr.**

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą. 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 14 czerwca 1936 r. Nr. 164

Drobne telegramy

Madryt. W Gwinei hiszpańskiej wybuchły rozruchy, które skłoniły rząd hiszpański do wysłania na miejsce 2 okrętów wojennych.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt wciąż jeszcze jest faworytem w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, aczkolwiek widoki jego ponowne go wyboru zmniejszyły się po mianowaniu kandydatów republikańskich Laudona i Knoxa. Na Wallsteet czynione są zakłady w stosunku 8 przeciwko 5 za prezydentem Rooseveltem.

Jerozolima. W Haifie wylądował samolot polski, pilotowany przez mjr. Ziembińskiego, któremu towarzyszyli pp. Drzewiecki i Kaliski.

Nowy Jork. Na jednej z ulic w okolicy Broadwayu zerwała się skutkiem złego funkcjonowania hamulców, winda drapacza chmur i spadła z wysokości 14 piętra. Spośród 20 znajdujących się w windzie osób, 14, przeważnie kobiety, poniosło ciężkie obrażenia.

Porto Alegre. Znany bandyta „Lampeon" napadł ze swoją bandą na miasto Alagoa de Monteiro (stan Parahyba) zabił 4 osoby, zrabował sklepy na sumę 500 tys. milrejsów i uciekł.

Ateny. Przybył tu wczoraj w południe dr. Schacht.

Hamburg. Kanclerz Hitler w otoczeniu ministrów Rzeszy von Blomberga, Hessa, dr. Goebelsa i Admirała Roedera uczestniczył dziś w uroczystości spuszczenia na wodę szkolnego żaglowca marynarki wojennej. Min. Hess, który był ojcem chrzestnym żaglowca, nadał mu nazwę, „Horst Wessel".

Aresztowanie dyrektorów „Feniksa"

W związku z aferą Tow. „Feniks" aresztowani zostali w Warszawie: Wilhelm Weksler, obywatel austrjacki, Zenon Bukojemski, Apolonjusz Sołohub, dr. Feliks Gutman (dyr. Tow. Ubezp. „Przyszłość"), Adolf Grybler i Gutman Jakób.

Ponadto w Krakowie aresztowani zostali: b. dyr. oddziału krakowskiego Still, adw. Barlas, dr. Ignacy Basler, dyr. Hirschhaut i Adolf Bryndza. Aresztowania te w obu miastach wywołały łatwo zrozumiałe wrażenie.

Wyjazd min. Bastianini

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.) Dziś w południe opuszcza Polskę ambasador królestwa Italji przy rządzie polskim p. Bastianini, który mianowany został wiceministrem spraw zagranicznych. P. Bastianini złożył wizytę pożegnalną premjerowi Składkowskiemu i min. Beckowi. O godz. 1 był przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzplitej. Ambasador Bastianini odznaczony został orderem Orła Białego.

Anglja wystąpi z inicjatywą zniesienia sankcyj?

Londyn, 13. 6. (Tel. wł. O.) Prawie cała wczorajsza prasa angielska stwierdza, że poglądy antysankcyjne, wyrażone przez kanclerza skarbu Chamberlaina, podzielane są przez wszystkich niemal członków gabinetu. Dzienniki wyrażają przekonanie, że gabinet przyjmie antysankcyjny punkt widzenia i Wielka Brytanja na najbliższej sesji genewskiej wystąpi za ich zniesieniem. Pozostaje tylko kwestja, czy W. Brytanja ma wziąć w swoje ręce w tym kierunku inicjatywę. Dzienniki zapowiadają, że ponieważ rząd brytyjski zainicjował podjęcie sankcyj, to będzie miał również odwagę dać hasło do ich zniesienia i nie będzie się nikim do tego posługiwał.

Prasa liberalna i opozycyjna wydaje się również całkowicie pogodzona z ewentualnością zniesienia sankcyj. Pewne wątpliwości wyrażane są co do stanowiska, jakie zajmie osobiście minister Eden, ale większość dzienników sądzi, że Eden również jest zdania, iż sankcje należy wycofać i przewiduje, że minister spraw zagranicznych znajdzie w tym wypadku właściwą drogę.



Bomba w mieszkaniu urzędnika

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.) Jak donoszą z Sosnowca, do mieszkania urzędnika nazwiskiem Gelichtera wrzucono bombę, która eksplodowała, raniąc kilka osób. Tło zamachu nie zostało jeszcze dostatecznie wyjaśnione.

Aresztowanie sprawców wykolejenia pociągu pod Zimną Wodą

Dnia 11 bm. o godz. 21 zostali aresztowani przez Urząd śledczy P. P. we Lwowie Filip Damm, torowy MKE, zam. we Lwowie, i Józef Kaniucki, robotnik, zam. w Obroszynie, pod zarzutem wykolejenia pociągu pośpiesznego pod Zimną Wodą obok Lwowa w nocy z dnia 23 na 24 sierpnia ub. roku.

Dochodzenia i wywiady w sprawie tego wykolejenia toczyły się przez czas dłuższy i ostatecznie władzom bezpieczeństwa udało się ujawnić obu sprawców zbrodni i aresztować ich. W czasie rewizji u Damma znaleziono klucz nasadowy, służący do wykręcania śrub kolejowych, oraz drągan bez styliska. Kaniucki w czasie przesłuchania w Wydziale śledczym P. P. przyznał się w zupełności do udziału w wykolejeniu pociągu pod Zimną Wodą, a pozatem do usiłowanego rozkręcenia szyn kolejowych na torze stryjskim w lesie obroszyńskim, leżącym na terenie pow. lwowskiego.

W toku dalszego przesłuchania zeznał Kaniucki, że wspólnikiem jego a zarazem inicjatorem zamachu był Damm, przy którym znaleziono lica czynu. Damm miał jeszcze dwa inne klucze, służące do rozkręcania szyn, sprzedał je jednak we Lwowie po dokonaniu zamachu.

Wedle dalszych zeznań Kaniuckiego celem zbrodni miała być chęć obrabowania pasażerów wykolejonego pociągu, przyczem zamachowcy liczyli się ze zdobyciem łupu w kwocie około 10.000 zł. Zaznaczyć należy, że obaj sprawcy wykolejenia są religji rzymsko-katolickiej i nie należą do żadnej organizacji wywrotowej. Damm ma lat 32 i jako torowy MKE należy do PPS. Jest on notowany za nielegalne posiadanie broni palnej. Kaniucki ma lat 37 i był już karany 10-miesięcznem więzieniem za gwałt publiczny. Mieszka on stale w Obroszynie, pow. Gródek Jagielloński. Obu aresztowanych oddano do dyspozycji sędziego śledczego w dniu onegdajszym.

Tylko jeden nowy strajk wybuchł wczoraj w Paryżu

Paryż, 13. 6. (Tel. wł. K.). Agencja Havasa donosi: Wczoraj rano Paryż przybrał swój zwykły wygląd. Mieszkańcy bez żadnych trudności zaopatrują się w sklepach w żywność. Przy budowie wystawy podjęto częściowo roboty. Pracownicy banków, zakładów ubezpieczeń i wielkich magazynów wysłuchali wczoraj popołudniu sprawozdania swoich delegatów o przebiegu prowadzonych układów. Wczoraj rano wybuchł tylko jeden nowy strajk — krawców, oraz częściowy pomocników fryzjerskich, jest jednak nadzieja szybkiego zlikwidowania tych strajków.

Min. Swiętosławski w Krakowie

Kraków, 13. 6. (PAT). Wczoraj o godz. 23.42 przybył do Krakowa p. minister W. R. i O. P. prof. Swiętosławski w towarzystwie wiceministra W. R. i O. P. dra Ujejskiego.

O godz. 11-ej min. Swiętosławski wręczył w gmachu Akademji Sztuk Pięknych nagrodę państwową profesorowi tej Akademji Ksaweremu Dunikowskiemu.

Kto będzie posłem w Moskwie?

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.). W związku z nominacją ambasadora R. P. Łukasiewicza na stanowisko ambasadora w Paryżu, wymieniana jest kandydatura na placówkę w Moskwie podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów dra Wacława Grzybowskiego, który był przez dłuższy czas posłem w Pradze.

Obniżka cen benzyny nieaktualna

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.). Dzienniki podają, iż obniżenie cen benzyny, które miało nastąpić, przestało być aktualne. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbył się ostatnio szereg konferencyj przy udziale przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw oraz przemysłu naftowego, na których stwierdzono, że z uwagi na obecną sytuację przemysłu naftowego, jak też na wpływy podatkowe z benzyny, obniżka cen jest niemożliwa, wobec czego dalej płacić się będzie za benzynę od 64—70 gr. za litr.

Lwów, dnia 13. czerwca 1936 r.

Narodowy, państwowy, polski

Niema nieszczęścia, kiedy toczy się walka przeciwstawnych pojęć i kiedy ludzie skaczą sobie do oczu w imię odmiennych celów i walczą o rzeczywistą treść swego życia, o kierunek jego rozwoju na przyszłość. Niema jednak najmniejszego sensu walka toczona w imię haseł i słów, które stały się tylko fetyszami przebrzmiałych antagonizmów, symbolami starych przeciwieństw a szyldami konkretnych przedsięwzięć i interesów niewiele z wzniosłością haseł mających wspólnego. Hasła i słowa służą wtedy nie do porozumiewania się ludzi, ale do wzajemnego okłamywania, szerzą zamęt i utrudniają zrozumienie. Hasło — fetysz umożliwia mobilizację, treści coraz nowej i coraz dalej odbiegającej od pierwotnego i właściwego znaczenia słowa.

W tej dziedzinie, w dziedzinie haseł i zawołań programowych musi być dokonywana od czasu do czasu energiczna rewizja, wywieszane szyldy muszą być konfrontowane z magazynowaną we środku treścią, a działalność realna zestawiana z pięknemi melodjami programów. Tę skrupulatną „czystkę" sumienności politycznej reklamy winno się przeprowadzać zwłaszcza po okresie tak radykalnych i istotnych przemian, jakie dokonały się w życiu polskiem ostatnio.

Szczególnie dużo szkody wynika z zamętu i zacierania się właściwego sensu słowa „narodowy", którego dobre brzmienie i szlachetny rezonans uległo monopolowi, a zarazem wykrzywiającej interpretacji jednego ze stronnictw starego porządku politycznego.

N a r o d o w y, znaczy naprawdę obejmujący całość życia i całkujący je, a więc oznacza dążenie syntetyzujące. W interpretacji Stronnictwa Narodowego staje się to pojęcie wręcz przeciwnie elementem dzielnicowego sporu, podnoszonego do godności cnoty zasadniczej, staje się synonimem jakiegoś zacieklego, upartego pieniactwa i malkontenterji. Narodowy w interpretacji stronnictwa tej nazwy znaczy przeciwieństwo p a ń s t w o w e g o, podczas gdy naprawdę pojęć tych nie wolno przeciwstawiać i gdy jesteśmy dziś świadkami z jednej strony zgody „państwowców" na równoległość terminu narodowy, partyjni „narodowcy" trzymają się uparcie swego, w gruncie rzeczy antynarodowego, separatyzmu. Narodowy wreszcie oznacza w Polsce tylesamo co p o l s k i, podczas gdy w interpretacji partyjnej istnieją wyraźne pierwiastki inter-nacjonalizujące to pojęcie, co łączy się z łatwem i leniwem, a niebezpiecznem zapożyczaniem się myślowem u obcych nacjonalizmów.

Nakoniec, po tej analizie natury bardziej teoretycznej, należy ustalić dwie zasadnicze wartości poglądu, który może zasługiwać na miano narodowego. Obu tych wartości napróżnoby szukać w polityce albo ideologji Stronnictwa Narodowego.

Po pierwsze każdy Polak o zdrowym, niespaczonym demagogją instynkcie narodowym w dzisiejszem położeniu Polski otoczonej potężnymi sąsiadami, rosnącymi w siłę i wykazującymi tendencje do ekspanzji oraz minowanej od wewnątrz klasową propagandą rewolucyjną, m u s i uznać za naczelne, n a r o d o w e zadanie polityczne, k o n t y n u o w a ć dzieło dotychczasowe, a nie b u r z y ć i zaczynać odnowa, h a r m o n i z o w a ć życie i organizację społeczną, nie szerzyć z a m ę t i a n a r c h j ę walk partyjnych. To odnośnie do oczywistych postulatów prawdziwie n a r o d o w e j p o l i t y k i w dzisiejszem położeniu Państwa.

Druga uwaga końcowa dotyczy niezmiennych podstaw i źródeł narodowego poglądu. Żaden Polak, którego instynktu i myśli nie zwichnęła jakaś wyrafinowana inicjacja partyjna, nie da sobie wyperswadować, że rycerska tradycja Narodu, żołnierska ofiara krwi, wojenna czy powstańcza, uwieńczona doraźnem powodzeniem, czyteż zakończona klęską, da się sprowadzić do obcej intrygi i potępić moralnie. Żaden Polak, zwłaszcza młodego pokolenia, nie pozwoli ze swego patrjotyzmu wyeliminować żołnierskiej struny a ze swego narodowego poglądu wewnętrznej aprobaty dla powstańczych wysiłków zbrojnych, zmierzających do odbudowania Polski.

Takie tendencje są r o z k ł a d a n i e m i z a t r u w a n i e m polskiego ruchu narodowego. Książka J. Giertycha p. t. „Tragizm losów Polski", która je zawierała a uległa konfiskacie, nie wypłynęła z w ł a s n y c h p i e r w i a s t k ó w d u s z y m ł o d e g o p o k o l e n i a. Odezwały się w niej echa martwej dzisiaj doktryny pozytywistycznej oraz teoryj, tworzonych w czasie i przed wojną dla taktycznych celów przejściowej konjunktury politycznej. Została zrobiona próba przekazania w spadku tego, co powinno być zapomniane.

M ł o d y r u c h n a r o d o w y n i e m o ż e p r z e j ą ć t e g o d z i e d z i c t w a a n a w e t m u s i w y p o w i e d z i e ć m u n i e u b ł a g a n ą w a l k ę.

ZDZISŁAW STAHL

Zbliżają się wakacje

Egzaminy w szkołach dobiegają końca. Wielkiemi krokami zbliża się okres wakacyj.

Wszyscy oczekujemy tej chwili z niecierpliwością, ale i z troską. Bo choć czas to pieniądz, a czasu nam podczas wakacyj nie zbraknie, to jednak na opędzenie kosztów, związanych z niemi, potrzebna nam jest gotówka i sam czas nie wystarczy.

Kto posiada wystarczające oszczędności, ten troszczy się tylko o to, jak je najprzyjemniej w wolnych chwilach użyć; ten jednak, kto musiał wydatkować wszystkie swoje dochody — ma poważny kłopot ze zdobyciem potrzebnych środków.

Problem ten znajdzie łatwe rozwiązanie dla wielu osób, grających na trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. W rozpoczynającem się 18 bm. ciągnieniu pierwszej klasy, wylosowanych będzie trzynaście tysięcy wygranych, a śród nich znajdujemy po jednej wygranej w wysokości stu tysięcy, pięćdziesięciu tysięcy, dwudziestu tysięcy złotych, cztery wygrane dzienne po dwadzieścia pięć tysięcy zł., pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy itd. A wszak już kilkusetzłotowa wygrana może zaważyć na szali naszych kłopotów przedwakacyjnych.

Spróbujmy więc szczęścia i śpieszmy się z nabyciem losu, bo czasu pozostało niewiele.

———

Stomil na Targach Katowickich

Wzorem ubiegłych lat występuje firma „STOMIL", jedyna w Polsce fabryka opon samochodowych z bardzo efektownem stoiskiem w pawilonie II., w którym demonstruje szeroką skalę swojej produkcji, od opony wysokiego ciśnienia do najbardziej nowoczesnej — typu superbalonowego, czyli opony o niskiem ciśnieniu, zapewniającej nawet na najgorszych drogach maksimum bezpieczeństwa i wygody jazdy.

Pozatem pokazuje firma „STOMIL" ostatnią zdobycz w dziedzinie budowy opon, t. zw. oponę lamelkową, której protektor po obu stronach nacinany jest w kształcie zygzakowatych lamelek prostopadle do kierunku jazdy. Lamelki te gwarantują dużą przyczepność do jezdni, zwłaszcza wilgotnej. Opona ta jest wyjątkowo cenna dla naszych wyboistych dróg, gdyż lamelkowy układ protektora nadaje jej większą elastyczność.

Niemniejsze zainteresowanie budzą nowe opony terenowe dla samochodów i motocykli. Opony te dają świetne wyniki przy jeżdzie w śniegu, błocie, glinie, piasku itd.

Szczególne zainteresowanie budzi w pawilonie I. stoisko rowerowe z mapą Afryki i trasą podróżnika K. Nowaka, który doniedawna przebył na oponie rowerowej „STOMIL" 35.000 km. poprzez pustynie, dżungle i góry afrykańskie. Trudne odcinki trasy odzwierciadlają ciekawe fotografje po prawej stronie tej mapy. Na stoisku widzimy też całą gamę opon rowerowych w różnych odmianach i kolorach.

Stoisko firmy „STOMIL" jest widocznym sprawdzianem tej około motoryzacji krajowej zasłużonej placówki. Potwierdzają to zresztą dwa wykresy w dziale motoryzacyjnym obrazujące wzrost produkcji oraz obniżkę cen w ostatniem pięcioleciu.

Pamiętajmy, *że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.*

Podwójna gra komunistów francuskich

Popierają rząd Bluma i podsycają strajk

Paryż, 13. 6. (Tel. wł. K.). Opinja publiczna żyje nadal pod wielkiem wrażeniem ruchu strajkowego, który jakkolwiek w dalszym ciągu dokonuje się w ramach całkowitego spokoju, nie mniej jednak paraliżuje normalne życie stolicy, a nawet całego kraju. Nowym czynnikiem w sytuacji jest reakcja odpowiedzialnych czynników politycznych.

Przywódcy ruchu syndykalistyczne go coraz wyraźniej starają się oddziaływać na masy robotnicze w kierunku uspokojenia. Generalny sekretarz partji komunistycznej Thorez na zebraniu federacji komunistycznej okręgu paryskiego oświadczył wręcz: „Należy umieć zakończyć strajk w momencie, kiedy uzyskało się zaspokojenie zasadniczych postulatów. Trzeba umieć zdobyć się na kompromis, aby nie utracić większych wartości, a zwłaszcza, aby nie ułatwiać akcji tym, którzy celowo rozsiewają panikę."

Charakterystycznem jest również poważne zaniepokojenie lewego skrzydła partji radykalnej, która bez zastrzeżeń popiera eksperyment rządu. W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie grupy parlamentarnej partji radykalnej, jak również grupy parlamentarnej unji socjalistycznej. Na zebraniach tych poruszono konieczność oddziaływania na rząd w sensie uspokojenia sytuacji w kraju. Opublikowane komunikaty apelują do poczucia dyscypliny zarówno pracodawców jak i robotników.

Koncyljacyjna akcja rządu Bluma idzie w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem rząd stara się przyspieszyć przyjęcie przez parlament zgłoszonych ustaw socjalnych, a ponadto stara się oddziaływać na koła pracownicze jak i na pracodawców, aby doprowadzić do zakończenia konfliktu.

Minister spraw wewn. Salengro zapowiedział, że ze względu na „wmieszanie się do akcji strajkowej elementów, nie mających nic wspólnego z rewindykacyjną akcją robotników", zamierza on przedsięwziąć „niezbędne środki, aby uniemożliwić jakiekolwiek incydenty i w tym wypadku liczy na zimną krew i rozsądek zainteresowanych, gdyż każdy nieobliczalny krok może utrudnić toczące się rokowania".

O ile chodzi o stan faktyczny, to w przemyśle hotelarskim, kawiarniach i restauracjach strajk został wczoraj zakończony. Obejmuje on jednak w dalszym ciągu przemysł budowlany, metalurgiczny, ubezpieczeniowy, kinematograficzny i wielkie magazyny.

W czwartek rano minister spraw wewn. zapowiedział, że „wszystko powinno wrócić do normy przed końcem tego tygodnia". Obecnie przewiduje się, że należy się liczyć z całkowitą normalizacją sytuacji strajkowej dopiero pod koniec bież. miesiąca.

Wywczasy Ojca św.

Rzym, 13. 6. (PAT). Prasa donosi, że Pius jedenasty wyjedzie na wywczasy letnie do Castel Gandolfo dn. 1 lipca. Odpowiednie przygotowania w letniej rezydencji papieskiej zostały już rozpoczęte.

Laudon kontrkandydatem Roosevelta

Londyn, 13. 6. (Tel. wł. O.) Laudon, gubernator stanu Kansas, wybrany został na odbytej w Cleveland konwencji republikańskiej prawie jednogłośnie kandydatem republikańskim na prezydenta St. Zjednoczonych. Laudon uzyskał olbrzymią większość 95 głosów wobec tych, które padły na senatora Boraha. Laudon będzie więc w wyborach prezydenta St. Zjednoczonych w listopadzie kontrkandydatem obecnego prezydenta. Jednakże powszechnie przypuszczają, że reelekcja Roosevelta nie ulega wątpliwości.

Kronika telegraficzna

Praga. Prezydent Benesz powrócił wczoraj z Bukaresztu, gdzie brał udział w konferencji szefów państw Małej Ententy.

Waszyngton. Finlandja ratyfikowała Stanom, iż w dn. 15 czerwca zapłaci pół roczną ratę długu wojennego w wysokości 164.315 dolarów.

Gibraltar. Drugi batalion strzelców szkockich załadowany będzie jutro na pokład krążownika „Repulse", który uda się następnie do Egiptu.

Tokio. W kopalni węgla w Kasuya w okręgu Fukuoka nastąpił wybuch, powodując śmierć 31 górników. Około 40 jest rannych.

Tokio. Czterech Koreańczyków, należących do mandżurskiej straży granicznej w okolicy Suifen, zbuntowało się i zamordowało 6 oficerów japońskich. Według agencji Havasa, Koreańczycy zbiegli na terytorjum sowieckie.

Ateny. Stronnictwo ludowe, którego szefem był Tsaldaris oraz narodowa partja ludowa, kierowana przez Theotokisa, postanowiły ściśle z sobą współpracować.

Berlin. Ministerstwo propagandy Rzeszy uznało spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością „Olympia-film", na której czele stoi znana reżyserka i aktorka filmowa niemiecka Leni Reifenstahl, jako jedynie upoważnioną do nakręcania zdjęć z tegorocznej Olimpjady.

Paryż. Opublikowany w dn. 11 bm. tygodniowy bilans Banku Francji za czas od 29 maja do 5 czerwca rb. wykazuje (w miljonach fr.), że zapas złota znów bardzo poważnie spadł, bo o 1500 do 55.521.

Warszawa. W dn. 11 bm. wyjechał do Paryża na rokowania handlowe francusko-polskie dyrektor Departamentu Ekonomicznego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych p. Adam Rose

„Rząd jest zdecydowany"...

Paryż, 13. 6. (Tel. wł. K.) Rząd Bluma zdecydowany jest utrzymać całkowicie porządek w kraju. Minister spraw wewn. Salengro odbył w ciągu ub. nocy na powyższy temat konferencję z premjerem Blumem, poczem wydał odpowiednie dyspozycje prefektowi policji paryskiej. W myśl powziętych postanowień żadne niezgłoszone uprzednio władzom zgromadzenia pod gołem niebem nie będą na przyszłość tolerowane.

Powyższe energiczne zarządzenie spowodowane zostało niepokojącemi zajściami, jakie miały miejsce ostatnio, jak np. napady strajkującego personelu na kawiarnie, pochody przez miasto i t. d.

„Paryż w czwartek robił wrażenie okrętu bez pilota i bez steru" — oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Paul Reynaud.

Uważając za konieczne uspokoić opinję publiczną, premjer Blum uznał za stosowne złożyć na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu znamienną deklarację: „WYCZUŁEM, IŻ OD WCZORAJ NASTROJE ULICY PA RYSKIEJ ZMIENIŁY SIĘ NA NIEKORZYŚĆ. OBCE ELEMENTY WMIESZAŁY SIĘ DO AKCJI STRAJKOWEJ. OŚWIADCZAM WIĘC, ŻE RZĄD JEST STANOWCZO ZDECYDOWANY UTRZYMAĆ PORZĄDEK NA ULICY. PREMJER

Zawieszenie działalności

Związków Zawodowych w Łodzi

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.). Z Łodzi donoszą: **Władze policyjne i organa administracji państwowej po stwierdzeniu wywrotowej działalności niektórych związków zawodowych, zawiesiły w dniu dzisiejszym działalność związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego, związku zawodowego robotników przemysłu drukarskiego oraz związku zawodowego przemysłu odzieżowego. Lokale związków zostały opieczętowane.**

Jędrzejowska mistrzynią Polski

III-ci dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski

Zainteresowanie trzeciego dnia turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski obracało się głównie około finałów gry pojedynczej pań i gry mieszanej.

W finale gry pojedynczej pań, jak było zresztą do przewidzenia, zakwalifikowały się Jędrzejowska i Volkmerówna, stałe nieodłączne finalistki mistrzostw Polski ostatnich lat. Jędrzejowska uprzednio jeszcze w ćwierćfinale wyeliminowała Rudowską, a ta ostatnia Lilpopównę.

Finał gry pojedynczej pań zamienił się nagle w nadspodziewanie dobry, pełen napięcia i emocji mecz. Jędrzejowska musiała z siebie wiele wydać, by nie dopuścić do trzeciego setu. A zanosiło się na to całkiem poważnie. Volkmerówna w secie drugim miała okresy bardzo dobrej, niekiedy nawet i bezbłędnej gry. Niestety, gra jej miała również w sobie wiele przypadkowości, co też ostatecznie nie pozwoliło na wygranie drugiego seta, gdyż w decydującym momencie zabrakło albo sił, albo nerwów. Jędrzejowskiej groziło się rozmaicie. Obok momentów skutecznych, pełnych finezji i polotu, mistrzyni Polski miała okresy kompromitująco słabe. Najłatwiejsze i najprostsze piłki Jędrzejowska pakowała w siatkę, zaprzepaszczając niekiedy najlepsze okazje do wykończenia gemów.

W grze mieszanej przeprowadzono wczoraj aż pięć spotkań. Specjalnych niespodzianek nie było. Obie pary przysłych finalistów załatwiały się z przeciwnikami szybko i łatwo. Finałowe spotkanie stało na dobrym poziomie. Doskonały był Tarłowski, niezły Hebda, Volkmerówna wybitnie przemęczona a Jędrzejowska nierównomierna.

Gra pojedyncza panów została już doprowadzona do ćwierć finałów. I w tej konkurencji wszystko potoczyło się zupełnie normalnie. Przez moment łudzono się, że może Warmiński spłata figla, eliminując Witmana. Poznańczyk wykazał jednak formę bardzo słabą zarówno w spotkaniu z Witmanem jak i w grze podwójnej.

Turniej juniorów wszedł w stadjum budzące już większe zainteresowanie. Sądząc z dotychczasowych wyników, decydująca walka o pierwszeństwo rozegra się pomiędzy Warszawą a Lwowem. Z graczy lwowskich obok Czajkowskiego wyróżnić należy dobrze zapowiadającego się Szymańskiego.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza pań: Rudowska—Lilpopówna 6:4 6:2, Jędrzejowska—Rudowska 6:3 6:2. W finale Jędrzejowska wygrała z Volkmerówną 6:3 11:9.

Gra mieszana: Rudowska, Horain—Matuszewska, Spychała 6:2, 7:5, Volkmerówna, Tarłowski—Lilpopówna, Bełdowski 6:3 6:1. Pół-finały: Jędrzejowska, Hebda—Rudowska Horain 6:1 6:1, Volkmerówna, Tarłowski—Neumanówna, Witmann 6:1 6:1. Finał: Jędrzejowska, Hebda—Volkmerówna, Tarłowski 6:3 2:6 6:3.

Gra pojedyncza panów: Horain—Kurman 6:3 6:4 7:9 6:4, Pohoryles—Stenzel valk-over, Hebda—Pohoryles 6:1 6:1 6:3, Bełdowski—Tarasiewicz 11:9 5:7 6:4 6:4, Witman—Warmiński 6:2 6:1 6:2. Tłoczyński—Becker 6:2 6:2 6:3, Horain—Jabłoński 6:3 6:1 6:2, Spychała—Kolcz I. 6:2 6:4 7:5.

Gra podwójna panów: Hebda, Tarłowski—Warmiński, Bełdowski 6:2 6:3 6:0, Stahl, Kolcz II.—Strzelecki, Tarasiewicz 6:2 6:4 6:2, Stahl, Kolcz II.—Pfahl, Becker valk-over.

Gra pojedyncza juniorów: Bystrzanowski—Halikowski 6:3 6:2, Tłoczyński—Majblum 6:1 6:0, Niestrój—Jarosz valk-over, Czajkowski—Strzelecki 6:3 6:3, Tłoczyński—Zarski 6:0 6:2, Niestrój—Steusing 6:1 6:3, Godschalk—Tenenbaum 7:5 6:2, Kończak—Szymański 6:2 6:2.

Gra podwójna juniorów: Cieślikowski, Tenenbaum—Zając, Zakrzewski 4:6 6:3 6:0, Tłoczyński, Czajkowski—Zarski, Halikowski 6:0 6:1, Niestrój, Kończak—Bystrzanowski, Olejniszym 6:0 6:1.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.!

Premjer Składkowski na Pomorzu

Toruń, 13. 6. (PAT) Po wyjeździe z Gdyni p. premjer Sławoj-Składkowski zatrzymywał się kolejno w powiatach morskim, kartuskim, świeckim i chełmińskim, gdzie odbywał ze starostami konferencje na temat zagadnień związanych z terenem ich pracy. Do Torunia p. Premjer przybył o godz. 19.30, gdzie odbył godzinną konferencję z p. wojewodą pomorskim St. Kirtiklisem

Bolesław Kon zmarł

Warszawa, 13. 6. (PAT) Zmarł ubiegłej nocy przewyższy 29 lat, wybitny pianista polski śp. Bolesław Kon.

Zajściami w Toruniu kierowali komuniści

Toruń, 13. 6. (PAT) W dalszym ciągu dochodzeń w sprawie zajść dn. 8 b. m. władze zlikwidowały prawie cały sztab komunistyczny, który kierował zajściami. U jednego z aresztowanych znaleziono transparenty agitacyjne.

Od dwóch dni bawi w Toruniu specjalna komisja ministerjalna, która prowadzi dochodzenia w sprawie zajść.

Wracają do Mińska

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.). Do Mińska powracają ostatnie grupy ludności żydowskiej, która stamtąd wyjechała. Gmina żydowska w Warszawie rozdała bilety na powrót do Mińska.

Projekt rewindykacji 100 miljonów zł. zamrożonych zagranicą

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.). W Izbie Przem.-Handl. w Warszawie rozważany jest obecnie projekt wyzyskania w krajach, reglamentujących obrót dewizami, zamrożonych należności obywateli polskich z tytułu wywozu i z dochodów, oraz z samej substancji kapitałów, ulokowanych w tych krajach. Zawarcie odpowiednich umów mogłoby według poglądów Izby pozwolić na odmrożenie należności w drodze importu inwestycyjnego.

Posiadacze należności zamrożonych otrzymaliby w zamian za swe pretensje oprocentowane obligacje, zaś same należności, skupione w rękach poważnej instytucji finansowo-handlowej, pozwoliłyby na dysponowanie poważnym kredytem towarowym w krajach, w których obecnie znajdują się zamrożone należności polskie.

Izba Przem.-Handlowa w Warszawie ocenia na 100 milj. zł. sumę kredytu, uzyskanego w ten sposób i spodziewa się, że instytucja, dysponująca kredytem towarowym w tych rozmiarach i wyposażona w możność otwierania kredytów, przyczyniłaby się do wzrostu ruchu inwestycyjnego w Polsce, np. w zakresie budowy floty handlowej, instytucyj użyteczności publicznej itd. Według projektu, instytucja ta musiałaby być powołana przez prywatne czynniki gospodarcze i objęłaby wyłącznie prywatne należności zamrożone.

———

Z toru M. T. Z.

ZAPISY
NA 16 DZIEŃ WYŚCIGÓW
NIEDZIELA, 14 CZERWCA 1936

GONITWA I. Godz. 15.30: — 1.000 zł. (Military). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 4.200 m.

Gazela II — p. Goszczyński, Irkut — N. N., Iks — N. N.

GONITWA II. Godz. 15.50: — 700 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Cenna — j. Wyżgalski, Fides — N. N., Harcerka — p. Żarczewski, Huron — j. Kawalec, Sfinks — j. Kasprzak, Tama — chł. Polit.

GONITWA III. Godz. 16.10: — 500 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Bagha — N. N., Berber — chł. Janczuk, El-Hasa — chł. Kowalski, Lechistan — j. Kawalec, Manitoba — p. Żarczewski, Prorok III — ż. Janusik, Rubikon — j. Pietruczuk, Rycerz — ż. Balcerzak.

GONITWA IV. Godz. 16.40: — 3.000 zł. (Orląt). — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Aztor — ż. Ziemiański, Dżechol — ż. Olejnik, Fredo — j. Czyż, Hallali — j. Bews, Happy — j. Kozaczuk.

GONITWA V. Godz. 17.10: — 600 zł. (przeszkody). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.600 m.

Amore canta — N. N., Carmen III — j. Wyżgalski, Nasturcja — N. N., Reklama — chł. Polit, Tenówna — N. N.

GONITWA VI. Godz. 17.40: — 1.000 zł. Dla 4 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Amurath Sahib — chł. Jankiewicz, Baja — j. Bogobowicz, Lissam — ż. Kończal, Mora — ż. Ziemiański, Pielgrzymka II — chł. Kowalski, Riza — ż. Janusik, Rycerz — ż. Balcerzak, Witeź — j. Kawalec.

GONITWA VII. Godz. 18.10: — 700 zł. Dla 4 l. kl. — Dystans około 1.600 m.

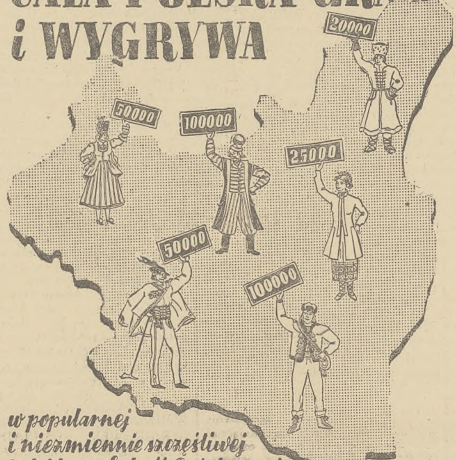
Daga — ż. Olejnik, Energja II — chł. Olejnik, Menada — j. Czyż, Łomnica — N. N., Parthenis — j. Bogobowicz.

GONITWA VIII. Godz. 18.40: — 500 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Augur. — N. N., Grawelot — j. Bews, Grand Agnes — N. N., Maleńka — j. Czyż, Menada — j. Czyż, Monolit — N. N., Norok — j. Bogobowicz.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO“:

Gonitwa 1) Irkut
2) Sfinks, [illegible]
3) Stajnia Żarczewskiego, Prorok, Berber
4) Happy, Aztor
5) Reklama, Nasturcja
6) Riza, Mora, Witeź
7) Daga, Parthenis
8) Augur, Norok.



24-ty zjazd pełnomocników „Społem“ rozpoczął obrady

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.) W dniu 13 bm. rozpoczął się w Warszawie 24-ty zjazd pełnomocników „Społem“ Zw. Spółdz. Spożywców R. P. Na zjazd przybyli delegaci z całej Polski w liczbie około 750 osób. przedstawiciele zagranicznych organizacyj spółdzielczych, reprezentanci spółdzielczości Polonji zagranicą oraz liczni zaproszeni goście.

O godz. 10.20 przybył na zjazd Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki, powitany Hymnem narodowym i powstaniem z miejsc przez obecnych. Z ramienia rządu obecni byli na otwarciu zjazdu podsekretarze stanu p. Lechnicki, inż. Fr. Doleżal i R. Raczyński.

Po otwarciu zjazdu przez inż. Wojewódzkiego, prezes prof. Rapacki wygłosił referat na temat: Związek „Społem“ w 25-tą rocznicę istnienia, w którym scharakteryzował działalność Związku.

Następnie w imieniu p. wicepremjera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego witał zjazd podsekretarz stanu Tadeusz Lechnicki, wyrażając uznanie dla prac Związku „Społem“.

———

Awantury w Gdańsku

Gdańsk, 13. 6. (PAT) We wczorajszem starciu członków stronnictwa niemiecko-narodowego z bojówką narodowo-socjalistyczną został oprócz posła niemiecko-narodowego Gamma pobity jeszcze poseł tegoż stronnictwa Steinbrueck, liczący około 70 lat. Obaj posłowie znajdują się w szpitalu. Stan ich jest bardzo poważny. 22-letni szturmowiec narodowo-socjalistyczny Guenter Deskowski został w czasie bójki tak poważnie pokaleczony, że zmarł wczoraj w szpitalu. Ogółem lżej lub ciężej rannych jest około 60 osób, w tem szereg kobiet. Całe urządzenie sali, w której odbywało się zebranie stronnictwa niemiecko-narodowego, zostało doszczętnie zdemolowane. Stojący przed domem samochód przywódcy stronnictwa niemiecko-narodowego Weisego został przez narodowych socjalistów zniszczony.

Prasa gdańska donosi, że w związku z wczorajszem starciem narodowych socjalistów z członkami stronnictwa niemiecko-narodowego, jego przywódca poseł adw. Weise interwenjował u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera. Według „Der Danziger Vorposten“ przewidziane jest dziś spotkanie Wysokiego Komisarza Lestera z prezydentem Senatu Greiserem w sprawie powyższej. Urzędówka partji narodowo-socjalistycznej „Der Danziger Vorposten“ pisze, że „p. Greiser powinien przytem stwierdzić, że w ostatnich dniach ruch narodowo-socjalistyczny poniósł w Gdańsku takie krwawe ofiary, że dotychczasowe opanowanie i spokój narodowych socjalistów są wystawione na ciężką próbę“.

Wczorajsze zajścia wywołały w kołach ludności gdańskiej wielkie poruszenie.



Prezydent Mościcki zwiedził Starachowice

Starachowice, 13. 6. (PAT). W dniu wczorajszym przybył do zakładów starachowickich pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie p. ministra spr. wojsk. gen. Kasprzyckiego i w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Podczas zwiedzania fabryki wręczona została panu Prezydentowi uroczyście przez delegację robotniczą uchwała przekazania 100.000 godzin pracy na Fundusz Obrony Narodowej.

Pan Prezydent Rzplitej w przemówieniu swem podziękował w imieniu ojczyzny za ofiarę świata pracy.

W godzinach popołudniowych pan Prezydent Rzplitej w asyście min. gen. Kasprzyckiego przyjął raport kompanji honorowej Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego przed domem rady fabrycznej w Starachowicach, poczem przy dźwiękach Hymnu Narodowego i wśród okrzyków, wznoszonych na jego cześć, opuścił Starachowice.

Nabożeństwo za poległych pod Rokitną

Warszawa, 13. 6. (Tel. wł. — mg.) Wczoraj w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę bohaterskich żołnierzy-legjonistów, poległych w szarży pod Rokitną.

Na nabożeństwie obecni byli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, generalicja, delegacje korpusu oficerskiego, komendant naczelny Związku Legjonistów płk. Koc, przedstawiciele polskich Zw. obrońców Ojczyzny, oraz Związków b. wojskowych, wchodzących w jej skład z delegacjami Zw. legjonistów i POW, członkowie koła żołnierzy 2 p. uł. leg. pol., uczestnicy szarży pod Rokitną — dawni koledzy z pułku. Kazanie poświęcone pamiętnej szarży pod Rokitną oraz bohaterstwu żołnierza polskiego wygłosił ks. kanc. Mauersberger.

Podziękowanie

JWPanu Prymarjuszowi oddziału ginek. położ. Sanatorjum Ubezp. Społecznej we Lwowie, ul. Kurkowa, **Dr. Maksymiljanowi Tadeuszowi Seidlerowi**, za wykonanie bardzo trudnej i niebezpiecznej, a szczęśliwej operacji i troskliwą opiekę lekarską, oraz WPanom Asystentom **Dr. Konradowi Fijałkowskiemu i Dr. Marcinowi Kosińskiemu**, WPaniom **Władysławie Kubalowej, Lucynie Głowackiej i Marji Niecałkowej**, za życzliwą pomoc i opiekę, składam serdeczne podziękowanie, a jako ubezpieczona, wyrażam dla Instytucji głęboką wdzięczność.

DR. JANINA KACIUBOWA
prof. gimn.

Z wędrówek po graniach i połoninach Huculszczyzny

W momencie, kiedy szybkiemi krokami bliża się do nas okres wakacyj szkolnych i urlopów, warto, chociażby myślą, przebiec po kilku ścieżkach górskich, które specjalną cechę piękna mają zaklętą w swem otoczeniu, zanim okres deszczowy przeminie i rozkwitnie pełną krasą barw słoneczne lato. A wtedy corychlej spakujemy walizki i pozwolimy, ażeby pociąg wyrzucił nas wśród lasów i gór, ażeby poniosły nas nogi po tych, myślą ogarnianych, ścieżkach, do których nieraz będziemy potem tęsknić — i powracać.

Coprawda — wiele jest miejsc pięknych, hojnie ręką natury wyposażonych. Huculszczyzna aż roi się od tych, jakby wyśnionych zakątków. A jednak są drogi, które w otoczeniu swojem kryją pewne nasilenie piękna, specyficzny charakter, udurzającą woń. A nadewszystko są one nadzwyczaj łatwe i dla każdego dostępne. Wartość zaś ich polega na tem, że wyrażają w pełni styl przyrody danej części kraju. Mam na myśli ścieżki spacerów worochciańskich.

Niejeden z podróżnych, wysiadłszy na dworcu w Worochcie — może być cośkolwiek speszony. Przypuszczał, że znajdzie tu, widziane po drodze wąskie wąwozy, co krok dziką przyrodę, wiszące górskie ściany, glazami zawalony Prut. Tymczasem — nic podobnego. Szeroka kotlina, od północy szczelnie zamknięta, lekko ku południowi nachylona, otoczona wieńcem zielonych połonin, obramowanych na krańcach niebieską mereżką lasów, w pogodny dzień zalana morzem promieni słonecznych, odbijających się w spokojnej, naogół, rzece.

Rozmach przestrzeni górskiej, upajający wiew powietrza — i słońce. Taką jest Worochta.

Zostawmy za sobą osiedle i deptak, na którym cierpliwa ręka ludzka wprowadza powoli ład w życiu i architekturze. Chodźmy na owe ścieżki, z wyżyn których ocenimy dopiero całą wartość i całe piękno uzdrowiska. Dróg tych, dla każdego dostępnych jest kilkanaście. Przejdźmy się po każdej z nich.

1) Od skrzyżowania gościńca pod dworcem kolejowym, skręcamy na prawo, pod pierwszy wiadukt, w ślad zielonego znaku — na Rebrowacz. Za sanatorjum Ubezpieczalni Społecznej zaczynamy się lekko piąć pod górę, początkowo łąką otwartą, a następnie szeroką i wygodną, miejscami dość stromą aleją leśno - parkową. Po drodze ławeczki dla odpoczynku, a wokoło gęste, stare lasy, których ciszę od czasu do czasu przerywa kwilenie ptaka. W sierpniowy czas aleja ta, ustrojona w bukiety gencjany, wdzięczy się kielichami niebieskich i blado - lila kwiatów na tle soczystej zieleni. Powolnym spacerem dochodzimy na szczyt (1.200—1.300 m.), zasypany małym gorganem, poczem granią dalej na prawo. Omijamy kamienie i głazy, wielkie i fantastyczne, jaby baszty rozbite, między któremi pną się śmiało ścieżki ku niebu, aż wreszcie na otwartej przestrzeni, na głazach, jak stół gładkich — odpoczywamy. Tutaj należy nasycić swój wzrok i posilić się. Co krok moc borówek. Ciężkie soczyste, do słońca wyprażone jagody, których „kopalnią" jest Rebrowacz, mieszają swój aromat z zapachem nagrzanego igliwia. Idziemy dalej na otwartą polanę, gdzie południowe krańce gór stają przed nami, jak na dłoni, do źródła nad małym kociołkiem. Następnie ścieżką — po prawej stronie kociołka w dół. Stylowość przyrody występuje w całej pełni. Połoniny Beskidu Huculskiego, kociołek, jakby w minjaturze z pod Howerli przyniesiony — i stroma ściana gruchotem skalnym Gorganów zasypana, na którym wdzięczą się brzozy samotne i krasne krzewy jarzębiny. Zeszedłszy do potoku, najbliższą ścieżką prze chodzimy na jego lewy brzeg, stąd mała wspinaczka pod górę i jesteśmy już na innym szlaku turystycznym, niebiesko znakowanym. Oglądamy grupę limb, specjalność na tym terenie, wchodzimy do starej grażdy huculskiej Moczerniaka, aby obejrzeć piec kaflowy z połowy minionego stulecia, z wzorami i scenami o polskich napisach, potem w dół, za znakiem, do chylącej się ku ziemi cerkiewce — i znowu jesteśmy w uzdrowisku.

2) A teraz spacer-wycieczka innego zupełnie charakteru i pokroju: na Serednię (1.202 m.) i połoniny Szymszoru. Nawprost dworca kolejowego za czerwonym znakiem przez kładkę przechodzimy Prut, za Puharkiem zdążamy małym wąwozem, a dalej czeka nas ostra wspinaczka. Otwartą połoniną osiągamy coraz szersze horyzonty, a potem słaby już kąt nachylenia i pierwszy odpoczynek pod krzyżem na Perechreście. Kotlina worochciańska otwarła się znów z innej strony, darząc nas niezapomnianym widokiem. Od południa z poza Kukula wysunęła się Czarnohora z Howerlą (2.058 m.) i Pietrosem, dalej na prawo Bliźnica nad Jasiną, Świdowiec z Tutulską i Czarna Klewa. Od północy wygląda charakterystyczna „głowa cukru", Chomiak. Poza nami Magóra i Rebrowacz, a u końca jego grani najwspaialsze pasmo panoramiczne, Kostrzyca (1.585), zlewające się z łańcuchem czarnohorskim. Idziemy dalej. I oto za chwilę brodzić zaczniemy wśród morza kwiatów przecudownej połoniny. Zewsząd otwarty widok. Od północy wysunęły się w całej okazałości Gorgany, z Chomiakiem, Syniakiem, Doboszanką. Nagie skalami zawalone ściany, zda się zupełnie niedostępne, patrzą na nas z oddali. Przy ścieżce kilka pamiątkowych krzyży, z rzeźbą Chrystusa pełną dziwnego smętku, spokoju i rozbrajającego prymitywu. Zagrody huculskie z konstrukcją zadziwiającej czystości budownictwa, pełne szczegółów, świadczących o głębokim artyźmie mieszkańców. I kwiaty: arnika, storczyki, firletki, złocienie, koniczyna, Bóg wie zresztą jakie, zmieszane w nieokreślony amalgamat woni i barw, porywające nieskalaną czystością swego kobierca. Szkoda wracać; możnaby iść tędy dalej, chyba kilometrami...

3) Podobna wędrówka o innym krajobrazie górskim, czeka nas na połoninach Kiczerki. W ślad czerwonego znaku zdążamy pod drugi wiadukt, najdłuższy na tej linji, stąd na lewo pod górę, na połoniny, niemniej piękne niż tamte, nie mniej rozpierające płuca zapachem swojego nektaru.

4) Kto zaś chce pójść jeszcze bliżej, kto chce ogarnąć całość krajobrazu z możliwie łatwego punktu — niech idzie na Puharek. Mały szczyt jego wznosi się w samem centrum Worochty, za Prutem, na wprost stacji kolejowej. Charakterystyczna jego kopuła odrazu jest widoczna. Idziemy za czarnym znakiem, za kilkanaście minut jesteśmy już na skalnej ścianie nad Prutem i tu musimy przystanąć. Uzdrowisko jako takie — narzuciło się nam samo w oczy. Musimy go zanalizować i ocenić. Pod nami domy, pensjonaty, wille. Gdzie popatrzeć po połoninach — mieszkają ludzie. Dolatuje gwar i zmusza do zastanowienia — nad życiem. A jednak to jest trud polskich rąk i polskich sił z niedawnych czasów. Byliśmy świadkami jak powstawało z niczego. Sanatorjum uczenic seminarjum ze Stanisławowa, „Vita", „Danusia", „Liljana", „Szarotka", „Magóra, „Marysia", „Światowid", „Księżówki"z kościółkiem, „Skarbówka", „Roma", „Słoneczna", „Leśna", Kolonja kolejowa, most przerzucony nad dworcem, „Lena", „Perełka", „Ada", „Oaza", „Pod Matką Boską", „Maleńka", „Ustronie", „Złoty Róg" — i tyle innych — a na krańcu Polski Dom Ludowy. To przecież praca naszych rąk, która nas musi radością napawać i wiązać z tym zakątkiem uczuciowo.

Niedziw więc, że przed kilku laty, w historycznej już dziś gospodzie Perkatiuka, księża, żegnając się po skończonym urlopie, przed opuszczeniem tych stron przy tradycyjnej herbatce na nutę „wojenko, wojenko" pytali:

„Worochto, Worochto! Cóżeś Ty za Pani,
Że do Ciebie jadą ze Lwowa kaplani".

Jadą i wracają do tych samych pokojów, kreskami znacząc na ramie okiennej każdorazowy pobyt, w wyścigu, kto ich będzie miał więcej. Są tocy, którzy ponoć mają 30 kresek...

Na koniec zdradzę tajemnicę. Nie będę strzegł zachłannie swojego odkrycia: na Puharek warto iść w noc księżycową. Z poza drzew rysują się światła, jedne i drugie, potem coraz wyżej, ogarnia wreszcie jednym splotem uzdrowisko, rzucając odblask na naszą twarz. Ale oto z za szczytu wyszedł księżyc i osrebrzył wszystko delikatną poświatą, która powoli miesza się z koronką snujących się mgieł. Z łąki unosi się odurzająca woń storczyków i bije swą siłą po grzbiety groźnie wyglądających gór. Widok wspaniały i odczucie — niezapomniane. Trudno mówić — i trudno odejść.

Sprawdźcie wrażenia z księżycowej nocy na Puharku. Lecz pozostawcie go w takiej czystości i w takiej nieskalanej krasie, w jakiej się wam napewno przedstawi.

DR. JERZY ZARZYCKI



MARJA WRZEŚNIEWSKA 11

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

Znowu przysiadł na pniaku. Opuścił głowę na piersi. Bał się podnieść oczy. Rozczarowanie owładnęło nim niepodzielnie.

Przesiedział tak godzinę. Przez godzinę żadna żywsza myśl nie zjawiła się w głowie, żadne żywsze uczucie nie zakołatało w piersi. Był tylko żal. Oto nie jest ani chłopem ani dymem. Będzie do końca, do swojego końca przywiązany do tego pniaka i nigdy nie uleci w powietrze. I to jest jedyna prawda. Wszystko inne to kłamstwa i oszustwa. Oszustwem jest dym, — oszustwem chałupa, gołębie, sad, oszustwem i on sam Kasper Korczyński. Kłamstwem jest to, że on, Kasper Korczyński, jest chłopem, albo, że dym jest dymem. Przeciwnie: i jeden i drugi jest niczem.

Wszystko jest niczem. Gdyby chałupa była czemś, toby miała ustalone kształty, nie widziałaby się raz klockiem, raz kulistą dynią. Gdyby dym był czemś, trwałby stale, dałby się dotknąć, pomacać, obejrzeć dokładnie. Gdyby parkan był czemś... — A jednak. Skoro to się nazywa... chałupa, a tamto gołębie, skoro mają swoje nazwy i cel swojego istnienia, więc są czemś. Tak! są czemś. Ale dym niema celu. I on, Kasper Korczyński, też nie ma celu. Wielka radość go ogarnęła. Więc tylko on i dym nie mają celu swego istnienia. A może mają? Ale nie wiedzą, jaki to cel. A jeśli nie wiedzą jaki, to i znaczy, że nie mają go... Ech! więc jest jednak coś wspólnego między nim a dymem. — Podniósł oczy. Dym resztami smug wydobywał się z komina. I znowu przyszła niezmorzona doświadczeniem, nieodparta tęsknota, żeby złączyć się z temi smugami, rozpruszyć się razem z niemi w powietrzu i być największem, najdoskonalszem niczem. Tęsknota rosła, wzbierała, stała się tak wielką, że Kasper Korczyński nie mógł utrzymać w piersi jej ciężaru. Wzmagała się z sekundy na sekundę. Pęczniała. — I wtedy palce Kaspra schyliły się ku ziemi. Szperać poczęły między kawałkami brzozy, między drobnemi wiórami zaścielającemi drewutnię, jak trawiasty puch. Palce wyszperały wśród wiórów dłutko. Lewa ręka trzymała na kolanach kawał brzozowego drzewa. Dłutko zaczęło kreślić po niem zygzaki. Cała tęsknota, to wszystko co przeżywał Kasper Korczyński od rana — znalazło swe umiejscowienie w dłucie i w brzozowem drzewie, w gorączkowej robocie. Na brzozowej narośli rosły linje twarzy bez nosa, bez oczu, bez ust — rosła postać, która zamiast ludzkich członków miała płataninę silniej i słabiej rżniętych smug. I nagle wszystko stało się Kasprowi Korczyńskiemu zrozumiałem. Wszystko stało sie rzeczywistem.

Kasper Korczyński rzeźbił.

Męcząc oczy nadchodzącym zmierzchem, a potem mdłem światłem naftowej lampy, naginając rzeźbę brzozową do tego co widziało mu się w duszy, postękując od nadmiaru rozsadzającej go tęsknoty — rzeźbił. Wszystko znikło. Już nie chciał być dymem, ani lecieć w powietrze. Czuł mocno, że siedzi na pniaku, że w rękach ma robotę, że — rzeźbi. Jeśli miał w sobie jakiś strach, to tylko ten, że ktoś mógłby go unieść z drewutni, wyrzucić z rąk drzewo i naprawdę frunąć z nim w powietrze. Ugniatał przeto stopami ziemię, jakby chciał w nią wrosnąć i by go nic nie mogło ruszyć z miejsca. Rzeźbił.

Późnym wieczorem wieś rozeszła się ze strzeleckiej świetlicy do chałup. Przystawali w opłotkach i gadali. Niektórzy siadali na ławach przed chałupami, także i przy parkanach na drągach, jak kury, machając nogami i gadali. To pokładli się na świeżem sianie, które jeszcze do stodół nie poszło, tylko rozwłóczone widłami suszyło się na podwórzach, to skrobiąc się w tyłki, wyłazili przed furty i do przeciwległych zaglądali. A Tomek Warecki stanął przed chałupą Dońców, przechylił się ku Jagodzie, która z całą gromadą dziewek siedziała na płocie, i zaśpiewał mocnym, wołającym głosem, jakby głuszec na tokowisku:

— Czerwone jabłuszko po ziemi się toczy
Taką dziewkę kocham, co ma jasne oczy.

(C. d. n.)

ARMJA I NARÓD

Zbrojenia Zjednoczonych Stanów A. P.

Przedłożony przez rząd Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej na początku kwietnia b. r. projekt prawa, dotyczący podwyższenia kredytów zbrojeniowych w bieżącym budżecie o 66 miljonów dolarów został przez Izbę Reprezentantów poważną większością uchwalony. Prasa amerykańska przyjęła ten krok rządu nader przychylnie. Temsamem przez powyższy kredyt dodatkowy, wydatki na wojsko podniosły się do sumy 611 miljonów dolarów, a łącznie z wydatkami na marynarkę w sumie 549 miljonów dolarów, koszta zbrojeniowe wynosić będą 1.150 miljonów dolarów. W stosunku do roku poprzedniego, stanowić to będzie podwyżkę o 745 milj. dolarów, czyli o 60 proc.

Nie jest to jednak całkowita suma, przeznaczona w b. r. na zbrojenia amerykańskie. Do niej bowiem doliczyć należy wydatki na administrację wojskową, które pośrednio pokrywane są z dotacyj C. C. C. (Civilian-Conservation Corps) i wynoszą około 500 milj. dolarów. Temsamem ogólny budżet wojskowy Zjedn. Stanów A. P. zamyka się w sumie 1 i 3/4 miljarda dolarów. Nie ulega więc wątpliwości, że Ameryka wkroczyła na drogę światowych zbrojeń.

Przeznaczone dla armji lądowej sumy użyte zostaną w pierwszej linji na zmotoryzowanie i zmechanizowanie piechoty. W tym celu przewidziano zbudowanie 18.000 ciężarowych samochodów, a w dalszej kolei wyekwipowanie 2 pułków i 7 kompanij w broń tankową. Podwyższenie liczebnego stanu armji nie zostało jeszcze opracowane, liczyć się jednak należy, że i to zagadnienie znajdzie się niebawem na porządku dziennym.

Armja pokojowa Zjednoczonych Stanów A. P. liczy obecnie około 462.000 żołnierzy, z czego 147.000 żołnierzy i 12.862 oficerów, przypada na armję regularną, 172.000 z 13.571 oficerami na Gwardję Narodową, 112.590 na rezerwowy korpus oficerski a około 4.000 na rezerwę zwykłą. Zaznaczyć należy, że według ustawy z r. 1933, Gwardja Narodowa na mocy decyzji prezydenta wcielona być może każdej chwili w szeregi armji regularnej, choć dziś pełni obowiązki milicji, skoszarowanej na całej przestrzeni Stanów.

Żołd wypłacany żołnierzom armji amerykańskiej jest dość poważny. W pierwszych trzech latach żołnierz amerykański otrzymuje żołd w wysokości 21 dolarów miesięcznie a w dalszych latach dochodzi do 157'50 dolarów. Ramy morskiego programu zbrojeniowego ustalone zostały na ostatniej konferencji londyńskiej (Gentelmen-agreement). Wówczas rozbudowę floty oparto na układzie waszyngtońskim z r. 1922 i na układzie londyńskim z r. 1930. Ameryka, jak wiadomo, nie wykorzystała swego kontyngentu. Dziś jednak ze względu na Japonję postanowiła swój stan uzupełnić i w tym celu przystąpiła do budowy 78 okrętów. Opracowano między innemi program budowy dwu okrętów wojennych, których koszta wynosić będą około 40 miljonów dolarów. Okręty te wypłyną na wody w najbliższych dwu latach.

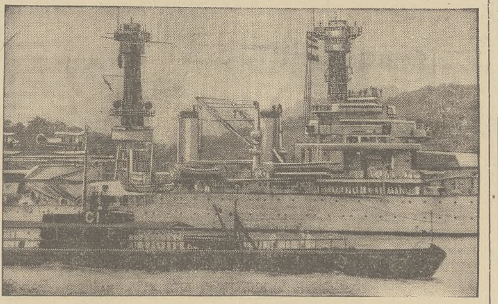
Nie zapomniano również o rozbudowie floty powietrznej. Na podstawie uchwał Kongresu, zapotrzebowano kredyty na budowę 4.000 samolotów bojowych. Samoloty te oddawane będą do dyspozycji armji po 800 sztuk rocznie. Na obsługę tych samolotów przewiduje się wyszkolenie w najbliższym czasie 1.350 pilotów rezerwowych. W roku 1937 stan amerykańskich samolotów bojowych wynosić będzie 2.200 jednostek. Samoloty te pracować będą mogły w myśl programu Air Service, na wysokości 10.000 mtr., zaś najnowsze samoloty łowieckie rozwijać będą szybkość 500 km. na godzinę. W najbliższym czasie zamierzają technicy amerykańscy podnieść tę szybkość o dalszych 200 km., czyli że aparaty te na wysokości 10 tys. metrów rozwinąć zamierzają szybkość 700 km. na godzinę.

Nie jest tajemnicą, że zbrojenia te frontem swym skierowane są na Ocean Spokojny.

Wiele kłopotu sprawiają Ameryka-nom Filipiny. Jedni chcą w nich widzieć podstawową bazę operacyjną dla floty amerykańskiej, inni obawiają się, że ich usamodzielnienie się będzie oparciem dla floty brytyjskiej, czy też holenderskiej. Sprawa ta jest jeszcze na tapecie dyskusji, wiele jednak wskazuje na to, że Amerykanie ze względu na swe stosunki handlowe z Chinami nie tak łatwo zechcą zrezygnować ze swych praw czy też ambicyj filipińskich.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że zbrojenia amerykańskie uderzają w powietrze. Wszak o jakimś nalocie nieprzyjacielskim ze względu na przestrzenie (Japonja - Ameryka) ani marzyć nie można. Nie należy się liczyć z krokami nieprzyjacielskiemi ze strony Kanady czy Meksyku. Wszystko więc wskazuje na to, że szał zbrojeniowy Ameryki płynie głównie ze źródeł ogólnego położenia światowego. Ameryka na wszelki wypadek chce mieć swój głos. Ameryka w danym wypadku chce być słyszana i usłuchana. Zbroi się świat cały, zbroi się również i Ameryka, by według opinji kierownictwa amerykańskiego urzędu morskiego admirała Standleya — zachować swą powagę, swój stan posiadania pod słońcem. (K.)

Pływające twierdze



Na wybrzeżu kalifornijskiem odbyły się niedawno kombinowane manewry amerykańskiej floty morskiej i powietrznej. Rycina nasza przedstawia amerykański dreadnought „Colorado", uzbrojony w dwa samoloty, wyrzucane z katapulty. Na przedzie łódź podwodna „Cachalot".

Nowa armja niemiecka

Revue hebdemadaire" zamieszcza artykuł J. Maupasa o nowej armji niemieckiej. Artykuł ten wzbudził wielką uwagę w prasie światowej i nie od rzeczy będzie przytoczyć wywody autora przynajmniej w streszczeniu.

Maupas oblicza, ile żołnierzy mieć będą Niemcy po przeprowadzeniu ćwiczeń wojskowych roczników od 20 do 25 lat i odnowieniu ćwiczeń roczników starszych, co obecnie się dzieje. Niemcy potem mieć będą: 2.500.000 żołnierzy od 20 do 25 lat i 700.000 rekrutów, wyćwiczonych tylko częściowo w wieku od 18 — 19 lat, żołnierzy od 25 do 35 lat 5 miljonów, od 35 do 40 lat 2 miljony, od 40 do 45 lat 1.100.000. Ogółem Niemcy zmobilizować mogą w najlepszym wypadku 11 miljonów żołnierzy.

Wyniki poborów w roku ubiegłym były pomyślniejsze niż przed wojną, za zdolnych do służby wojskowej uznano 83 procent poborowych (w roku 1913 tylko 76 procent). Aż zrealizowana zostanie w zupełności powszechna służba wojskowa, stan przedstawiać się będzie następująco: wojsko 550.000 ludzi, Landespolizei 100.000, żołnierzy starszych 100.000, służby pomocniczej 300.000 ludzi.

Do tego doliczyć należy formacje półwojskowe. W Niemczech, tak samo jak we Francji, będą roczniki z mniejszą ilością poborowych (roczniki urodzone w ciągu wojny), ale i tak liczba rekrutów będzie znaczna, około 350.000, rekrutów urodzonych po 1919 roku będzie potem w każdym roczniku około 600.000. Mobilizację w Niemczech przeprowadzić można nadzwyczaj szybko, bez najmniejszych przeszkód. W jakim kierunku pójdzie ofenzywa niemieckiej armji?

Według książki Hitlera „Mein Kampf", Niemcy rozszerzyć mają się w kierunku wschodnim, kosztem Słowian. Powszechnie myśli się, że Niemcy fortyfikują Nadrenję, aby chronić się przed atakiem francuskim i aby w ten sposób miały wolną rękę na wschodzie. Nie wolno nam jednak zapominać, że Hitler w swej książce „Mein Kampf" pisze, iż na wschodnie nie będzie można niczego przedsięwziąć, dokąd Francja nie będzie zniszczona. Nowa armja niemiecka jest przygotowana do szybkiej ofenzywy. Aby obejść ufortyfikowaną linję Francji, ofenzywa ta pokierowana mogłaby być przez Holandję i Belgję lub Szwajcarję. Połowa załogi, przydzielona do „służby pracy" skoncentrowana jest na zachodniej granicy Niemiec, a 20 procent znajduje się nad granicą czechosłowacką.

Państwa, przez które szłaby niemiecka ofenzywa, nie mają złudzeń żadnych. Belgja, jak wiadomo, czyni wielkie przygotowania obronne. W Szwajcarji uchwalono wniosek, według którego rządowi przyznaje się kredyt 235 miljonowy franków szwajcarskich na obronę państwa, co stanowi niemal połowę budżetu. Szwajcarja również fortyfikuje swe granice.

Rząd holenderski domagał się kredytu w wysokości 546 miljonów złotych holenderskich, dla przeprowadzenie zarządzeń obronnych na granicach. Twierdzi się, że według t. zw. „Planu Eppa" przez otwarte granice holenderskie, łatwo przejść mogłyby zmotoryzowane oddziały niemieckie, które potem utrudniałyby mobilizację. — Francusko - belgijską linję fotyfikacyjną Niemcy ominęłyby przez Holandję.

Jednym z pierwszych celów wojska niemieckiego może być także Austrja. Ważnem jest także, że Niemcy wybudowały fortyfikacje wzdłuż granicy czechosłowackiej. Zbrojenia niemieckie, odbiły się także echem w państwach północnych, które widzą, że nie wystarczy ogłosić się państwem neutralnem, lecz że potrzebne są środki, aby wolę tę przeforsować i że konieczne dlatego są zarządzenia obronne, jak to czyni Szwajcarja, gdzie rząd zażądał dodatkowego kredytu 13 miljonów franków szwajcarskich dla budżetu wojskowego.

Niemieckie zbrojenia na Morzu Północnem

Na całej przestrzeni wybrzeża Morza Północnego wre praca ufortyfikowania tego obszaru. W odległości co 40 km. budują Niemcy lotniska. Do budowy seryjnych łodzi podwodnych zaprzągnięto w Bremie 11.000 robotników, którzy zaangażowani zostali na okres kilkuletni, przyczem zobowiązani zostali do złożenia przysięgi dochowania tajemnicy, związanej z budową łodzi podwodnych.

Płace tych robotników dochodzą do 1'35 marek za godzinę. Dnia 14 lutego spuszczono na wodę potężną seryjną łódź podwodną. Dalsze łodzie schodzą na wody co dni 14. W zakładach Blohm i Voss montują robotnicy co 56 godzin samolotowe motory. W fabrykach tych pracują na trzy zmiany.

Fortyfikowanie wysp alandzkich

Według wiadomości, pochodzących z fińskiego dziennika „Usi Suomi" przedstawiciele rządu finlandzkiego udają się na Wyspy Alandzkie (pomiędzy Finlandją i Szwecją) celem opracowania planu budowy na tym obszarze wielkiego lotniska. Lotnisko to znajdować się będzie pod miastem Marichamm. Budowa lotniska, o obszarze 25'5 ha ma być wykończona w bieżącym sezonie. Jak dotąd, Wyspy Alandzkie należały do obszarów zdemilitaryzowanych.

Kapstadt drugim Singapore

Przed kilku dniami przybył do Londynu południowo-afrykański minister obrony, Pirow. Głównym celem podróży przedstawiciela Unji jest porozumienie się z czynnikami angielskiemi co do stworzenia w Kapstadt olbrzymiej bazy morskiej na wzór bazy w Singapore. Plan ten istniał już przed kilku laty, a dopiero obecnie, w związku z wojną abisyńską stał się wyjątkowo aktualnym. Anglicy bowiem doszli do przekonania, że w niedługim czasie ich przejazd przez Kanał Sueski będzie poważnie utrudniony, że zatem swą rutę indyjską skierować będą musieli na Przylądek Dobrej Nadziei.

Już w roku ubiegłym rząd południowo - afrykański przeznaczył 10 miljonów funtów na zmodernizowanie portu kapstatskiego i na jego ufortyfikowanie. Rząd południowo-afrykański pokryć ma koszty budowy bazy w 50 proc., a główną uwagę skieruje na oddaloną o dwie mile od Kapstatu wyspę, która była ongiś kolonją dla nieuleczalnie chorych. Wyspa ta i sąsiednie zamienione zostaną w nowoczesne fortecy.

Wyszkolenie wojskowe młodzieży komunistycznej

„Prawda" na podstawie urzędowych danych podaje, że w Rosji przeszkolono 3.500 pilotów, 999.000 strzelców wyborow. milj. ludzi do obrony przeciwlotniczo-gazowej, miljon do prac topograficznych, miljon do służby sanitarnej, 52.000 żeglarzy i 1,600.000 do obsługi silników. Wszystko to, jak pisze „Prawda", stanowi potężną rezerwę wojska czerwonego, rezerwę, której członkowie poświęcili swe życie dla walki i osiągnięcia zwycięstwa komunizmu na całym świecie.

Nowa dywizja francuska na granicy niemieckiej

Jak donoszą pisma niemieckie, francuskie ministerstwo wojny na żądanie sztabu generalnego, celem ochrony granicy wschodniej, wystawia tam nową czwartą dywizję ze stałą siedzibą w Epinal. Poszczególne pułki będą stacjonować 23 w Mörchingen, 25 w Saarburg, 21 algierski pułk strzelców w Epinal. Równocześnie z drugiej północno - afrykańskiej dywizji został przeniesiony na granicę niemiecką 6 pułk. marokańskich strzelców z Montelimar do Verdun. Dwa pozostałe pułki tej dywizji stoją nadal w garnizonie w Toul i Lyonie.

KOBIETA I DOM

O udział kobiet w spółdzielczości

Coraz częściej i natarczywiej wzywa się kobiety do współudziału w rozbudowywaniu spółdzielczości w Polsce. Kobiecie zarzuca się nawet, że brakiem zainteresowania ideą spółdzielczości opóźniła jej rozwój, że teraz czas najwyższy, aby kobieta to, co zaniedbała — nadrobiła. Wołania te i zarzuty są słuszne, wina kobiet bezsprzeczna, ale dodajmy: kobiety są tej winy swej, przeważnie nieświadome.

Idea spółdzielczości jest u nas wogóle mało popularną, wśród kobiet zaś nawet mało znaną; nie wiedzą o nich nic, lub mają pojęcia wręcz fałszywe. Brak zainteresowania tą kwestją wydaje się tem dziwniejszy i nieuzasadniony, że chodzi tu o kwestje gospodarcze, powiem nawet często „praktyczne" życia codziennego, o problem, który wiąże się z koszyczkiem gospodyni, idącej po zakupy, gospodyni, wydawającej codzień mniejsze czy większe kwoty.

Trzeba trochę dobrej woli, aby zastanowić się nad paru pytaniami, które kobieta powinna sobie postawić:

1) dlaczego kupują właśnie w danym sklepie?

2) w czyje ręce oddają zapracowany grosz?

3) czy pieniądz ten nie mógłby choć w części wrócić do mej kieszeni, gdy spełni rolę „obiegu"?

Odpowiedzi będą ściśle związane z zagadnieniami spółdzielczemi. Zagadnienia więc te mieszczą się tak bardzo w ramach codziennego życia każdej kobiety, że nie może żadna z nich powiedzieć: „zostawiam to społecznikom, ja na to nie mam czasu". Właśnie te masy kobiet-gospodyń, które stronią od życia politycznego, czy społecznego, których troską i umiłowaniem często jest tylko własne gospodarstwo, te przedewszystkiem są powołane i obowiązane zainteresować się spółdzielczością. Koniecznością kobiety-gospodyni są rozważania zagadnień gospodarczych życia codziennego i to pod kątem teraźniejszości i przyszłości. Koniecznością zaś i obowiązkiem jest, aby kobiety miały także wpływ na te sprawy, które tak bardzo bezpośrednio dotyczą życia ich i ich rodzin. O tem powinny kobiety pamiętać.

Interesując się więc sprawami gospodarczemi, a związanemi z tem kwestjami spółdzielczości, nie wyjdą kobiety pozornie poza swój dotychczasowy zakres działania, nie oderwą się od swych zajęć, oddadzą jednak ogromne usługi sprawie ogólnej, społecznej, a nawet narodowej. Te ich drobniutkie nawet, codzienne troski i sprawy gospodarcze, inaczej naświetlone, nabiorą wartości, jak zyskują szare kamyczki, gdy się je oszlifuje.

Nie można tego, co piszę, nazwać przesadą, czy egzaltacją. Życie składa się z szarych, monotonnych drobiazgów; te drobiazgi nie powinny być bezwartościowe. Sprawy rzekomo czysto osobiste, domowe, są cząstką spraw ogólnych; pod tym kątem patrzmy na nasze czynności, a nieraz zmienimy ich kierunek.

Czyn jednostki — jest częścią czynu społecznego, a więc i odpowiedzialność za każdy czyn jest odpowiedzialnością wobec społeczeństwa.

Nie miejsce tu, aby rozważać zasady spółdzielczości; zresztą sądzimy, że coraz częściej będziemy mieć możność i sposobność o kwestji tej mówić, czy pisać; narazie więc tylko garść tych rozważań i apel do ogółu kobiet. Porzućcie swe uprzedzenia, poznajcie zasady spółdzielczości, a z pewnością staniecie się jej gorliwemi apostołkami. Spółdzielczość na zdrowych oparta zasadach może stać się podwaliną i budową tego lepszego i pewniejszego jutra, w które patrzymy przeważnie z trwogą.

Ale udział kobiet w tej budowie jest konieczny.

M. P.

Kobiety jako sędziowie

Do niedawna jeszcze zawód sędziego był dla kobiety niedostępny. Najprędzej stosunkowo, bo przed kilkoma laty, pojawiły się pierwsze kobiety w sądach dla nieletnich. W gwałtownie modernizującej się Turcji, ukazała się w todze pierwsza Turczynka w roku 1930, odkąd przybyła ich już pokaźna liczba. Przed trzema laty została pewna młoda Amerykanka mianowana członkiem sądu apelacyjnego w Cincinnati, a w Szwajcarji jest obecnie jedna kobieta sędzią śledczym, inne sędziami grodzkimi, a nawet przewodniczącemi ławy przysięgłych. Wielki pęd młodych kobiet do zawodu sędziowskiego, zaznacza się od kilku lat w Czechach. W końcu ubiegłego roku stanęło ich do egzaminu sędziowskiego około trzydziestu. W paryskim Pałacu Sprawiedliwości pracuje również z powodzeniem liczne grono kobiet, zaś jedna z nich została wybrana jednomyślnie na stanowisko sędziego handlowego. — W Polsce cieszy się ogólnym szacunkiem i uznaniem kilka kobiet - sędziów.

Do wody i na plażę





Moda plażowa, musi się liczyć z dwoma kategorjami pań, które wyjeżdżają na wakacje: do pierwszych należą rzetelne zwolenniczki kąpieli, pływania i innych sportów wodnych, do drugiej zaś panie, dla których plaża jest jednym jeszcze terenem dla demonstrowania modeli, nietyle użytkowych, co twarzowych i estetycznych. Aby zadowolić jedne i drugie, twórcy modeli plażowych lansują dwa typy zarówno kostjumów kąpielowych, jak pantofelków i okryć cieplejszych na dni chłodne.

Klasyczny trykot kąpielowy, którego zwolenniczki sportów wodnych nie wyrzekną się dla najpiękniejszych choćby — lecz mniej praktycznych kreacyj, musi posiadać następujące zalety: winien być sporządzony z doskonałej wełny, która wodę słodką czy słoną znosi równie dobrze jak jego właścicielka, dalej, trykot nie śmie tracić fasonu, wyciągać się, marszczyć, wkońcu — musi schnąć szybko i nie pełznąć na słońcu. Fason trykotu powinien być dobrany odpowiednio do figury — panie tęższe wyglądają najlepiej w kostjumach ciemnych, jednolitych — szczupłe, mogą sobie pozwolić na modne obecnie trykoty dwudzielne, składające się ze spodenek i staniczka.

Przypatrzmy się teraz kostjumom do kąpieli — nietrykotowym. Są one wykonane przeważnie z jedwabiu, specjalnie dla tego celu fabrykowanego, lub też z wełny, przetykanej celofanem. Te ostatnie są efektowne, ładnie się mienią, nie są jednak dla pływaczek odpowiednie. Jedwabie są przeważnie wzorzyste, w kwiaty, rybki, gwiazdki lub tym podobne. Jeśli chodzi o kostjumy trykotowe, to jedyną ich ozdobą są dyskretne kraty, paski, wzory geometryczne, ładnie wygląda monogram. Jeżeli któraś z pań nie może sobie dobrać doskonale leżącego trykotu gotowego, może go sobie zamówić na miarę z włóczki.

Płaszcz kąpielowy uległ też stopniowej ewolucji. Z klasycznego płaszcza z rękawami, wykonanego z t. zw. frotte, przeistoczył się w zgrabne paltociki, cape'y, wykonane z płótna, bawełny lub frotte, jednokolorowe lub wzorzyste, przyczem monogram jest i tu pożądanem przybraniem.

Nowością kilku ostatnich sezonów letnich, jest ciesząca się wielkiem powodzeniem sukienka plażowa. Krótka, fałdowana spódniczka, bluzeczka mocno dekoltowana, niekiedy znów spodenki i góra w kształcie staniczka, oto doskonały, wygodny strój na plażę. Wykonuje się go z płótna, wełny lub jedwabiu, we wszelkich możliwych kolorach i zestawieniach. Żakiecik lub cape, będzie odpowiedniem uzupełnieniem sukienki plażowej na dnie chłodniejsze.

Na ilustracji podajemy paniom model kostjumiku dwudzielnego z jedwabiu granatowego w różowe kwiaty, oraz wzór eleganckiego kompletu plażowego, przybranego kolorowemi, błyszczącemi guzikami.

Irena Curie-Jolliot



Rząd francuski zamianował laureatkę nagrody Nobla, Irenę Jolliot, podsekretarzem stanu dla badań naukowych. Z domu panna Curie, córka naszej genjalnej rodaczki, Marji Skłodowskiej-Curie, pani Jolliot dokonała wespół z małżonkiem epokowego odkrycia w dziedzinie radjoaktywności, kontynuując w ten sposób dzieło swojej matki.

Zielone buciki i takież rękawiczki

W zeszłym roku lansowany bucik granatowy, cieszy się znacznem powodzeniem, i nie jest już niczem ekscentrycznem. Wielka popularność wycieczek „weekendowych" przyniosła z sobą ostatnio zamiłowanie do barwy zielonej. Amerykanki i Angielki ubierają się na wycieczki w praktyczne kostjumy „jaga", zachowane przeważnie w barwach zielonych i bronzowych. Moda ta przeszczepiła się również na „tailleury" miastowe. Do kostjumu bronzowego nosi się zielone: kapelusz, pasek, buciki oraz rękawiczki. Wygląda to szykownie i młodocianie. Ciemno-zielony odcień mchu, jaki zazwyczaj wybiera się na ten cel, nadaje się również do materjałów wełnianych, jasno-zielonych, z których sporządza się komplety.

Kompot z rabarbaru

Pół kilograma rabarbaru, obrać palcami z włóknistej powłoki, pokrajać w kawałki i sparzyć wrzącą wodą. Odcedzić, zalać powtórnie gorącą wodą, dodać dwie kopiaste łyżki cukru, kawałek wanilji, lub skórki cytrynowej. Można też wcisnąć sok z połowy cytryny i wówczas przyczynić nieco cukru. Prawie natychmiast po zagotowaniu rabarbar jest miękki; rozgotowany brzydko wygląda i jest niesmaczny. Podawać dobrze ostudzony.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 14 czerwca 1936 r. Nr. 24

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

O DOKTRYNIE FASZYZMU

Bardzo szczęśliwą inicjatywę miał lektor języka włoskiego w Uniwersytecie lwowskim, doprowadzając do skutku wydanie polskiego przekładu rozprawki Mussoliniego o faszyźmie*). Została ona napisana dla Encyklopedji Włoskiej „Treccani“ i ukazała się w tomie XIV, wydrukowanym przed paru laty. Przekładu polskiego dokonał Stanisław Gniadek.

Szkic Mussoliniego jest niezmiernie interesujący jako autorytatawny wykład pojęcia i doktryny faszyzmu. „Duce“ podkreśla przedewszystkiem charakter spirytualistyczny i *woluntarny* ruchu przez siebie stworzonego.

KONCEPCJA CZŁOWIEKA I ŻYCIA

Faszystowska koncepcja człowieka jest „antypozytywistyczna, ale pozytywna: nie sceptyczna ani agnostyczna, nie pesymistyczna ni biernie optymistyczna, jakiemi są naogół doktryny (bez wyjątku negatywne), umieszczające środek ciężkości życia poza człowiekiem, który przecież swą *wolną wolą może i powinien stworzyć swój własny świat.* Faszyzm pragnie człowieka czynnego i wszystkiemi swemi siłami zwróconego ku działaniu: chce, aby był on po męsku świadom, trudności, które napotyka i gotów stawić im czoło“.

Ta koncepcja życia i człowieka jest nawskróś etyczna i obejmuje wszystkie dziedziny twórczości ludzkiej, zarówno politykę i ekonomję, jak sztukę i naukę. W pojęciu faszysty życie jest poważne, surowe, religijne, jest wzniosłe i rozwijające się w świecie dźwiganym przez moralne i odpowiedzialne siły ducha. Dlatego faszysta *gardzi życiem „wygodnem“*.

Faszyzm jest „koncepcją religijną, oglądającą człowieka w jego immanentnym stosunku z prawem wyższem, z wolą objektywną, która stoi ponad poszczególną jednostką i wznosi ją do godności świadomego członka społeczności duchowej“. I jeszcze jedno: „faszyzm jest koncepcją historyczną“, to też uważa, że *„poza historją człowiek jest niczem“*. Jakże ten aforyzm Mussoliniego żywo przypomina nam pogląd Stanisława Brzozowskiego na dziejowość człowieka:

Wszelkie próby jednostki oddzielenia przemocą zagadnień moralnych swego istnienia od historycznych zagadnień epoki wyradzają się w tę albo inną formę egoistycznego zacieśnienia.

Faszyzm nie wierzy w materjalistyczne i statyczne pojęte „szczęście“ na ziemi, gdyż jest to równoznaczne z postawieniem się poza nawiasem historji i życia, które jest ciągłą płynnością i stawaniem się.

REALIZM POLITYCZNY

Pod względem politycznym faszyzm „chce być doktryną realistyczną; w praktyce dąży do rozwiązania jedynie problemów, które się same historycznie nasuwają i które samorzutnie znajdują lub podsuwają własne rozwiązanie“. Praktyczny realizm polityki faszystowskiej przy spirytualizmie poglądu na świat odpowiada temu, co u nas lapidarnie sformułował swego czasu Piłsudski: *Idealizm środków, pozytywizm celów!*

MISTYKA PAŃSTWOWOŚCI

Faszyzm jest antyindywidualistyczny, staje wszakże na stanowisku jednostki o ile ta utożsamia się z państwem, jako świadomość i jako wola powszechna człowieka w jego istnieniu historycznem. Afirmacja państwa posuwa się tak daleko, że ono urasta do rozmiarów *monoidei*: „dla faszysty wszystko mieści się w państwie, poza państwem nie istnieje nic ludzkiego, ani duchowego, ani też nic posiadającego jakąkolwiek wartość“. Jest to konstrukcja *totalitarna i syntetyczna*, w której państwo nadaje sens właściwy całemu życiu narodowemu. Można się z tą koncepcją nie zupełnie zgadzać (jej skrajność nawet we Włoszech nie jest możliwa do uskutecznienia w 100 proc.), ale trzeba jej przyznać śmiałość i konsekwencję myśli.

NARÓD I PAŃSTWO

Doskonale określa Mussolini stosunek państwa do narodu. Państwo nie jest liczbą, jako suma jednostek tworzących większość narodu; jest ono czystszą formą demokracji, jeśli się naród pojmuje tak, jak być powinno, jakościowo a nie ilościowo, jako ideę potężniejszą, bo wyższą moralnie, bardziej zwartą, prawdziwszą, która urzeczywistni się w narodzie jako *świadomość i wola* niewielu, a nawet Jednego, przenikająca w świadomość i wolę wszystkich. *Świadomość i wola, to jest właśnie naród*: „Nie rasa, ani też okolica geograficznie wyodrębniona, lecz ród złączony historycznym rozwojem, mnogość zjednoczona ideą, która jest wolą istnienia i potęgi: świadomością swej istoty, osobowością“.

Mussolini z całą stanowczością przeciwstawia się koncepcji naturalistycznej, w myśl której idąc, publicystyka państw narodowych XIX wieku twierdziła, że naród tworzy państwo. „Duce“ odpowiada: *To wprost przeciwnie, państwo stworzyło naród. Ono to ludności, która uświadomiła sobie swą własną jedność moralną, dało wolę, a więc faktyczne istnienie.* Jeśli spojrzymy na wieki średnie, w których krystalizowały się narody europejskie, to uznamy niewątpliwie słuszność Mussoliniego, gdy przypisuje on państwu decydującą rolę w kształtowaniu się indywidualności narodowych. Powołam się tu na badania prof. Stanisława Zakrzewskiego**), który twierdzi, że dla wszystkich pokoleń polskich aż do r. 1863 pojęcie „naród polski“ było raczej państwowe, niż nacjonalistyczno - etniczne. Dopiero później niewola zmuszała nas coraz bardziej do wyodrębniania idei narodu w znaczeniu etniczno - cywilizacyjnem od idei państwa. Zaborcy szybko zorjentowali się w praktycznej korzyści rozróżniania pojęcia państwa od pojęcia narodu i w teorji godzili się na Kongresie wiedeńskim na zagwarantowanie Polakom warunków rozwoju narodowego.

„Prawo narodu do niepodległości — pisze Mussolini — wynika nie z jakiejś literackiej i idealnej świadomości własnej istoty, ani tem mniej z faktycznej sytuacji mniej lub więcej nieświadomej i bezwładnej, lecz z *świadomości aktywnej, woli politycznej działającej i gotowej do wykazania własnego prawa;* to jest z pewnego rodzaju państwa, będącego już w stanie stawania się“. W świetle tego twierdzenia wartoby rozważyć dzieje narodu polskiego w niewoli. Jak niezmiernie wielką wagę trzebaby przyznać *powstaniom*, jako świadomości nie literackiej, lecz aktywnej, jako woli czynnej i zdolnej do wykazania własnych praw. Gdyby nasi sympatycy faszyzmu w rodzaju p. Giertycha lepiej znali faszyzm, to nie potępialiby powstań tak, jak lekkomyślnie uczynił autor „Tragizmu losów Polski“.

DOKTRYNA POLITYCZNA I SPOŁECZNA XX WIEKU

Mussolini oświadcza, że rozpoczynając w r. 1919 akcję polityczną nie miał żadnej sprecyzowanej doktryny, żadnych paragrafów ani punktów programu: „Doktryną moją była doktryna czynu“. Zarzuty braku systemu spadały często na działaczy faszystowskich. Stopniowo skrystalizowała się doktryna. Wyszła ona z negacji ideałów XIX wieku — socjalizmu, liberalizmu, demokracji. Nie jest ona „reakcyjna“, nie odrzuca pozytywnych zdobyczy tych prądów, lecz przeciwstawia się ich zwyrodniałym formom szczątkowym, które weszły w stulecie XX. Mussolini pisze:

„Faszystowska negacja socjalizmu, demokracji liberalizmu, nie powinna jednak wywołać mniemania, jakoby faszyzm chciał cofnąć świat do tego, czem był przed rokiem 1789, który się oznacza jako pierwszy rok wieku demo-liberalnego. Nie cofa się wstecz biegu dziejów. Doktryna faszystowska nie wybrała De Maistre'a na swego proroka. Do przeszłości należy absolutyzm monarchiczny, jakoteż wszelkie bałwochwalcze uwielbianie Kościoła. Do przeszłości też należą przywileje feudalne i podział na kasty nieprzenikalne i nie mające pomiędzy sobą łączności. Koncepcja autorytetu faszystowskiego nie ma nic wspólnego z państwem policyjnem. Partja, która rządzi totalitarnie narodem, to nowy fakt w historji... Faszyzm wydobywa z gruzów doktryn liberalnych, demokratycznych, socjalistycznych te pierwiastki, które mają jeszcze wartość życiową“.

O ile wiek XIX był epoką socjalizmu, liberalizmu i demokracji, o tyle *wiek XX jest epoką autorytetu*; o ile pierwszy był wiekiem jednostki, o tyle drugi jest wiekiem kolektywu, a więc państwa. Nie państwa, jako „stróża nocnego“, broniącego tylko bezpieczeństwa obywateli, lecz państwa, jako *faktu duchowego i moralnego*, konkretyzującego organizację polityczną, prawną i ekonomiczną narodu.

Państwo faszystowskie nie ma zastąpić religji. nie stwarza ono jakiegoś swego „Boga“, jak to chciał uczynić Robespierre, ani też nie stara się daremnie wymazać go z umysłów, jak to robi bolszewizm: „Faszyzm szanuje Boga ascetów, świętych, bohaterów, a także Boga takiego, jakiego widzi i do jakiego modli się naiwne i pierwotne serce ludu“.

Interpretacja faszyzmu, dana przez Mussoliniego, jest syntezą bardzo głęboką, mającą znaczenie nie tylko dla Włoch. Obok cech specyficznie włoskich, autor uwydatnił rysy zasadnicze, występujące po wielkiej wojnie mniej lub bardziej wyraźnie we wszystkich niemal państwach europejskich, a zwłaszcza w państwach narodowych i autorytatywnych, jak Polska, Niemcy, Austrja, Rumunja, Węgry, Jugosławja etc. Ewolucja stosunków politycznych w Polsce ma sporo wspólności z historją Italji faszystowskiej,

---

*) Benito Mussolini „Doktryna faszyzmu“. Lwów 1935. Nakładem „Filomaty“.

**) Stanisław Zakrzewski „Historjografja polska wobec wskrzeszenia państwa“, druk. w Zagadnieniach historycznych. T. I., s. 206 Lwów 1936. Wyd. Zakładu Nar. im. Ossolińskich.

Wystawa drzeworytów włoskich

W pawilonie Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta została niezmiernie interesująca wystawa drzeworytów włoskich „a chiaroscuro“ ze zbiorów Gabinetu Rycin Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Wystawa obejmuje blisko 200 objektów, dających pełny obraz powstania, rozwoju i upadku niezmiernie interesującej techniki drzeworytu „a chiaroscuro“ ilustrując jednocześnie naśladowanie jej i kopjowanie w innych krajach. Cały materjał wystawy pochodzi ze zbiorów Gabinetu Rycin Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie — niewielka stosunkowo ilość z kolekcji króla Stanisława Augusta, większa ze zbiorów Stanisława Kostki Potockiego, ofiarowanych Uniwersytetowi Warszawskiemu w r. 1818 oraz głównie z umiejętnie skompletowanej kolekcji ś. p. Izydora Krzemickiego ze Lwowa, nabytej przez Uniwersytet w r. ub.

Zasadą techniki drzeworytu „a chiaroscuro“ jest otrzymywanie efektów kontrastowego światłocienia, drogą nakładania odbić z dwóch lub więcej desek, najczęściej 3 lub 4, z pozostawieniem jako świateł białych plam papieru, na którym wykonana jest odbitka drzeworytowa. Technika ta doszła we Włoszech do wspaniałego rozwoju w pierwszej połowie XVI wieku, przyczyniając się znakomicie do spopularyzowania dzieł wielkiego malarstwa włoskiego, które były powtarzane w drzeworycie barwnym, przetrwała do połowy XVII wieku, a nawet jeszcze w wieku XVIII nastąpił renesans tej techniki, prowadząc do wtórnego zastosowania sposobu chiaroscuro w połączeniu zarówno ze zwykłym drzeworytem jak z miedziorytem i akwafortą.

Bogaty i umiejętnie zebrany materjał wystawy, ilustrujący wszechstronnie ten interesujący dział grafiki został starannie opracowany w katalogu przez dr. Stanisławę M. Sawicką, kustosza Gabinetu Rycin Bibljoteki Uniwersyteckiej. Katalog zawiera 4 najcharakterystyczniej reprodukcje.

Wystawa zainteresuje z pewnością nietylko historyków sztuki, malarzy oraz grafików, ale również i szerszą publiczność.

Trzeba dodać, że jest to pierwsza w Polsce wystawa drzeworytów „chiaroscuro“, gdyż zbiory Uniwersyteckie nie były dotychczas udostępniane szerszej publiczności.

JÓZEF MAYER

Po IV Zjeździe Bibljotekarzy Polskich

W okresie Zielonych Świąt odbył się w Warszawie IV Zjazd Bibljotekarzy Polskich i IX Konferencja Międzynarodowego Komitetu Bibljotekarzy. Ponieważ o Konferencji pisałem już w „Dzienniku Polskim“ z 3 b. m., chciałbym zkolei podzielić się refleksjami ogólnemi ze Zjazdu Bibljotekarzy.

W przeciwieństwie do poprzednich zjazdów bibljotekarskich związanych zwykle z pewnemi uroczystościami, jako to: stuleciem Ossolineum (1928), Wystawą krajową (1929), świętem Uniwersytetu Stefana Batorego (1932) — i mających wskutek tego poniekąd charakter okolicznościowy, Zjazd obecny wyeliminowany został od jakichkolwiek uroczystości i poświęcony w zupełności rozpatrzeniu spraw organizacyjnych bibljotekarstwa polskiego. Ten charakter nadany mu został celowo od początku przez Komitet organizacyjny i przeprowadzony konsekwentnie przez wyznaczenie tematów i wybór referentów. Odpadły wskutek tego częste dawniej na zjazdach a przygodne poniekąd referaty z dziedziny wiedzy o książce o charakterze historycznym — czasem bardzo specjalne — nie wiążące się z aktualnemi potrzebami bibljotekarskiemi, a nadające się raczej do czasopism fachowych: historycznych czy bibljotecznych. Wysunięte zostały natomiast problemy tego rodzaju, jak: ogólne zasady organizacji bibljotek naukowych w Polsce, a zwłaszcza uniwersyteckich, ich stosunek do bibljotek seminarjów i zakładów Uniwersytetów, organizacja specjalnych działów bibljotecznych: czasopism, grafiki, informacyjno-bibljograficznych, kartografji, muzykaljów, rękopisów; polityka bibljoteczna w zakresie publicznych bibljotek oświatowych i rozbudowy ich sieci na wojewódzkie i powiatowe; sprawa bibljografji słowiańskiej, polskiej i regionalnej — lokalnej tudzież katalogów centralnych literatury naukowej polskiej i obcej; nakoniec kwestje drukarstwa, księgarstwa, socjologji czytelnictwa i statystyki wydawnictw.

Że Komitet zjazdowy zdawał sobie należycie sprawę ze znaczenia zagadnień organizacyjnych w życiu bibljotekarstwa polskiego dowodzą też usiłowania jego, w celu podniesienia poziomu dyskusyj nad niemi w drodze przygotowania do niej uczestników Zjazdu za pośrednictwem wydrukowania referatów i rozesłania ich jeszcze przed Zjazdem w całości, a nie streszczeń, jak to dawniej czyniono. Niestety, usiłowania te rozminęły się z celem wskutek opóźnienia druku księgi referatów, której część pierwszą zdołano rozesłać tylko w bardzo nielicznej ilości uczestnikom Zjazdu na czas, większość ich zaś otrzymała ją dopiero po przyjeździe na miejsce, podobnie jak i część drugą. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z trudności wyegzekwowania od autorów w terminie prac w rozmiarach zgóry określonych, w formie zupełnie gotowej do druku, manipulacyj z przesyłką korekt i t. d., niemniej jednak jest to smutne doświadczenie, jak najlepsze zamierzenia przy braku dostatecznie solidarnej współpracy wszystkich w niej zaangażowanych, chybiają celu.

Zjazd podzielono na cztery sekcje: bibljotek naukowych, oświatowych, bibljograficzną i księgoznawstwa, układając w ten sposób ich kalendarz, by każda z nich obradowała w całkowicie innym czasie, tak, by potencjalnie wszyscy uczestnicy Zjazdu mogli brać udział we wszystkich sekcjach i na wszystkich referatach. Była to również pewna inowacja w stosunku do zjazdów poprzednich, na których niejednokrotnie wyznaczano równocześnie terminy dwóch sekcyj, o których sądzono, że nie pokrywają się wzajemnie pod względem zainteresowania swych uczestników. Pomysł obecny, zasadniczo słuszny zawiódł, niestety, wskutek przeładowania poszczególnych sekcyj zbyt wielką ilością referatów, co do których zachodziła wprost fizyczna niemożliwość przerobienia ich w wyznaczonym czasie. By nie być gołosłownym, wystarczy podać dla przykładu, że na trzy godziny przeznaczone na sekcję bibljograficzną wypadło nie mniej, jak 10 referatów i komunikatów łącznie, wraz z dyskusją. Jakiż był tego wynik? Niektórzy referenci musieli odczytywać referaty nie w całości, lecz w urywkach robionych często w ostatniej chwili, coby nie było najgorsze, o ileby uczestnicy Zjazdu mieli sposobność zapoznać się z niemi dokładnie przedtem, jak to było pomyślane, czego jednak, jak wspomniano, nie udało się dokonać. W innych wypadkach musiano „gilotynować“ dyskusję, rezygnować z niej lub przenosić część posiedzenia na godziny przeznaczone przedtem dla innej sekcji, która odbywała się teraz równocześnie — czyli wracać do dawnej metody dwutorowości obrad. Dlatego, jak się zdaje, byłoby właściwsze raczej ograniczenia materjału sekcyjnego i grupowanie go wokół jednego zasadniczego referatu z zacieśnieniem innych do formy komunikatów.

W referatach i dyskusjach uwypukliły się niektóre ciekawe tendencje, uwidaczniające, jak w nawet napozór dalszą od prądów współczesnych dziedzinę życia, jaką stanowi bibljotekarstwo, przenika — aktualność chwili. Tak n. p. ujawniła się charakterystyczna różnica zdań co do ingerencji Państwa w dziedzinie prawa prywatnego, której przedmiotem są bibljoteki prywatne, i roli jaką wobec nich państwo może zająć. Podobnie ilustrację nadrzędności polityki ogólnej ponad interesami pojedynczych instytucyj stanowił postulat scentralizowania zbiorów graficznych dla prac restauracyjno-konserwatorskich. Z troski o kryzysowe kurczenie się dotacyj i — co za tem idzie — obcej literatury naukowej w księgozbiorach, wypłynął wniosek o zwołanie specjalnego Zjazdu naukoznawczego, któryby zajął się sprawą ich zaopatrzenia w wydawnictwa zagraniczne. Ograniczenia importowe odezwały się echem w apelu o zwolnienie od nich aparatu naukowego; świadomość upadku oświaty ogólnej — w projekcie uczynienia z bibljotek szkolnych ośrodków pracy naukowej na prowincji. — Nakoniec dzisiejszym tendencjom normalizacyjnym odpowiedział wniosek o znormalizowanie formy czasopism, zgodny też z wysiłkami oszczędnościowemi.

Pomimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych, nieuniknionych przy tak licznym zjeździe (zwyż 400 uczestników), IV Zjazd Bibljotekarzy Polskich świadczył o pogłębianiu się wśród jego członków zrozumienia zadań pracy bibljotekarskiej. Mówiły o niej i czynniki inne: Wystawa „Bibljoteki w Polsce“, która w skrzętnie zebranym materjale biograficznym i ikonograficznym uwidoczniła szary trud wielu pokoleń bibljotekarzy polskich. W czasie uroczystego otwarcia Zjazdu, w dniu 31 maja w Auditorium Maximum Uniwersytetu J. Piłsudskiego mówiono dużo o znaczeniu książki. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego dyrektor Bibljoteki Ordynacji Krasińskich Dr. Muszkowski mówił o jej roli — czynnika najbardziej indywidualnego i najbardziej zarazem społecznego — w życiu jednostki i zbiorowości. Prezes Federacji Międzynarodowej Związków Bibljotekarskich, dyrektor Bibljoteki Narodowej w Bernie szwajcarskiem, Marcel Godet mówił o niej jako o leku chorego świata, a o więzi bibljotek, jako o ogniwach łańcucha z „Ody do młodości“ Mickiewicza. Zaś Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski powiedział: „Podziwiając wspaniałe dzieła architektury, świątynie, muzea, pomniki — widzimy w nich odbicie przeszłości danego kraju; nowoczesne rozwiązania urbanistyczne dają nam obraz teraźniejszości. Gdy jednak staniemy w cichej sali czytelni i ujrzymy długi szereg postaci pochylonych ponad źródłami wiedzy ludzkiej, możemy zdecydowanie powiedzieć: tu wykuwa się przyszłość ludzkości“.

Oficjalne zamknięcie Zjazdu nastąpiło w dniu 3 czerwca w Sali Kolumnowej Pałacu Staszica. Wieczorem tegoż dnia Pan Prezydent Rzplitej podejmował uczestników Zjazdu herbatą na Zamku. W czasie tego zebrania Przewodniczący Zjazdu, dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej Dr. Kuntze złożył Panu Prezydentowi podziękowania za przyjęcie Zjazdu pod Swój wysoki Protektorat. Szara, codzienna, zapoznana często praca bibljotekarza dla przyszłości uzyskała — rzec można — w ten widomy sposób swój najwyższy akcent.

———

Snob na oryginalność

Są publicyści, którzy swoją „pozycję“ zawdzięczają sprytnemu zajmowaniu stanowiska *napozór* oryginalnego. Taki jegomość robi sobie reklamę zapomocą napaści na jakąś „powszechnie uznaną“ znakomitość, albo też przez odmienne oświetlanie każdej, choćby najprostszej sprawy. Jak wy, że białe — to ja, że czarne! Jak wy, że czarne — to ja, że białe! Tacy rycerze oryginalności są oczywiście najdalsi od oryginalności prawdziwej, spontanicznej, wypływającej z głębi własnych przeżyć i przemyśleń, a nie z wyrachowania i snobistycznej kalkulacji.

Piszemy te uwagi na marginesie artykułu St. Piaseckiego, „Front sowiecki i front polski“, druk. w „*Prosto z mostu*“ (Nr. 23).

Piasecki podchwycił zręcznie sprawę lwowskiego zjazdu „pracowników kultury“. Ponieważ ogół pism polskich potępił ten zjazd, jako manifestację szkodliwą, więc p. Piasecki powiada: przeciwnie, to było bardzo pożyteczne! A dlaczego? Przecież Piasecki, jako publicysta radykalno-narodowy nie jest nastrojony prosowiecko. Oto chytre wywody autora:

Prasa polska wszystkich niemal odcieni politycznych rozbrzmiewa od kilku dni publicystycznymi okrzykami zgrozy spowodu lwowskiego zjazdu „w obronie kultury“, zorganizowanego przez t. zw. „jednolity front“ lewicy literackiej. Jak można było dopuścić do czegoś podobnego Gdzie była policja? Kto udzielił pozwolenia na tę bolszewicką manifestację? Dokąd my idziemy?!

Nie umiałbym wznieść ani jednego z tych okrzyków przerażenia. Przedewszystkiem dlatego, że nie wierzę w skuteczność represyj policyjnych, które najczęściej prowadzą tylko do fabrykowania męczenników, a powtóre dlatego, że zjazd lwowski wydaje mi się manifestacją niezmiernie pożyteczną dla uświadomienia opinji polskiej, czem jest w istocie ów „jednolity front“ lewicowy. Komunizm jawny, ot taki, jak na owej akademji zjazdowiczów w teatrze lwowskim, traci natychmiast swą aureolę. Demaskuje się odrazu. Okazuje się tem, czem jest: świadomem czy nieświadomem narzędziem imperjalizmu sowieckiego.

Narzędzie imprejalizmu sowieckiego! P. Piasecki odkrył Amerykę. Zjazd „intelektualistów“ był pożyteczny, bo „zdemaskował“ pisarzy będących narzędziem Kominternu. Ależ do djabła, wszyscy o tem wiedzą, że H. Dembiński et consortes prowadzą agitację prosowiecką. Czy p. Piasecki spadł z księżyca? Przed kilku laty Piasecki pisał druzgocące krytyki twórczości Staffa i Berenta. Jak to oryginalnie wyglądało; nieznany dziennikarz ośmiela się atakować wielkości! Ale się udało. Zamiast wyśmiać snoba — Warszawa zaczęła go czytać. Więc uznał metodę przekory za dobrą i skuteczną. To jest źródło wystąpienia p. Piaseckiego w sprawie zjazdu „pracowników kultury“ we Lwowie.

INT.

———

Miechowita po rosyjsku

Instytut Historji Akademji Nauk w Moskwie przystąpił do wydania dzieła Macieja z Miechowa, jednego z najsławniejszych uczonych krakowskich, wielokrotnego rektora Akademji, a mianowicie „Tractatus de duabus Sarmatiis“, wyd. w r. 1517.

Traktat ten, — pierwsze polskie dzieło etnograficzne, jest jednocześnie pierwszem dziełem zagranicznego uczonego o życiu i narodzie rosyjskim, temu więc zawdzięcza obecne swoje wydanie.

Traktat Miechowity ukaże się po łacinie i po rosyjsku z objaśnieniami.

Maciej z Miechowa (1457—1523), pisarz polsko-łaciński po studjach w Pradze, Padwie i Florencji, osiadł w Krakowie, gdzie został profesorem Akademji krakowskiej, był również lekarzem nadwornym Zygmunta I-go. Uchodził za jednego z najsłynniejszych astrologów krakowskich. „Tractatus de duabus Sarmatiis“ doczekał się 6-u wydań łacińskich, w 1535 r. został wydany po polsku, a następnie w przekładzie niemieckim i włoskim.

———

Kronika plastyczna

W Poznaniu urządziła Galerja im. Mielżyńskich wystawę starych portretów polskich.

W Warszawie otwarto w drugiej połowie maja przy ul. Mazowieckiej 9, cenną wystawę dzieł Stanisława Wyspiańskiego. Dzieła te, przeważnie nigdy i nigdzie nie wystawiane, należą do prywatnych zbiorów i są mało znane szerszej publiczności.

Grupa plastyków Polaków we Włoszech urządziła w maju bież. roku, własną kolektywną wystawę w salach wystawowych w Pałacu Doria w Rzymie. Grupa ta, niedano zrzeszona pod nazwą „kapitol“, reprezentuje świadomy artystyczny program, pod prezesurą młodego malarza, Jana Dzieślewskiego, ucznia prof. Ślendzińskiego, nowoklasyka.

W salach Muzeum Ukraińskiego przy ul. Mochnackiego we Lwowie, otwarto w końcu maja b. r. przepiękną wystawę haftów ludowych ukraińskich. Jest to już trzecia w tym sezonie lwowska wystawa w tym samym charakterze, dowodząca, że bogactwo naszego słowiańskiego zdobnictwa ludowego jest wręcz fantastyczne. Dokładniejsze sprawozdanie z tej wystawy umieszczę w recenzji.

STANISŁAW ŚRENIOWSKI

Mieszczanin lwowski

najwybitniejszym polskim malarzem fresków XVIII wieku*)

Skądinąd szła kultura narodowa. Nie tu był dwór królewski i uniwersytet. I Zachód — daleko. Lwów, dawny mieszczański Lwów był kupcem. Przewalał się tędy zamorski, bogaty handel, wlewał się mnóstwem towarów czarownego Wschodu w Rzeczpospolitą. Lwów był także rycerzem. Pełnił straż przednią, uciążliwą i bohaterską; bronił przed Turkiem, Tatarem, Kozakiem. Lwów nie był artystą. Nie mógł nim być. Energja jego wyczerpywała się w tamtem.

A jednak Lwów artystów miał. Własnych. Z mieszczańskich tutejszych rodzin. Wiązali się, sprzęgali z miastem mocno, trwale, swojem życiem i — najważniejsze — twórczością.

Takim artystą był w XVIII w. Stanisław Stroiński. Malarz. Z halickiego przedmieścia. Z tutejszych niezamożnych mieszczan.

Życie jego było walką, długotrwałą, nieustępliwą, artyzmu z rzemiosłem, utalentowanej jednostki z szarą przeciętną rzeszą pracowników, nowoczesnego ducha ze skostniałym średniowiecznym ustrojem.

Jako chłopca oddano go pewnie na praktykę do pracowni jednego z mistrzów malarskiego cechu. Potem jeszcze u księdza Mazurkiewicza, malarza - zakonnika, który i do Bolonji na studja malarskie jeździł — dokształcał się.

Kiedy pierwsze obrazy Stroińskiego, zrazu stalugowe zaczęły się w połowie XVIII w. pojawiać, poszedł zatarg Stroińskiego z miejskim cechem malarskim. O tytuł: „magister artis pictoriae". Stroiński go używał czy nadużywał, bo tylko członków cechu był on przywilejem. A Stroiński zdaje się do cechu nie należał. To i przed sąd go pozywano, i raz i drugi, o przekroczenie przepisów obowiązujących, to i grożono odebraniem licencji na wykonywanie zawodu i więzieniem nawet.

Ale zwyciężył Stroiński. W kilka lat potem otrzymał przywilej królewski na wolne wykonywanie sztuki malarskiej. Było to uznanie artysty, było to wyzwolenie z rzemieślniczej organizacji cechowej.

Zainteresował się, zaopiekował Stroińskim arcybiskup lwowski Sierakowski, sztuki mecenas na miarę medyceuszy. Kilkunastoletni okres pracy malarskiej Stroińskiego w służbie arcybiskupa wywiódł go na czoło polskich malarzy fresków.

I nie bez wpływu Sierakowskiego otrzymał Stroiński od Stanisława Augusta godność sekretarza królewskiego, co go ponad stan mieszczański i ponad rzeszę malarzy wynosiło. On jeden zpośród nich mógł się tem wyjątkowem odznaczeniem poszczycić.

Już dawniej, choć mieszczanin, używał tytułu „nobilis", jakby świadom swego duchowego szlachectwa. Tytuł ten przysługiwał tylko wybitniejszym z pośród mieszczaństwa Lwowa, Krakowa, Wilna, miast nobilitowanych.

A w wiele lat potem, już za rządów austrjackich na własną prośbę został wpisany w rejestr szlachecki, choć dokumentów nobilitacyjnych nie posiadał.

Oto droga artysty od miejskiego warsztatu rzemieślniczego ku szlachectwu, znacząca zewnętrznemi znakami duchową drogę talentu.

Stroiński malował od szesnastego roku życia. Malował przez pięćdziesiąt lat. Malował obrazy stalugowe, rodzajowe i portretowe, ale przedewszystkiem był malarzem fresków.

Ogromnie był pracowity. Na siedm lat przed końcem swojej pracy malarskiej, miał już za sobą liczbę dziewiętnastu kościołów, które pędzlem swoim ozdobił.

Pracę swoją dał głównie kościołom lwowskim. Więc przedewszystkiem polichromja katedry lwowskiej, w części do dziś zachowana, z prac jego najgłośniejsza; więc malowidła ścienne w kościele PP. Klarysek; a dalej nieistniejąca już dziś polichromja kościoła N. P. Marji Śnieżnej i również nieistniejące już malowidła w przedsionku klasztornym OO. Bernardynów.

Ale twórczość Stroińskiego wybiegała daleko poza Lwów. Są jego malowidła ścienne w katedrze i kościołach przemyskich, są w kościołach w Leżajsku i Krystopolu, w Podkamieniu, Hussakowie, Tarnopolu, Łopatynie.

Sztuka Stroińskiego wywodzi się ze zdobyczy późnego baroku włoskiego, ze szkoły iluzjonistycznego fresku kościelnego, wprowadzającej w miejsce płaskiej dekoracji bogatą polichromję, wywołującą wrażenie rzeczywistej przestrzeni, wypełnionej figuralną kompozycją.

Styl Stroińskiego łączy sztukę rzymskich iluzjonistów ze sztuką szkoły bolońskiej, wyrażającą się bogactwem kształtu ornamentalnej ramy malarskiej, ujmującej freskowe sceny.

Ale Stroiński we Włoszech nie był. Niewystarczający byłby pośredni wpływ miernego malarza, księdza Mazurkiewicza, który we Włoszech studjował, a potem był Stroińskiego nauczycielem.

Styl Stroińskiego nie stąd się wywodzi.

Jest we Lwowie, w kościele OO. Karmelitów dekoracja ścienna, najwcześniejszy i najdoskonalszy zarazem w mieście monumentalny fresk kościelny. Łączy on iluzjonizm ze stylem szkoły bolońskiej. Jest to dzieło nieznanego malarza włoskiego, który gdzieś koło 1730 r. pewien czas we Lwowie przebywał.

Ten fresk karmelitański stał się dla Stroińskiego drogowskazem, wzorem, ideałem w całej jego malarskiej twórczości. Cała sztuka Stroińskiego wywodzi się z tego fresku.

Jaka jest pozycja Stroińskiego we współczesnem mu malarstwie? Wobec arcydzieł freskowych Zachodu twórczość jego nie sięga ponad poziom prowincjonalny. Tyle tylko, że jest jedną z najdalszych na wschód placówką iluzjonistycznego malarstwa freskowego. Nowego do sztuki nie wnosi nic.

Ale we współczesnej twórczości freskowej w Polsce zajmuje Stroiński miejsce pierwsze. Zarówno ilością dzieł, jak przedewszystkiem ich wartością artystyczną.

Lwów może się słusznie chlubić jego twórczością.

——————

*) Zbigniew Hornung, Stanisław Stroiński, 1719—1802, Lwów, Towarzystwo Naukowe, Sekcja historji sztuki i kultury, str. 158, 40 rycin i 12 tablic.

Odczyty w Bibljotece Polskiej w Paryżu

W Bibljotece Polskiej w Paryżu odbyły się dwa odczyty na temat „Rewolucja francuska i polska" wygłoszone przez prof. Mirkine-Guetzevitcha, prof. Instytutu Wyższych Nauk Międzynar. przy Sorbonie. Odczytowi pierwszemu, który poświęcony był okresowi Konstytucji 3-go Maja, przewodniczył świetny historyk francuski i prokurator generalny sądu kasacyjnego, p. Paweł Matter.

Odczytowi drugiemu, poświęconemu epoce kościuszkowskiej i konstytucji Księstwa Warszawskiego, przewodniczył prof. Filip Sagnac, dyrektor Ośrodka Studjów Rewolucji francuskiej przy Sorbonie.

Odczyty te, które ściągnęły doborową publiczność intelektualną Paryża, zasługują na tem większą uwagę, że po raz pierwszy może wobec opinji francuskiej poruszona została sprawa nietylko oddziaływania Wielkiej Rewolucji na tę epokę naszego życia konstytucyjnego i reformatorskiego, ale też w sposób silny podkreślone zostały przez prelegenta, znakomitego znawcę prawa konstytucyjnego międzynarodowego, te twórcze elementy naszej ideologji politycznej, które wyprowadziły polską myśl polityczną z zastoju XVIII wieku i stały się punktem wyjścia do całego życia odrodzeniowego w XIX i XX wieku.

Na uwagę zasługują również odczyty obu przewodniczących, z których specjalnie pierwszy Paul Mattera, miało charakter prawdziwej manifestacji przyjaźni polsko - francuskiej.

———

Kometa Peltiera zbliża się do ziemi

Z przeprowadzonych ostatnio w Obserwatorjum Poznańskiem obliczeń wynika, iż odkryta niedawno w Ameryce kometa Peltiera zbliża się do ziemi. W pierwszych dniach sierpnia odległość jej wyniesie około 21 miljonów km, czyli 7 razy mniej, niż odległość ziemi od słońca.

Zbliżenie to pociągnie za sobą znaczny wzrost jasności komety, która prawdopodobnie w drugiej połowie lipca stanie się widoczna gołem okiem.

Kometa znajduje się obecnie w gwiazdozbiorze Cefeusza i porusza się ku południowi, przyśpieszając swój bieg na sklepieniu niebieskiem. W przeciągu 10 dni (od 29 lipca do 8 sierpnia) opisze ona na niebie olbrzymi łuk 65 st., przechodząc z półkuli północnej na południową, poczem przestanie być widoczną w naszych szerokościach.

———

ADAM KOZŁOWSKI

SZTANDARY LITERACKIE

(Problemy społeczne w literaturze angielskiej)

„To co daje wielkość — to idee", powiedział Clemenceau. Może właśnie dlatego dzisiejsza literatura angielska stoi u szczytu swej wielkości, że prawie wszyscy współcześni pisarze angielscy walczą o jakieś idee społeczne. Książki ich są sztandarami, pod któremi idą oni do walki w życiu, bo nietylko głoszą oni swe zasady piórem, lecz realizują je czynem. Problemy społeczne pojawiają się w Anglji dość wcześnie, bo już z okńcem ubiegłego stulecia. Jest to ores ustalania się potęgi morskiej i imperjalizmu angielskiego. Dlatego morze i imperjalizm stały się najwdzięczniejszemi tematami ówczesnej literatury.

CZŁOWIEK, KTÓRY NAUCZYŁ NAS KOCHAĆ MORZE

Tak nazywają Anglicy największego marynistę świata — Josepha Conrad'a. Wielki ten wilk morski pływał po morzu, gdy Anglja staczała ciężką walkę handlową z Holendrami. Nic więc dziwnego, że Conrad głosi w swych dziełach nienawiść do Holendrów — małodusznych furmanów morskich, nieliczących się ze społecznem znaczeniem handlu dla których jedynym celem jest zysk, choćby nawet nieuczciwy. Przestrzega więc Anglików przed takiem pojmowaniem handlu morskiego. Przecież handel spełnia idee społeczne i tylko dlatego warto ponieść dla niego największe ofiary Tembardziej, że uczy on kochać morze i daje potęgę narodom. Słowa Conrad'a nie poszły na marne. Nauczył on kochać morze tysiące Anglików, którzy opanowali handel morski i zapewnili Anglji potęgę w świecie. Dziś zaś uczy nas młodych Polaków co to jest morze i jak je kochać, spłacając swój dług wobec Polski.

LITERAT CZY IDEAŁ

Dla utrzymania potężnego państwa, trzeba ludzi zdolnych do walki, nieugiętych, gotowych do poświęceń, pełnych miłości ojczyzny. Jednym z takich właśnie ludzi był patetyczny poeta-żołnierz, Rudyard Kipling. W powieści jego Stalky i Ska mamy możność zapoznania się z kuźnią młodych charakterów — szkołą angielską. Młodzież chowa się w atmosferze sportu i samodzielności. Miłości ojczyzny, uświadomienia państwowego nikt ich nie uczy. Te rzeczy są wrodzone każdemu Anglikowi, lub ściślej mówiąc, przez wychowanie narodu, w ciągu wieków niewidocznie nabyte. Imperjalizm Kiplinga, o którym się tyle w ostatnich czasach mówi, jest raczej tematem literackim, niezwykle odpowiadającym dzisiejszym gustom, niż ideą, którą trzeba propagować. Natomiast powieści Kilplinga maja ogromną wartość społeczną, bo zawierają myśli dżentelmena, który sam bardziej był zbliżony do ideału niż jego bohaterowie. Większe znaczenie społeczne ma Kipling, młody student, żołnierz kolonjalny i dzielny obywatel angielski, niż genjalny pisarz imperjalistyczny. To też jest on dziś ideałem młodego pokolenia, które zbudowane przez niego i jemu podobnych, Imperjum Brytyjskie musi utrzymać.

BOHATEROWIE WALK Z PURYTANIZMEM

Skoro ma się silne państwo, można się zająć sprawami drobniejszej wagi. To też, gdy państwo było ugrutowane w swej potędze, literatura angielska zaczęła walkę o człowieka. Na pierwszy plan wysunęła się walka z purytanizmem, najbardziej szkodliwym objawem przedwojennej Anglji, który niszczył kulturę i wypaczał psychikę narodu. Do walki stanęli wszyscy literaci angielscy. Chorążym tego ruchu był Bernard Shaw, który w swych dramatach sa-

Drogi świetlne głębin morskich

Zmarły książę Monako, Albert I., przeznaczał, jak wiadomo, poważną część swoich dochodów, płynących z kasyna gry na badanie głębin morskich. Jemu zawdzięczamy zbadanie wschodniej części Atlantyku i zachodniej części Morza Śródziemnego. Rozgłos tych badań w świecie naukowym przyczynił się do tego, że wnet pośpieszono Albertowi z pomocą materjalną, która pozwoliła zbadać i inne obszary Morza Śródziemnego. Przedewszystkiem udało mu się nakłonić Austrję i Włochy do zajęcia się głębinami Morza Adrjatyckiego. Prace rozpoczęły się już w r. 1912. Austrjacy zbadali, z wiosną, północną część Adrjatyku, przeznaczając lato na studja nad trudniejszym południowym obszarem, którego głębokość, według starych map wynosić miała 1600 metrów. Narzędzia do badań znajdowały się szczęśliwie w arsenale w Poli, a pochodziły z rynsztunku tejsamej nazwy okrętu, który przez szereg lat w czasie międzyoceanicznej podróży za specjalny cel postawił sobie zbadanie głębin morskich. Badania Morza Adrjatyckiego dokonane zostały z pokładu austrjackiego okrętu „Najada".

Ekspedycja wyruszyła w wymienionym roku z Dubrownika i skierowała się przedewszystkiem na to miejsce, którego głębokość oznaczono 1600 mtr. Po kilku sondach przekonano się, że w tej części głęgokość wynosi 1130 metrów, że zatem poprzednie obliczenia były mylne.

W czasie tych pomiarów przedsięwzięto nader trudne próby wyłowienia z głębin istot żyjących. Połów był obfity, lecz część tworów głębinowych przy wydobywaniu na powierzchnię morza wskutek zmiany ciśnienia wody traciła swe pierwotne kształty.

Szczególną uwagę poświęcono wydobytym z głębin rybom a w pierwszym rzędzie rybie młotowi (argyropelecus). Ryba ta, jak później ustalić zdołano jest mieszkanką wszystkich głębin morskich. Po wydobyciu tej ryby, ponieważ zdradzała jeszcze pewne ślady życia, umieszczono ją w bloku napełnionym wodą i przeniesiono następnie do zupełnie ciemnej ubikacji. I cóż się okazało. Stworzenie to zajaśniało na swem ciele całym szeregiem żółtawobiałych punktów, które rozlokowane były na głowie, po obu bokach ciała i na podbrzuszu. Ciepło jednak i słabe ciśnienie wody uśmierciły niebawem mieszkankę głębin. Zachęceni tą nader charakterystyczną zdobyczą, podjęli uczeni poszukiwanie innych świecących ryb, a sukces okazał się godny trudów.

Ryba młot utwierdziła bowiem uczonych, że zarówno ona, jak i szereg innych gatunków posiada jedną parę teleskopijnych oczu, które umieszczone na głowie, wystając dość znacznie, spełniają rolę szkieł lornetkowych. Lornetki — oczy wyposażone są w wielkie, przeźroczyste soczewki, oparte o nader czułą na światło siatkę skórną.

Przez czas długi celowość tych lornetek była niezbadaną. Dziś jednak wiemy, że są one doskonale dostosowane do wciągania się wzroku tych gatunków ryb w ciemne przestrzenie głębin, przyczem wielka soczewka zdolna jest uchwycić odpowiednią dla widzenia ilość światła. Znaczenie wielkiej soczewki znane jest nam zresztą z techniki fotograficznej, a zastosowanie ich pozwala na dokonanie zdjęć nawet w dniach pochmurnych, a nawet w porze zmierzchu.

Ileż to czasu stracono zanim wielka soczewka znalazła zastosowanie, u ryb jednak teleskop ten istnieje od miljona lat i służy do używania zwroku na dalekich przestrzeniach na których zwykłe oko nie zdolne jest do wykonania tej służby.

Obok tych oczu teleskopijnych posiadają ryby głębinowe jeszcze specjalne oko o zwykłej budowie, które wysyła odpowiedni snop promieni, które ułatwiają rybie widzenie na bliską przestrzeń. Około 50 procent zwierząt głębinowych posiada właściwość wytwarzania własnego światła. Tego rodzaju wysyłacze światła znajdują się na przedzie głowy, w najbliższem sąsiedztwie oczu i zdolne są rozprószyć najgęstsze nawet ciemności na dość znacznej przestrzeni.

Znany amerykański badacz W. Bube wyjaśnił nam istotę tych ciał promieniotwórczych u istot głębinowych. Człowiek, chcąc oświetlić bliską przestrzeń posługuje się zwykłem źródłem świetlnem: lampą lub żarówką elektryczną. Na dalszą zaś przestrzeń wysyła światło z lampy elektrycznej, zaopatrzonej w reflektor. Odbite w reflektorze światło gromadzi następnie odpowiednia soczewka. Tak skoncentrowane światło pozwala na oświetlenie dalszych przestrzeni. Zmuszeni jesteśmy jednak rzucić światło na jeszcze dalsze przestrzenie, wówczas zostosowujemy skomplikowane reflektory, któremi uzbrojone są samochody, nowoczesne parowozy, okręty i t. d. Tego rodzaju, fizykalnie do precyzji doprowadzone reflektory, mogą z miejsca wytwarzać długie promienie światła, bądź też tłumić ich siłę.

Po tę zdobycz techniczną człowiek przez długi szereg, mozolnych lat wyciągał rękę. Natura jednak w głębiach morskich już dawno rozwiązała problem naświetlania dalekich przestrzeni. Znane jej są bowiem najdoskonalsze optyczne środki, jak zwierciadła, soczewki, blendy, różnokolorowe słabe i silne światło, a skarbami temi obdarzyła celowo te istoty, którem danem jest żyć w ciemnych głębiach mórz i oceanów. Soczewki i zwierciadła umieszczone są w oczach i promieniotwórczych ogniskach tych zwierząt tak, że my ludzie, prawa tych odległości zdobywać musieliśmy przez długi szereg lat. Tajemnicą jest ta natura.

Głębie morskie są kolebkami efektownych oświetleń, i to za pomocą zimnych promieni, których tajemnica dla nas jest dotąd niezbadana. Amerykanin William Beebe obserwując z okna swej kuli skonstruowanej do badań głębinowych, zaobserwował jakgdyby wielkie oświetlone arterje komunikacyjne po których, przesuwały się na wzór samochodów twory głębinowe.

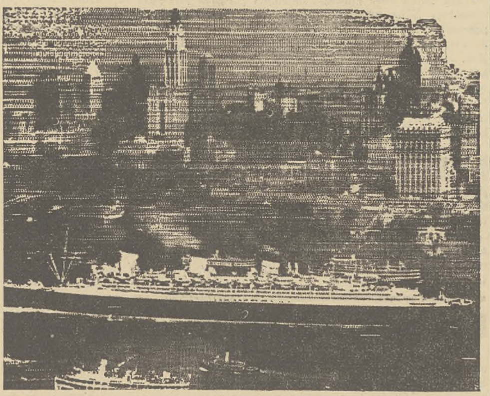
Organa promieniotwórcze u istot głębinowych posiadają różnorakie rozmieszczenie. Na głowie, po bokach ciała, na ogonie. Nierzadko jednak zdarza się, że ciało głębinowców zaopatrzone jest w pręcikowy nader ruchliwy wyrostek, na którego końcu znajduje się organ świetlny. Pręciki te umieszczone są bądź na głowie, bądź też u podbrzusza. Latarnie te zdolne są wysyłać światło na dalekie przestrzenie.

Okna i frontony wystawowe oświetlamy często różnoklorowem światłem neonowem, łącząc niejednokrotnie różne kolory. To samo stosują również i niektóre żyjątka głębinowe. Niektóre stosują wyłącznie światło niebieskie, inne zielone, czerwone, są jednak i takie które skrzą się całą gamą kolorów. I tak n. p. pewien rodzaj ryby atramentowej, posiadający 24 źródeł świetlnych cały szereg różnokolorowych promieni, lśnią jak djadem oprawny w szlachetne kamienie. Ba, nawet zęby tej ryby zdolne są ciskać promienie świateł, śląc je magicznie w daleką przestrzeń.

Według ostatnich badań nie jest, jak dotąd mniemano, t. zw. fosforyscencja, lecz właściwość wchłaniania przez te istoty bakteryj świetlnych, które na dnie morskiem gromadzą się w olbrzymich ilościach.

Ileż to dziwnych tajemnic kryje się na dnie morskiem. *LAL*

Olbrzym transoceaniczny w New Jorku



Zdjęcie radjowe przedstawiające moment przybycia angielskiego olbrzyma transoceanicznego „Quen Mary" do portu w Nowym Jorku.

tyrycznych wykazuje nonsensy i szkodliwość społeczną purytanizmu. Walka skończyła się zwycięsko. Doprowadziła do tego, że purytańska Anglja wydała na świat najśmielsze dzieło naukowe „Życie płciowe ludów poł. - wsch. Melanezji", prof. Malinowskiego, które stało się tarczą reformatorów społecznych i epigonów walk z purytanizmem w rodzaju Bertranda Russela i Aldousa Huxleya. Literatura dokonała wielkiego czynu. Zmieniła w ciągu kilkudziesięciu lat oblicze społeczeństwa angielskiego do tego stopnia, że mogło ono wydać dwie najśmielsze powieści psychoanalityczne: „Kochanka Lady Chatterley" — Lawrence'a i „Ulissesa" Joyce'a.

STARY IDEAŁ ZBŁĄKANY W NOWYM WSPANIAŁYM ŚWIECIE

W dalszej walce o człowieka, literatura angielska broni go przed ingerencją państwa w życiu prywatnem. Państwo, nawet w Anglji, coraz bardziej zacieśnia wolność osobistą jednostki. Człowiek zaczyna istnieć tylko jako część społeczeństwa czy państwa. ...Do walki z takim stanem rzeczy stają H. G. Wells i Aldous Huxley, stwarzając jednolity front. W swej utopji negatywnej okazuje nam Huxley, we wklęsłem zwierciadle satyry, ideał współczesnych państwowców. W „Nowym wspaniałym świecie" ludzie zostają „wybutelkowani", przeznaczeni już w zalążku do przyszłej pracy. Podzieleni na kasty, są wychowywani przez wbijanie im we śnie do głowy haseł, któremi będą się posługiwali w przyszłem życiu. Idealnie „zglajchszaltowani", nawet marzyć nie mogą o wybiciu się ponad tłum, czy o przejściu do wyższej kasty. Gdy ktoś nie przyjmie uznanych zasad, męczy się, nie mogąc nic zmienić, bo sąd indywidualny nie ma żadnego znaczenia. Nawet dyktator, zgóry przeznaczony na to stanowisko, obraca się w ciasnym kręgu nabytych pojęć. Słowem, karykatura faszyzmu czy hitleryzmu przyszłości.

Przez cudowny przypadek dostaje się do tego świata — John, człowiek urodzony i wychowany w rezerwacie „dzikich". Błąka się on po tym nowym, wspaniałym świecie i nie może się z nim pogodzić. Któż to taki ten John? To ideał. Stary ideał angielskiego „collegiate" (studenta uniwersytetu). Wychowany na starej kulturze, niesłychanie uczciwy i uparty, gotów w każdej chwili stanąć do walki ze złem, choćby nawet czekała go śmierć. Wszyscy bardzo go lubią, bo umie deklamować piękne, lecz jakże śmieszne wierszyki, jakiegoś tam Szekspira. Jaki on głupi ten John? Chce zmienić cały porządek świata, wprowadzając jakiś nowy ustrój. Czy naprawdę nie widzi, że ten w którym żyjemy jest idealny. Nikt więc nie słucha tego szalonego dzikusa. Jest niepożyteczny, bo nie należy do żadnej klasy. Tworzyć można tylko wtedy, gdy się jest członkiem, choćby najniższej nawet klasy. Dla indywidualności niema miejsca! A więc traci swe znaczenie. Trzeba zmienić system wychowania, lub ustrój społeczny. Ale, że Anglicy woleliby raczej upadek Imperium Brytyjskiego, niż zmianę ideału młodego dżentelmena, trzeba więc...

ZMIENIĆ USTRÓJ SPOŁECZNY

No dobrze, ale na jaki? Na taki, w którym angielscy dżentelmeni będą klasą rządzącą, odpowie na to Huxley, jako że jest filozofem, no i takim właśnie dżentelmenem. Wprawdzie wcale nie idealnym, lecz zawsze Oksfordczykiem. Ale już bliski jego znajomy Wells musi mu zaoponować. To przecież jest wykluczone. Nie możemy stwarzać arystokracji. Musimy dążyć do tego, aby każdy człowiek coś znaczył, aby każdy był szczęśliwy. A więc proponuje ustrój socjalistyczny, ale taki angielski, bez walki klas. Taki niesocjalistyczny socjalizm, jak go nazywa Shaw — również przedstawiciel tego kierunku. No i bez zbytniej ingerencji państwa. Państwowemi będą tylko wielkie zakłady przemysłowe, produkujące dobra użyteczności publicznej. Zakłada więc wraz ze swymi zwolennikami „Fabian Society" i prowadzi w terenie walkę o szczęście zwykłego człowieka.

Henryk de Régnier

Śmierć Henryka de Régnier okryła żałobą poezję i literaturę francuską, które tracą w nim jednego z najwybitniejszych pisarzy doby obecnej.

Urodzony w roku 1864 w Honfleur, Henryk de Régnier wyniósł z malowniczego miasteczka najmilsze wspomnienia dzieciństwa, które go natchnęły do nastrojowych opisów w tomiku „Biała koniczyna“. Pochodził ze starej rodziny arystokratycznej; jedna z jego prababek, hrabina de Brégy była słynną poetką XVII stulecia i jedną z najgłośniejszych „Précieuse“ salonu de Rambouillet. Ojciec młodego Henryka przyjaźnił się z Gustawem Flaubert'em.

Po wojnie 1871 r., rodzina osiedliła się w Paryżu, a przyszłego poetę umieszczono w kolejum „Stanislas“, gdzie w dwanaście lat później uzyskał bakalaureat. Z myślą o karjerze dyplomatycznej zapisał się na wydział prawniczy, ale od najmłodszych lat pociągała go literatura. W małym przeglądzie „Lutéce“ z 1885 r. można znaleźć jego pierwsze próby na polu literackiem, podpisane pseudoninem Hugues Vignix, który miał wyrażać hołd debjutującego poety dla Wiktora Hugo i dla de Vigny'ego równocześnie. Niebawem opublikował swoje pierwsze zbiory poezyj: „Jutra“, „Ukojenia“, „Obyczaje“.

W tym okresie Henryk de Régnier nawiązał kontakt z francuskim światem literackim. On sam, w tryskających dowcipem wspomnieniach opisał swoje pierwsze zetknięcia z dobrodusznym Sully Prudhomme'em, spłoszonym wnet swobodnemi rymami młodszego kolegi, z Verlaine'em, którego poznał przy kantorze pewnego handlarza win, w opłakanym stanie zdrowia, nadwątlonego brakiem wstrzemięźliwości. Z Villiers'em de l'Isle-Adam, czczonym przez całe młode pokolenie literatów, wreszcie ze Stefanem Mallarmé, który go przyjął poprostu, z fajką w zębach, zapraszając na swoje słynne czwartki. Z wyciągniętą ręką i słowami gorącego entuzjazmu wyszedł naprzeciw młodemu poecie José-Maria de Heredia.

Odtąd, we wszystkich kołach młodych, w redakcjach przeglądów, jak Viéle-Griffin'a „Rozmowy o polityce i o literaturze“, René Ghill'a „O sztuce“, czy w „Mercure de France“ — wówczas debjutującym — przyzwyczajono się do widoku wysokiego, szczupłego młodzieńca, z monoklem w oku, z długim, opadającym wąsem, o wytwornych manjerach, niesłychanie dyskretnego, rezerwującego zwierzenia dla swych książek.

W całym blasku ogromnego talentu zajaśniał de Régnier dopiero w 1890 r. w swoich „Poematach dawnych i romantycznych“, które się stały istną rewelacją. Nie wyrzekając się rytmu klasycznego, zaczął się w nich posługiwać wierszem białym, stwarzając symfonje dźwięków, obrazów i barw, które go stawiały w szeregach awangardowych symbolistów. Dźwięczny, w pewnych momentach jakby lekko zamglony wiersz Régnier'a miał sugestywną zdolność oddawania rzeczywistości, niekiedy znów stwarzał wizje najbardziej abstrakcyjne. Naprzemian, autor pociągał czytelnika w zaczarowany świat nimf, bogiń, syren i faunów, to znów oprowadzał go po parkach „à la française“, gdzie w cienistych altanach, piękne kobiety rozmawiały z wytwornymi młodymi ludźmi. Tło było stonowane i odległe, opisy pierwszych planów wykonane ze ścisłą precyzją w najdrobniejszych szczegółach.

Wierny tej manierze, rozszerzywszy ją w „Igraszkach bogów“ i w „Jak we śnie“, Henryk de Régnier pisał obok wielkich poematów drobne ody w wolnych wierszach, prawdziwe cacka wdzięczne i melodyjne, z których kilka — wzorowanych na starożytności — robi wrażenie skończonej doskonałości.

Do surowszej formy klasycznej zdaje się powracać w „Medalach z gliny“, oraz w „Mieście wód“, zbiorku sonetów, do których natchnął poetę cykl rysunków Helleu'go, a które są hymnem pochwalnym na cześć Wersalu. Nikt lepiej od Régnier'a nie zdołałby stworzyć wizyj parku o marmurowych fontannach, kamiennych bożkach, królewskich alejach, gubiących się w melancholijnej dali. Nigdy samotność i przeszłość nie podyktowała poecie akcentów bardziej wzruszających.

Osiągnąwszy w „Uskrzydlonym sandale“ zupełne opanowanie formy, de Régnier mógł wyrazić wszystkie odcienia swojej wrażliwości, wznosząc się na szczyty talentu. W doskonałą harmonję zlała się u poety surowość wiersza parnasowego z giętkością inspiracji szkoły symbolistów. De Régnier zabłysnął jako jeden z największych poetów swojej epoki.

Pociągała go również powieść. W 1890 r. opublikował pierwszą, p. t.: „Podwójna kochanka“, której akcja rozgrywa się w ośmnastym wieku, wyprowadzając na scenę grupę postaci zabawnych i pociesznych, zaplątanych w intrygę niezwykle dowcipną i interesującą. Po tej książce, która osiągnęła znaczny sukces, nastąpił szereg innych powieści, któreby, można podzielić na dwie grupy, zależnie od tego, czy akcja ich rozgrywa się w XVII, czy XVIII wieku. Należą tu: „Dziwni kochankowie“, „Przygody pana de Bréet“, „Grzesznica“, następnie „Ślub o północy“, „Wakacje młodego mędrca“, „Żyjąca przeszłość“ i „Strach przed miłością“. W pierwszych, autor usiłował odtworzyć atmosferę epoki, uciekając się niekiedy nawet do oryginalnej formy Pamiętników z owych czasów. Jego postacie są żywe i przekonywujące, tło naszkicowane po mistrzowsku. Powieściopisarz nie zapomniał ani o żyrandolach, ani o starych zwierciadłach i szkatułkach na puder. Pod żółtawy blask świeczników prowadzi kobiety w jasnych sukniach, mężczyzn w perukach i żabotach koronkowych. Cały światek wielkich magnatów i ich małżonek, baletnic, kurtyzan, świetnych oficerów, sprytnych lokai, szalbierzy i oszustów składa się na żywą wizję epoki, wywołaną przez poetę.

Powieści nowoczesne Henryka de Régnier nie są mniej ciekawe. Celował w odkrywaniu w społeczeństwie współczesnem jednostek niezwykłych, rzadkich okazów ludzkości, tych próbek pozaobiegowych, jakiemi są ludzie wybitni i oryginałowie — lubując się w analizowaniu tych postaci. Jedna z nich — to młody człowiek o przewrażliwionej uczuciowości, przeświadczony, że nie jest jedynie swojem własnem ja, ale że — związany tysiącem niewidzialnych nici z całym szeregiem przodków — żyje ich życiem i ich językiem przemawia.

Henryk de Régnier był prócz tego wielce czynnym współpracownikiem wielkiej ilości dzienników i czasopism francuskich, od „Echo de Paris“ począwszy aż do „Gaulois“ i od „Revue blanche“ do „Revue des deux mondes“, nie licząc pomniejszych przeglądów, których młody zapał popierał, umieszczając w nich swoje artykuły, sonety i drobne utwory poetyckie. Cały szereg artykułów poświęcił pięknu miasta dożów, Wenecji, zebranych w „Szkicach weneckich“ i „Altana“. Od 1894 r. był stałym współpracownikiem „Mercure de France“, jako krytyk literacki.

W 1896 r. poślubił uroczą Marję de Heredia, córkę wielkiego poety, której prace literackie pod pseudonimem Gérard d'Houville zyskały dość znaczny rozgłos.

Zmarły poeta był członkiem francuskiej Akademji Literatury, oraz komandorem Legji honorowej.

OEMA

Pomnik króla Alberta



Na cmentarzu Bonsecoure obok Rouen ustawiono pomnik dla uczczenia pamięci króla Belgów, Alberta. Wykonał go rzeźbiarz Fivet.

Wiadomości muzyczne

(ms.). WYNALAZEK MUZYCZNY. Ostatnie badania nad stosunkiem barw malarskich do barw dźwiękowych i nad problematem stosunku wrażeń słuchowych z wrażeniami barwnemi, prowadzone między innymi przez niemieckiego psychologa i estetyka prof. Anschütza doprowadziły do skonstruowania specjalnych aparatów mających te badania posunąć naprzód. Z szeregu tych wynalazków zasługuje na bliższą uwagę jeden, o którym czytamy w ostatnim zeszycie „Muzyki Polskiej“. Otóż prof. Varnum wynalazł pianino, które zamiast gamy kolejnych dźwięków daje gamę barw rzuconych na ekran, złożony z 50 szklanych prętów. Każdej oktawie odpowiada zasadniczy kolor tęczy, którego odcienie wywolują poszczególne klawisze. Instrument ten może odegrać wielką rolę w badaniach psychologicznych, zwłaszcza z zakresu psychologji muzyki. Wszak zjawiska łączenia wrażeń słuchowych z barwnemi występują u wielu kompozytorów, fachowych muzyków i amatorów. Przed paru już laty robiono w Paryżu próby potęgowania stopnia odczucia muzycznego przez stosowanie w czasie koncertu różnobrawnego światła, wypełniającego salę. Aparat prof. Varnuma przyczyni się niewątpliwie do posunięcia szeregu tego rodzaju eksperymentów. — Warto przy tej sposobności przypomnieć, że już przed czasami wojennemi zmarły wielki kompozytor rosyjski Aleksander Skrjabin wymagał przy wykonaniu swego „Prometeusza“ udziału wizyj świetlnych wywoływanych specjalnym „fortepianem świetlnym“.

(ms.). Z KONGRESU W BARCELONIE. Na kongresie muzykologicznym w Barcelonie wypowiedział dr. J. Pulikowski, docent muzykologji w uniwersytecie warszawskim, odczyt naukowy p. t.: „Problemy i zadania historji muzyki“. Referat ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której zabrał głos m. in. wielki muzykolog niemiecki, prof. dr. H. Besseler (Heidelberg). Odczyt dra Pulikowskiego ukaże się w zbiorowym tomie sprawozdawczym z kongresu, zaś w języku polskim w drukującym się II. tomie Polskiego Rocznika Muzykologicznego.

Wszyscy ci reformatorzy spotykają się jednak z potężnym przeciwnikiem, jakim jest G. K. Chesterton. Te wszystkie ustroje, powiada, to tylko wasze głupie pomysły. Tylko jeden jest ustrój prawdziwy, w którym każdy człowiek będzie szczęśliwy — stary wypróbowany katolicyzm. Był kiedyś w średniowieczu, w Anglji taki cudowny ustrój, ale wypaczyli go purytańscy Kalwini. Przywróćmy ten dawny ustrój, a każdy będzie szczęśliwym. Zapanuje Królestwo Boże na ziemi. Wprawdzie spotkał się Chesterton z krytyką Huxley'a i innych, ale niezaprzeczalnym faktem jest, że jego potężne arcydzieła w rodzaju: „Św. Franciszka“ czy „Kuli i Krzyża“, zyskały mu, (a zarazem katolicyzmowi) wielu zwolenników. W każdym razie Chesterton umocnił katolicyzm angielski tak, że stał się on jednym z najsilniejszych w świecie, wprawdzie nie ilościowo, lecz jakościowo.

SOCJOLOGJA WŚRÓD ŚMIECHU I DRESZCZU SENSACJI.

Podczas gdy literatura społeczna walczy o ustrój najlepiej dostosowany do jednostki, literatura sensacyjna i humorystyczna zajmuje się mniejszemi kwestjami społecznemi. Romanse kryminalne bardzo często zawierają wiele myśli społecznych, zwłaszcza z dziedziny kryminalistyki. Powieści Agathy Christie, Sidney'a, Horler'a czy G. D. H. Cole'a (lektora socjologji Uniwersytetu Oksfordzkiego) posiadają bardzo głębokie tło społeczne. Ponieważ zaś są czytywane przez masy, mają znaczenie jako książki popularyzujące socjologję. Również humoryści angielscy w rodzaju P. G. Wodehouse'a, W. W. Jacobs'a czy W. Locke'a biorą za temat swych dowcipnych opowiadań problemy społeczne. Dlatego też książki te, dla umiejącego je czytać, są skarbnicą wiedzy o życiu, obyczajach i psychice Anglików. Społeczność jest dziś epidemją, która panuje w Anglji nawet wśród drugo- i trzeciorzędnej literatury. Dlatego współczesna powieść angielska kroczy na czele literatury światowej.

Fotografowanie przy świetle księżyca

Niebieskawy blask księżyca, srebrzący białe ściany domów, prześwietlający poprzez czarne gałęzie drzew, ścielący długie i tajemnicze cienie na ziemi, daje się trudno schwytać na płytę fotograficzną.

Światło księżyca jest bardzo słabe. W porównaniu ze światłem słonecznem, księżyc posiada blask słabszy około 450 tysięcy razy. Porównując zaś działanie światła księżyca na zwyczajną płytę fotograficzną otrzymamy jeszcze mniejszą wartości. Działanie fotochemiczne światła księżyca jest tylko jedną 650 tysięczną działania światła słonecznego. Ta różnica tłumaczy się tem, że światło księżyca posiada przewagę promieni niebieskich, które, jako drgania o wielkiej częstotliwości działają na uczuloną warstwę srebra na kliszy o wiele słabiej, niż promienie żółte i czerwone, podczas, gdy działanie ich na siatkówkę oka ludzkiego jest odwrotne.

W tych warunkach czas trwania ekspozycji przy użyciu normalnego aparatu fotograficznego wynosi przynajmniej kilka do kilkanaście minut. Dla przykładu podajemy, że zdjęcie, którego naświetlenie w czasie dnia wymaga 1/300 sekundy, przy świetle księżyca potrwa aż 35 minut. Łatwo pojąć, że tak długi czas naświetlania jest poważną przeszkodą w dokonywaniu zdjęć. Jeśli do tego uwzględnimy, że w czasie pierwszej i ostatniej kwadry, księżyc rozporządza tylko połową swojego światła, otrzymamy w wyniku jeszcze dłuższy czas ekspozycji.

Ostatnio, astronom francuski p. Lucien Rudaux, znany z popularnych pogadanek i odczytów, opublikował wyniki swoich prac i podał sposób fotografowania przy świetle księżyca.

Metoda p. Rudaux jest bardzo prosta. W miejsce normalnego objektywu w aparacie umieszczono zwyczajny kondensator z lampy projekcyjnej o średnicy 4" t. j. przeszło 10 cm. Przy zablendowaniu tego otworu nawet do 7 cm, otrzymujemy jeszcze ilość światła, którą można wyrazić stosunkiem f:1. Każdy fotografujący wie, co ten stosunek oznacza i zrozumie łatwo, że przy tej jasności objektywu, możemy użyć do ekspozycji niepomiernie krótszego czasu. W rzeczywistości, przy takiem urządzeniu, dla uzyskania doskonałych zdjęć wystarcza czas 10 do 15 sekund. Można nawet użyć do zdjęć filtra żółtego dwu- lub trzykrotnego.

Zdjęcia dokonane tą metodą — przedstawiają się nadzwyczaj oryginalnie. Kondensator z lampy projekcyjnej nie jest w ścisłem tego słowa znaczeniu objektywem fotograficznym. Nie jest ani anastygmatyczny ani aplanatyczny. Rysuje inaczej środek obrazu, inaczej brzegi. Rozciąga i zniekształca odjęcia i daje częściowo nieostre obrazy. Rutynowany fotograf oburzy się z pewnością na taką metodę. Ale po zapoznaniu się bliższem ze zdjęciami uzyskanemi w ten sposób, może zmienić zdanie. Wszystkie wady tego objektywu sporządzonego z kondensatora, w zestawieniu z warunkami, t. j. niepewnem, tajemniczem, oświetleniem księżycowem przemieniają się w zalety. Nieostrość zdjęć, roztapianie się rysunku, silne kontrasty, dają w rezultacie to, co widzimy patrząc gołem okiem na krajobraz księżycowy. Dziwaczne kształty chmur, ciemną masą przysłaniające księżyc, ostre błyski światła odbijającego się w szybach, przymglone, blade efekty płaszczyzn murów otoczone czarną masą drzew o nieostrych, rozlewnych kształtach, ciemna postać idąca jasną drogą, zarysowana twarz i szpaler drzew poprzerywany niespokojnemi cieniami. Tajemnicze kształty, uroczne światła, niepewność blasku księżycowego, to samo, co przy świetle słonecznem, ale inne, jakby nie z tego świata. Metoda prosta i łatwa i dająca ciekawe rezultaty. Może spróbujemy?

(J. J.)

PRZYRODA I TECHNIKA, czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych, Książnica-Atlas, Lwów.

Ostatnie lata przyniosły w dziedzinie badań nad strukturą jądra atomowego nowe i ważne zdobycze. Wiemy dziś, że obok protonów i elektronów, atom zawiera w sobie neutrony i pozytrony. Ta mnogość składowych atomów nasuwa zkolei pytanie, w jaki sposób są one w atomie umiejscowione i jaką odgrywają rolę. Na to znajdziemy odpowiedź w artykule p. t.: „Struktura jądra atomowego", zawartym w ostatnim numerze „Przyrody i Techniki", pióra dra A. Łastowieckiego, znanego popularyzatora tych zagadnień. Autor zaznajamia czytelnika ze wszystkimi arkanami tej zawiłej zagadki w sposób tak prosty i przystępny, że nawet laik doskonale może się zorjentować w omawianym problemie. Tenże zeszyt „Przyrody i Techniki" zawiera ogromne bogactwo tematów z najrozmaitszych dziedzin i gałęzi wiedzy. Dowiadujemy się naprzykład, że owocki traw mogą się stać śmiertelnemi pociskami, zabijającemi nawet duże zwierzęta, jak owce. W artykule dr. Opieńskiej-Blauth p. t.: „Od leczenia do zatrucia" wyjaśniona zostaje zagadka leczniczego działania takich trucizn, jak strychnina, arszenik i t. d. Z artykułów technicznych specjalnie uderza nas „Elektryfikacja warszawskiego węzła kolejowego", w którym autor inż. Inwanicki podaje nieznane dotychczas i niepublikowane nigdzie szczegóły w stanie robót i zapowiada niedaleki już termin pojawienia się na tym szlaku warszawskim pierwszych w Polsce elektrowozów i elektrowagonów. W sumie znajdujemy w tym zeszycie 6 dłuższych efektownie ilustrowanych artykułów. Resztę numeru wypełniają notatki naukowe.

Lato



Z rozwiniętemi żaglami w słońcu.

Przegląd prasy

W tygodniku *„Myśl Polska"* (R. 1, Nr. 9) ukazał się ciekawy wywiad z wójtem pewnej gminy, położonej na terenie województw południowo - wschodnich. Wywiad przynosi charakterystykę działalności samorządu na naszych kresach. Przytaczamy wyjątki rozmowy, dotyczące spraw oświaty, szkolnictwa i higjeny:

— Czy w ramach dzisiejszej działalności widzi Pan możliwość rozwinięcia przez gminę mocnej działalności na polu szkolnictwa, która wyręczyłaby niedostatek oświatowego budżetu państwowego?

— Węzeł gordyjski sprawy tworzy przedziwne poplątanie zakresu własnego z poruczonym.

W granicach zakresu własnego, a może specyficznie pojętego zakresu poruczonego, ponosi gmina na zwyczajne utrzymanie szkół państwowych, znajdujących się na jej terenie, znaczną (33 proc.) część swych wydatków budżetowych. — W granicach tych jednak żadną miarą pomieścić się nie da budowa nowych budynków szkolnych, ani też nadzwyczajne remonty budynków istniejących wobec szczupłości budżetu i minimalnych możliwości gospodarczych. W sytuacjach palących pozostaje jedyne źródło pomocy: dobroczynność publiczna. Fundusz popierania budowy szkół powszechnych, na który, innemi drogami, świadczą znowu ciż sami mieszkańcy gminy, jest pomocą mityczną nie do wykorzystania o ile chodzi o konkretne potrzeby.

Bezwzględnie poruczonym zakresem są dopłaty gminy do poborów urzędników państwowych, nauczycieli, w postaci t. zw. dodatku mieszkaniowego.

Świadczenie to, stanowiące 25 proc. wydatków w dziale szkolnictwa, jest najbardziej obciążające nietylko ze względu na wysokość (przechodzimy tu obok możliwości stworzenia własnego funduszu popierania budowy szkół), ale i na metody, stosowane przy jego egzekwowaniu, mające niefortunny wpływ na przejrzystość gospodarki gminnej i gromadzkiej.

Oto w razie nieregularnej wypłaty „dodatku", kuratorjum nakładało kondykt na należne gminie, przez urząd skarbowy wypłacane, dodatki do podatków i od tej chwili Inspektorat szkolny, kierownik szkoły lub zainteresowany nauczyciel należne im kwoty z tego źródła pobierali. I nikt się z tych pobrań nie wyliczył. Spowodowało to niezliczone komplikacje, nie dające się sprawdzić pretensje, niezadowolenia i co na daleką metę najprzykrzejsze — dużo fermentów między społeczeństwem a ciałem nauczycielskiem. —

— Jaki dział pracy jest dzisiaj dla samorządu dostępny? Czy np. w zakresie higjeny publicznej nie próbował Pan rozwijać mocniejszej aktywności?

— W zakresie własnym, ze względu na trudności ekonomiczne, ma higjena publiczna, mimo wielu możliwości i zupełnie jak dotąd nieużytego pola działania, minimalne widoki rozwoju. Figurujące w tym dziale budżetu gminnego wydatki redukują się do zwrotów czy subwencyj, idących przez kasę władzy nadzorczej. Ciekawem zagadnieniem, które praktycznie na czoło dotąd się wybija, była sprawa „akuszerek okręgowych". Dotychczasowym budżetom gminnym wstawiano stale na ich utrzymanie (przez wydział powiatowy) znaczne sumy (1,5—2 proc. budżetu), niezależnie od tego pozostawały owe niewiasty mitem.

Nikłe przedstawia się dział kulturalno-oświatowy i spółdzielczy, jeżeli chodzi o ich żywotność gospodarczą, a nie mówię już o organizacjach, mających piętno bardziej czy mniej niezależne od szyldu partyjno-politycznego.

— Widzimy, że Pan dosyć pesymistycznie patrzy na obecne położenie samorządu. Czy nie podzieliłby się Pan z nami poglądem co do drogi właściwych rozwiązań?

— Sumując fragmentaryczne moje odpowiedzi, z których tak nieprzychylne wnioski trzeba wysnuć co do bieżącego stanu samorządu gminnego w województwach południowo - wschodnich, nasuwają się uwagi i jasno zdefinjowane dezyderaty na przyszłość.

Samorząd, reprezentujący społeczeństwo, a nietylko mocniejsze w tem społeczeństwie zorganizowanie, realizujący różnorodnie tego społeczeństwa potrzeby i dążenia, w miarę potrzeb i możliwości będzie obdarzony zaufaniem tego społeczeństwa.

Potrafi sprawnie wykonać poruczone mu przez państwo te sprawy, dla których jest niezbędny kontakt bezpośredni z ludnością, a którego brak urzędom rządowym.

Potrafi stać się znakomitym pomostem między społeczeństwem a temi urzędami, które reprezentują państwo w oczach społeczeństwa. I do tego żadnych zmian ustawowych nie potrzeba. Zasadniczą tu rzeczą jest zmiana psychiki, zrozumienie jednorodności władz rządowej i samorządowej, rozmaitości celów i środków tych władz, oraz powodu poddania w pewnych wypadkach samorządu władzy rządowej, a nie biurokratyzmowi urzędów. Poddanie, spowodowane nie jakąś niższością samorządu, ani większą skłonnością do działań niewłaściwych, nielegalnych, czy nieuczciwych, ale koniecznością zachowania jednolitej ciągłości programu rozwojowego w całem państwie.

Program ten poczyna się u centralnej władzy rządowej, która jest odpowiedzialna za jego korzystne dla państwa i społeczeństwa zrealizowanie. Rozumienie to, wprowadzane konsekwentnie przez urzędy rządowe w życie codzienne, wytworzy właściwą atmosferę, w której się będą wychowywać obywatele dzielni duchem, niosący wysoko sztandar ambicyj zbiorowych.

Obywatele — zbrojni w jasną uczciwość publiczną.

Ci, którzy nadadzą dominujący ton życiu polskiemu.

———

MACIEJ FREUDMAN

Podglądam High Life

Pewnego sobotniego wieczoru stanąłem przed poważnym dylematem: Teatr Wielki czy Teatr Rozmaitości. Jest godzina siódma min. trzydzieści wieczorem. Za pół godziny zaczynają się spektakle tu i tam. Tu i tam premjery. W Wielkim jakaś sprytna komedja de Paris, w Rozmaitości jakaś amatorska rewja de Leopol.

Wybrałem po dłuższem zastanowieniu amatorską rewję. Czułem się właśnie nieco zblazowany, — takie momenty wymagają zabawy extra. Wtedy nie wystarczy miła komedyjka solidnie zagrana, ale trzeba jakichś ramotek, na których człowiek śmieje się nie z dowcipów, ale z tych, którzy je ułożyli i tych, którzy je pokazują. Rewja amatorska miała wszystkie warunki do tego drugiego systemu zabawy. Była, primo: urządzana przez jakiś związek „byłych uczenic", secundo: napisana przez jednego młodego księcia i jednego starszego poetę, tertio: dochód z niej był przeznaczony na cele dobroczynne, quarto: wykonywały ją panie i panowie, którzy zajmują zazwyczaj w teatrze pierwsze fotele i parterowe loże.

Przyszedłem. Paru młodych ludzi spojrzało z pogardą na mój ciemny garnitur. Oni byli we frakach i w smokingach. Zrobiło mi się rzewnie: hej, ile to razy człowiek marzył i namawiał, żeby ludzie zaczęli się wreszcie do teatru porządnie ubierać, tak jak to zwykle w Europie, a nie rozwalali się w pierwszych rzędach, choćby na klasycznym dramacie, w jasno-szarych garniturach. A tutaj — fraki i smokingi, chociaż to tylko rewjetka. Ale wnet rzewność mnie odeszła, natomiast zdziwiłem się... Bo w jednym z wyfraczonych młodzianów poznałem gentlemana, który niedawno był na premjerze uroczystej w Teatrze Wielkim przybrany w bardzo ładne spodeńki w kratkę, zwane „pumpy" i w kolorowej koszulce oraz pullowerze. A tu bestja przyszła we fraku... Niby dlatego, że tu autorem książę, a tam tylko... Molieré.

Kupiłem bilet. Już dawno mi się to w teatrze nie zdarza. Czyniłem to niezręcznie, — nawet urocza (również amatorka) kasjerka dostrzegła rumieniec, który oblał moją twarz przy dokonywaniu tej czynności. Nie można powiedzieć, — tanio. Za dwa złote najlepsze miejsce. Maszeruję na górę, do garderoby. Mijają mnie wieczorowe toalety pań i panów. Czuję się jak mużyk z nad Wołgi w paryskiej Grand Opera.

W garderobie urzędują również amatorki. Poprostu przykro oddawać takiej wytwornej panience do ręki mokry łach, który służy mi za płaszcz i pozwalać, by go wieszała swojemi białemi rączkami. Proszę zresztą nie myśleć, że prędko mi się to udało. Wszyscy ludzie po za mną, którzy przychodzili do garderoby, byli znajomymi tych panienek i z niemi wszystkiemi „garderobiane" musiały się wprzód przywitać. Ale nie koniec na tem. Grzeczność i dobre wychowanie kazały im z każdym jeszcze zamieniać parę konwencjonalnych zdań. A ja czekałem. Niedługo: pół godzinki. Kiedy mi się znudziło, zacząłem bezosobowo, ale za to ponuro warczeć przez zęby. Poskutkowało. Za chwilę mój płaszcz znalazł się na kołku. Odchodząc od garderoby pomyślałem sobie, że zawodowe garderobiane to znacznie milszy wynalazek. Nie mają znajomych i nie muszą się witać z tymi, których obsługują.

Spóźnienie było tylko trzykwadransowe. Przez ten czas sala teatru wyglądała jak wielki salon. Wszyscy się do siebie uśmiechali i wołali z jednego końca sali na drugi. Wszyscy się ze wszystkimi witali i zapewne dlatego kurtyna przez długi czas nie mogła się podnieść. Bataljon pań z lorgnonami, fiksował panie i panów „sztabowych" biwakujących w kilku pierwszych rzędach. Podawano sobie szeptem nazwiska znakomitszych i spozierano na nich pełnym uwielbienia wzrokiem. Zebrała się prawie cała arystokracja — powiedział mi mój znajomy, również „arystokrata" i był mocno zdziwiony, że nie padłem trupem z wrażenia.

Wreszcie kurtyna poszła w górę. Na scenie ukazał się jeden miły hrabia i zawiadomił znudzonym głosem, że dwóch innych hrabiów oraz jedna hrabianka odegrają sketch ułożony przez jedynego w całem towarzystwie księcia. Na takie dictum wszyscy siędzący na sali książęta, hrabiowie i baronowie uderzyli rozgłośne brawo. Damy podniosły do oczu lorgnony jak karabiny do strzału. A reszta nieutytułowana, ale chętnie czepiająca się utytułowanych, zaczęła klaskać aż do spuchnięcia rąk, żeby pokazać swoją gorliwość.

Był sketch, a potem piosenka, a potem znowu sketch i duet i obrazek sentymentalny i znowu piosenka i finał i nawet dłuższy wiersz. Byłbym łgarzem, gdybym chciał twierdzić, że wszystko było śmieszne i głupie. Często to, co miało być śmieszne, było poważne, a to co w myśl wszystkich potrzeb i zasad miało być głupie, było nudne i rozsądne. Ale publiczność śmiała się do łez, jakoże składala się z osób dobrze wychowanych i kierowała się w tym względzie instrukcjami konferenciera. Zrobiłem przy tej sposobności przykre odkrycie: wbrew moim nadziejom teksty napisane przez młodego księcia były znacznie lepsze od tekstów zrobionych przez starszego poetę. Wogóle takiemu księciu dobrze: ma forsę, jest przystojny, młody, i do tego ma prawdopodobnie talent. A starszy poeta nie ma forsy, jest starszy, przystojny też nie jest, talentu nie ma i ,ma tylko duży zapas snobizmu.

Wszystkich panów śpiewających na scenie owego dnia odesłałbym do baletu i to nie gwoli tańczenia, lecz raczej gwoli popierania tańcujących koryfejek w myśl starej tradycji. Za to panienki występujące były bardzo miłe. Jedna miała śliczne oczy i włosy i wcale nieźle śpiewała piosenki w charakterze Marleny Dietrich, a druga zupełnie nie umiała śpiewać. Ta druga jednak objawiała swój antytalent sceniczny w tak czarujący sposób, taką miała wzruszającą tremę, z takim wdziękiem głosu czasem nie wydobywała z siebie, że musiałaby się wszystkim podobać. Tę jedną zaangażowałbym do swojego teatrzyku, gdybym takowy miał.

A w sumie?

Miało to jedną wadę: nie było takie dobre, żeby można się tem bawić na serjo, nie było zaś aż tak złe, żeby można się było tem bawić, jak np. rewją Olesia Olesławskiego w jakims kinoteatrze „Uciecha" czy „Słońce". Dochodu nie dało prawdopodobnie żadnego. Bawili się zato dobrze aktorzy. Niech im ta będzie na zdrowie. Tylko żal mi starszego poety. Taki stary, zasłużony mistyk i tak się na scenie... obnażył. Słusznie powiada jeden mój przyjaciel:

Kiedyś mistyk
załóż listek.

———

FELJETON NIEDZIELNY

Hej! Hopsa... sa

Był czas w tym roku, kiedy było słońce. Był nawet upał, nic tem dziwnego, że tradycyjnym zwyczajem wielu szanujących się lwowian, wybrałem się na podmiejską wycieczkę turystyczną, z wyjściem na szczyt Czartowskiej Skały. Na ustalonej trasie, jak już pewnie wszystkim wiadomo, pierwszą niespodziankę spotykamy na Pohulance. Miły ten lasek na każdem drzewie otrzymał wspaniałą tablicę ze srogim napisem: „Wejście do lasu wzbronione".

Nie byłem na to przygotowany, ale w dalszym ciągu trzymając się tradycji, według której tabliczka z takim napisem wskazuje, że w tym kierunku właśnie prowadzi droga, wszedłem do lasu. Im głębiej w las, tem więcej drzew powycinanych — mówi przysłowie, ale na każdem pozostałem tablica. Za chwilę zjawił się mąż umundurowany i zbrojny, z miną tak groźną, że całkiem na serjo zastanawiałem się nad jakiemś kłamstwem, które usprawiedliwiłoby moją obecność w tym zakazanym lesie. Powiem mu, że jestem krótkowidzem — dodawałem sobie otuchy, — że tabliczki widziałem, ale ze względu na to, że są na każdem drzewie, byłem pewny, że to dla wykształcenia publiczności, wypisano nazwy drzew. Coś takiego widziałem już np. w parku miejskim w Lublinie. Ale mąż groźny był tylko tak długo groźny, dopóki nie otrzymał 10 gr. gotówką, za które dostałem na kolorowym bloczku uroczyste pozwolenie na przebywanie w lesie. Po małym wywiadzie ustaliłem, że zniżki urzędnicze i akademickie są nieważne, dzieci płacą, jak dorośli, stałych abonamentów nie ma. Trudno natomiast jest ustalić, kto udzielił, a kto otrzymał koncesję na tak intratne przedsiębiorstwo... Czytałem oświadczenie SS. Zakonnych, których własnością jest Pohulanka, ale niczego się nie dowiedziałem. Tyle tylko, że to nowe źródło prywatnego haraczu, jest od właścicieli objektu niezależne.

Być może, ale warto poznać tyrana, który stał się od właścicieli niezależny, a w stosunku do publiczności przybrał nagłą postawę bezwzględnego wydusigrosza. Coś się na ten temat nawet pisało i mówiło, ale jakoś nagle wszystko ucichło. Tymczasem dobry przykład cuda działa i po drodze na Czartowską Skałę trzeba jeszcze dwa razy sięgnąć po dziesięć groszy, dla uspokojenia dwu innych cerberów.

Po tych małych dygresjach znalazłem się w Miodowych Grotach. „Leżę na łące, nikogo niema, ja i słońce" — obiecywałem sobie po drodze, słowami Wierzyńskiego. Ale Miodowe Groty zastałem pełne. Pełne najmilszym ludem, noszącym ogólne miano zuchów, który dzieli się na dobrotliwe, choć krzykliwe leśne duszki, na wyjących radośnie wilczków, wojowniczych indjan itp. Niewtajemniczonych mogę objaśnić, że to najmłodszy narybek skautingowy święcił radośnie wiosnę. W wesołej, ale karnej zabawie, z wielkiem przejęciem ważności ceremoniału. Jakie to miłe i jakie pożyteczne — pomyślałem — taka skoordynowana zabawa pozostawia po sobie pamięć na całe nieraz życie. Mam przyjaciela, który też kiedyś był zuchem i proszę, dzisiaj kiedy z melancholji za dużo łyknie ognistej wody, zaraz się ożywia, wyłazi na krzesło lub stół i głosem donośnym oznajmia: Jestem Apanaczka, wódz Komenczów, ze szczepu Naini. I zaraz mu jest lepiej i raźniej na świecie, w każdym razie do czasu, aż otrzeźwieje.

Zuchy siedzą w kole na polanie. Każda grupa odznacza się innym kolorem beretu. Przychodzi ktoś ze starszyzny. „Zuchy" — krzyczy, a oni jednym zgodnym chórem odpowiadają — Czuj! Zebrało mi się, jak zwykle na refleksje. Jakie to celowe, mądre i wychowawcze. Jak wskazane dla przyszłego wyrobienia obywatelskiego. Przecież do tych malców możnaby z równym skutkiem zawołać bębny, smarkacze, urwipołcie, lub inne jakieś domowo-szkolne zawołanie, a tu nie — zuchy — powiadają. Może się tem przejmą i nie pozwolą potem w stosunku do siebie na to „wyplute" słowo „szary człowieku". Może, gdy dorosną będzie się im również na jawie przypominał „Apanaczka, słynny wódz Komenczów". Zuchy! — Czuj! — odpowiadają. I to także nie jest bez kozery. Zuchy nie mówią my czuwamy, lub coś w tym guście, lecz na zawołanie przypominają zgodnie swemu wodzowi, że on ma czuwać. Oni tylko słuchają, sprawnie, bez opozycji robią to, co wodzowie zdala na boku uradzili. Na każde zawołanie zuchy! są gotowi i tylko formalnie przypominają władzom ich powinność — czuj. Bardzo trafny slogan dla wodzów. Czuj wywodzi się od czuwaj, ale równie dobrze może od słowa czuć i to w jego podwójnem znaczeniu, czuć to, co do czucia odbiera się sercem i to co do naszej świadomości dochodzi za pomocą nosa.

Wodzowie zuchów (nazywam ich wodzami, bo nie wiem jak się tacy urzędowo w ich języku nazywają) aranżują w pierwszym rzędzie prześwietną zabawę, która nazywa się karuzel. Wygląda to tak, każda grupa zuchów zależne od koloru beretów, robi osobne koło, wszystkie koła ułożone są koncentrycznie, naczelny wódz stoi w środku, a wśród zuchów w każdem kole wódz pomniejszy, który pilnuje porządku i kierunku karuzeli. A porządek jest taki, śpiewa się piosenkę, której refren brzmi „Hej! Hopsa... sa" Przy pierwszych słowach piosenki koła zaczynają się kręcić, pierwsze w lewo, drugie w prawo i tak dalej na przemian, a przy każdem hopsa... sa, zmienia się kierunek. Wódz naczelny dyryguje, poddając ze szczególnym naciskiem słowa hopsa... sa. Wodzowie pomniejsi dają inicjatywę do zmiany kierunku w poszczególnych kołach, karuzel rozwija się coraz lepiej, coraz welej i coraz automatyczniej, tak, że zmiana kierunku po pewnym czasie nie przedstawia już żadnej trudności. Ładnie to wygląda i bardzo barwnie.

„Twarde życie" obozowe ma swoje przyjemne strony, chociaż niejednemu zuchowi powiedziano już przedtem, że nim będzie obiad, musi trochę „zacisnąć pasa".

ZYGMUNT VOGEL

Zwłoki podziurawione kulami w parku stryjskim

W dniu wczorajszym na rozprawie Bandery i tow. jako pierwsza zeznawała świadek Helena Łozińska, zam. przy ul. Dekerta 14. Zeznaje bez zaprzysiężenia.

Przew. Dysiewicz po ściągnięciu generaljów pyta:

— Czem pani jest z zawodu?

Św.: Mężatką...

Przew.: Przecież to nie jest żaden zawód. Czy pani znała Baczyńskiego?

Św.: Nie.

Przew.: Przecież on mieszkał przy ul. Dekerta 14.

Św.: Wiem tylko, że został zabity, a kilka dni przedtem widziałam w kamienicy jakiegoś obcego starszego mężczyznę, ubranego w ciemną marynarkę i długie spodnie w paski.

Przew.: Proszę spojrzeć na ławę oskarżonych, może pani go pozna.

Oskarżona odwraca się, ale nie poznaje.

ZWŁOKI W PARKU

Następny świadek **Bron. Gradowski** ze swoim znajomym Janem Hanasem pierwszy znalazł zwłoki zamordowanego Baczyńskiego, leżące nieruchomo w aleji parku Stryjskiego. Zawiadomił natychmiast VI. komisarjat, a gdy trupa nie znaleziono, udał się na miejsce z policją. Zwłoki znaleziono.

Przew.: O której to było?

Św.: Po dziesiątej (w nocy).

Przew.: Strzałów pan nie słyszał?

Św.: Słyszałem. W jakieś 10 minut potem natknąłem się na zwłoki.

Przew.: Dużo tych strzałów było?

Św.: Przypuszczam, że około 8—10.

Przew.: Czy strzały padały jeden po drugim?

Św.: Tak, padały jeden po drugim i można było poznać, że były to strzały z dwu różnych rewolwerów.

Prok. Prachtel-Morawiański: Pan mówi, że były dwa rodzaje strzałów. Czy mieszały się z sobą, czy też słabe i ostre padały oddzielnie?

Św.: Możliwe, ale nie pamiętam.

Prok.: W każdym razie nie z jednej broni.

Św.: Tak, poznałem, że z dwóch kalibrów.

Świadek **Jan Hanas**, odbywający obecnie służbę w 26 p. p. zeznaje jak poprzedni. Św. **Agaton Dobryjański** nie stawił się, wobec czego prok. wnosi o przymusowe dostawienie go. Nie stawia się również szereg innych świadków.

DZIEŃ 31 MARCA

Przed Trybunałem staje św. **Andrzej Myhal**, emer. państw., stryj osk. Myhala. Zaprzysiężony na życzenie prokuratora. Zeznaje po polsku.

Przew.: Pan pracował w kooperatywie „Zorja“. Kto z oskarżonych również tam był?

Św.: Jarosz.

Przew.: Który to, proszę wskazać.

Św. obraca obracа się ku... ławie sędziów przysięgłych, ale zorjentowawszy się w pomyłce, odwraca się i wskazuje Jarosza.

Przew.: Czem był Jarosz?

Św.: Sekretarzem Rady nadzorczej.

Przew.: 31 marca (dzień nożowego zamachu na Baczyńskiego — przyp. Red.) było jakieś posiedzenie. Czy Jarosz na niem był?

Św.: Jeśli był zanotowany w rubryce „obecni“, to był. Z pamięci nie mogę powiedzieć, czy był.

Przew.: Kto pisał protokoły z posiedzeń?

Św.: Z zasady pisał sekretarz.

Przew. (pokazując odnośną stronę w książce protokołów): Czy protokół z posiedzenia w dniu 31 marca pisany jest ręką Jarosza?

Świadek nie może tego stwierdzić.

W czasie przesłuchania dalszych członków kooperatywy, prok. Prachtel-Morawiański przeprowadza dowód, że księga protokołów posiada wydarte kartki i paginację sporządzoną ex post, oraz że nieraz podpisywał protokoły Jarosz, nawet kiedy protokołował ktoś inny.

O godz. 12 przew. Dysiewicz zarządził przerwę południową.

MYHAL... PŁACZE

Po przerwie doszło do pewnych incydentów na sali rozpraw. Jako pierwszy zeznawał świadek Agaton Dobrjański, który określał psychikę Myhala jako człowieka pobudliwego i łatwo zapalnego. Myhal przerwał wywody świadka i wybuchnął płaczem.

Następnie zeznawali świadkowie z policji, poczem jako ostatniego sąd przesłuchał świadka przod. służby śledczej Chimiaka, który m. in. w czasie dochodzeń przesłuchiwał osk. Spolskiego. Spolski przyznał się przed świadkiem, że był referentem propagandy w krajowej egzekutywie O. U. N. i ujawnił swych współpracowników, m. in. Iwasyka jako kolportera bibuły O. U. N. na linji Kraków-Lwów i t. zw. „chaty“, mieszczące się u różnych kobiet, a stanowiące składnice rozdzielcze tej bibuły. W czasie zeznań Chimiaka zadawał mu pytania osk. Spolski. Ponieważ Spolski usiłował, wbrew upomnieniu przewodniczącego demonstrować i zrehabilitować przed współoskarżonymi i organizacją za obciążenie i ujawnienie swych współpracowników, został wydalony z sali.

Następnie zadawał pytania świadkowi osk. Bandera, który twierdził, że nigdy nie nosił pseuda organizacyjnego „Kum“, ustalonego w odniesieniu do jego osoby, według św. Chimiaka, w dochodzeniach policyjnych. Bandera twierdzi, że Spolski nie mógł też wiedzieć, jakoby pseudo „Byk“ odnosiło się do referenta bojowego i że tym referentem bojowym był Pidhajny.

O godz. 14 przew. Dysiewicz przerwał rozprawę do poniedziałku.

Żywe słowo w radjo

Nie można powiedzieć, aby hasło letniego programu: frontem do przeciętnego słuchacza — wyszło literackim audycjom radjowym szczególnie na zdrowie. Obniżka zaznaczyła się odrazu, a — dla radjosłuchacza „z aspiracjami“ czy „pretensjami“ — bardzo dotkliwie.

Na cztery słuchowiska — tylko jedno, z repertuaru zimowego, — zasługiwałoby właściwie na krytyczne omówienie. Wznowiony „Djabeł“ Skiwskiego, jedno z najlepszych tegorocznych słuchowisk, z Jaraczem w roli tytułowej. Pozostałe trzy reprezentują już typowy łatwy materjał, trochę sentymentalny, trochę moralizujący, nieco wulgarny.

Oczywiście, że Polskie Radjo nie może dbać wyłącznie o gusta t. zw. wyrobionej publiczności. Taka publiczność ma teatr, książki, kino, może dobierać sobie przeżycia artystyczne stosownie do swego smaku. Czy jednak ci, dla których dokonano teraz tak gwałtownej obniżki w teatrze wyobraźni pragną przynajmniej tego teatru, czy mieli jakieś zarzuty, życzenia?

Najbardziej miarodajne są w tym wypadku publicznie wyrażone opinje. Szczególnie interesujące — opinje przez radjo. W ostatni czwartek mieliśmy sposobność wysłuchać opinji o audycjach radjowych, jednego z przeciętnych rajosłuchaczy, kierownika pewnego Koła TSL.-owego w zapadlej, kilometrami od „świata“ odległej wsi. Otóż jaką ciekawą nowinę powiedział nam ten opinjodawca ze strony „szarego człowieka“: Wieś, świat pracy fizycznej, słucha najchętniej dziennika radjowego, muzyki lekkiej, pogadanek rolniczych i „Wesołej Fali“. Koncert poważny, zwłaszcza fortepian i „śpiewające panie“ nie budzą tam entuzjazmu. O słuchowiskach zaś — ani słowa. Jakby nikt nawet nie wiedział, że istnieje taka instytucja, jak „teatr wyobraźni“.

Zapewne, że słuchowiska w rodzaju „Djabła“ Skiwskiego, dyskusyjne, alegoryczne, trudne, nie zachęcą i nie przekonają publiczności ze wsi, czy małego miasteczka do sceny radjowej. Czy jednak płaskie łatwizny bez polotu, artyzmu i wartości nakłonią tego słuchacza, aby kiedyś w przyszłości, nie zamknął głośnika, gdy speaker zapowie słuchowisko? Nie wiem. Ale są dzę, że daleko pewniejszym sposobem jest nadawanie popularnych a pięknych słuchowisk, w rodzaju „Historji o żołnierzu“ Ramuza, niż zawodnych zarówno co do celu pedagogicznego, jak pod względem artystycznym sztuczek z taniego repertuaru.

Te trzy pierwsze letnie grzechy teatru wyobraźni, to groteska Winawera na temat okropności, brzydoty i bezcelowości radja, pt. „Przerywamy audycję“, dalej zupełnie niepotrzebnie aż z szwedzkiego teatru importowane słuchowisko „Pozytywka“, wreszcie audycja dla dzieci o wyprawie Kajtusia i Wojtusia do Afryki.

Słuchowisko Winawera nie dało nic prócz szykan z wszelkich audycyj radjowych, przeniesionych przed sąd umarłych, gdzieś w zaświatach, w państwie eteru. Tego rodzaju satyry słyszeliśmy już niejednokrotnie, i z „Wesołej Syreny“ i w czasie jubileuszowych obchodów Polskiego Radja. Oczywiście każdy temat staje się w sztuce dobry, jeśli otrzyma dobre „urodzenie“ i dobre wykonanie. Tu jednak spotkał nas zawód. Poziom artystyczny audycji był niewysoki, a wykonanie, zwłaszcza w partjach chórowo-muzycznych wręcz przykre.

„Pozytywka“ szwedzkiej autorki, przetłumaczona dla Teatru Wyobraźni przez dr. M. Stępowskiego, sprowadzić miała zapewne letnią „pogodę“ do radja. Ostotnie rzecz jest pogodna aż do cukierkowatości i banału, taka prawdziwie kobieca robótka z odliczonemi pracowicie oczkami. List prababki znaleziony przypadkiem w pozytywce okazuje się listem nie miłosnym, ale przeprosinami babci przez wnuczka, a interesująca zrazu scena między parą narzeczonych, którzy bawią się tą pozytywką i rozmowami na temat własnej i babcinej moralności erotycznej, kończy się oświadczynami przed papą. Czarującą, i wiele obiecującą wnuczkę odgrała Zofja Lindorffówna. Nie sądzę jednak, aby tego rodzaju komedję, której najwłaściwsze miejsce byłoby w koncercie reklamowym, warto było aż tłumaczyć i prezentować jako „teatr u obcych“. Rodzime autorki w krótkim czasie zasypałyby polskie radjo oryginalnemi kompozycjami w tym stylu.

Słuchowisko dziecinne było czemś w rodzaju propagandy przeciw manji podróżniczej i uciekinierstwa dzieci. Lwowska „Afryka“ stanowiła jakby odpowiedź na pewne ładne słuchowisko, nadane niedawno przez Warszawę, o wujciu i siostrzeńcu, którzy przy pomocy cudownego konia dostają się nad morze południowe. Przyznam się, że mnie dorosłej, lepiej się podobała tamta udała awantura, niż ta niefortunna wyprawa na Persenkówkę po deszcz z piorunami i strach. Czy dzieci są tego samego zdania — niewiadomo. Możliwe zresztą, że ta „przygoda“ nadana była dla dzieweczynek.

Lwów kilkakrotnie jeszcze występował tego tygodnia przed mikrofonem teatralnym. A więc „Wesoła Fala“, „Wszystkiego po troszeczkę“, bez udziału Budzyńskiego, pióra Korabiowskiego, Wajdy, Vogelfaengera, Fleischera, fala w której usłyszeliśmy Strońcia w pełnej formie, na majówce z Marcelkiem opracowującego zadanie o polskiej wsi; Szczepko i Tońko na tle „imienin“, jak mówi Tońcio, czyli dziesięciolecia Pana Prezydenta propagowali obronę narodową w postaci zakupu armat, Aprikosenkranz i Untenbaum przedstawili się znakomicie „na djecie“, jako letni kuracjusze.

Adolf Fleischer po raz drugi stanął przed mikrofonem 5 czerwca, jako jeden z właścicieli sklepu „Ha-ha-ha“, Drugim właścicielem był Leliwa. Całość jednak, mimo doskonałych numerów rewji, jak zaczepianie panien przez różnych donżuanów (stary hrabcio, pan Pistolet, Antek Majcher), piosenka „Dalej nie idzie“ i i., nie wyszła tak, jak zwykle lwowskie „fleischerówki“. Możliwe, że ujemną sugestję na radjosłuchaczy wywarła osoba pani Grymas-Malkontenckiej, która każdy wesoły „kawałek“ witała zdumiona: I z czego tu się śmiać? Trzeba przyznać, że taka doraźna krytyka mimo wyraźnego ironicznego celu działa na słuchacza ostudzająco.

Szczepko i Tońko po występach w „Afryce“ podlwowskiej, gdzie ratowali zbłąkane dzieci przed burzą i nocą, oraz w „Fali“, gościli jeszcze w świetlicy TSL., gdzie ku uciesze zebranych odegrali dialog na temat czytelń teeselowych. Coprawda za często ulubieńcy radja występują w audycjach propagandowych. Wolelibyśmy usłyszeć ich znowu opowiadających o sobie i Lwowie — dla siebie i dla Lwowa.

I. G. Ł.

wiadomości BIEŻĄCE

14 czerwca 1936

Niedziela

Bazylego

Jutro: Jolenty, Wita

Wschód słońca 3·14
Zachód „ 19·58

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina". — Ceny najniższe.

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 8 wiecz. Występy Zespołu „Reduta" z Aleksandrem Węgierką. — „Żołnierz i Bohater".

Poniedziałek, dnia 15 b. m. godz. 8 wiecz. Występy Zespołu „Reduta" z Aleksandrem Węgierką. — „Żołnierz i Bohater".

Wtorek, dnia 16 b. m. godz. 8-ma wiecz. Występy Zespołu „Reduty" z Aleksandrem Węgierką. „Żołnierz i Bohater".

Środa, dnia 17 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 19. „Ładna historja". — Występ Zofji Czaplińskiej.

Czwartek, dnia 18 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 19. „Ładna historja". — Występ Zofji Czaplińskiej.

Piątek, dnia 19 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 20. „Na Łyczakowie". — Premjera.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 19. „Ładna historja". — Występ Zofji Czaplińskiej.

Poniedziałek, dnia 15 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 19. „Ładna historja". — Występ Zofji Czaplińskiej.

Wtorek, dnia 16 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 19. „Ładna historja". — Występ Zofji Czaplińskiej.

Środa, dnia 17 b. m. — nieczynny.
Czwartek, dnia 18 b. m. — nieczynny.
Piątek, dnia 19 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Walc dla ciebie" — komedja.
ATLANTIC: „Wielki czarodziej".
CASINO: „Chciałbym, a boję się" Szöke Szakall.
CHIMERA: „Kaprys pięknej pani".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Sing - Sing" oraz Flip i Flap „Poco pracować".
GRAŻYNA: „Anna Kerenina" z Greta Garbo.
KOPERNIK: „Cały Paryż śpiewa".
MARYSIENKA: „Za grzechy".
MUZA: „Bounty".
PALACE: Jan Strauss — „Nieśmiertelne Melodje". Lizzy Holzschuh — Marta Paudler — Leo Slezak — Rudolf Carl.
PAN: „Chińskie Morza" z Wallace Beery i Joan Harlow.
PAX: Jan Kiepura w filmie „Spiewam dla Ciebie".
RAJ: „Czarne Róże".
STYLOWY: „Baboona" i rewja Ściwiarskiego.
ŚWIT: „Czarne Róże".
TON: Buck Jonesa „Srebrne Ostrogi".
UCIECHA: „Gorzka herbata gen. Yena" i rewja.

FOTOPLASTIKON Plac Marjacki l. 5. PALESTYNA w roku 1936

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, dnia 14 czerwca, dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 3.30 po cenach najniższych „Nieusprawiedliwiona godzina" Bekeffiego. — Wieczorem, tryskająca humorem, wywołująca salwy śmiechu, komedja Shawa „Żołnierz i bohater" w świetnej reżyserji i udziałem Aleksandra Węgierki.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w niedzielę 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem — „Ładna historja" Flersa i Caillaveta z występem gościnnym Zofji **Czaplińskiej.**

Uroczystości ku czci Dunina Wąsowicza

Wczoraj o godz. 10-tej rano odbyło się w Katedrze nabożeństwo żałobne za spokój dusz śp. rtm. Dunin Wąsowicza i towarzyszy jego, poległych dnia 13 czerwca 1915 roku podczas szarży pod Rokitną. W nabożeństwie wzięli m. in. udział przedstawiciele władz, grono b. żołnierzy 2 pułku ułanów. W Katedrze ustawił się poczet sztandarowy Związku Legjonistów w asyście ułanów legjonowych w historycznych mundurach.

Po nabożeństwie o godz. 11.30 nastąpiło odsłonięcie tablicy z okazji przemianowania ul. Cetnerowskiej na ul. rtm. Dunin-Wąsowicza. Właśnie bowiem z ul. Cetnerowskiej, gdzie mieściła się siedziba „Sokoła Konnego" Dunin Wąsowicz wraz z por. Topór-Kisielnickim i kilku innymi towarzyszami wyruszyli w 1934 roku do Legjonów. Odsłonięcia tablicy dokonał prezydent m. Lwowa dr. Ostrowski, który wygłosił przytem okolicznościowe przemówienie, a następnie zabrał głos prezes Koła Żołnierzy 2 pułku ułanów pos. dr. Bronisław Wojciechowski.

Uroczystość zakończyła się odegraniem Pierwszej Brygady i marszu pułkowego 2 pułku szwoleżerów. W akcie przemianowania ul. Cetnarowskiej wziął też udział pluton honorowy 14 pułku ułanów, b. żołnierze 2 pułku ułanów i licznie zebrana publiczność. Wczoraj o 18.25 p. Wł. Skawiński, jeden z dwu żyjących we Lwowie uczestników Rokitny, wygłosił przez radjo wspomnienia o tej bohaterskiej szarży Legjonów Piłsudskiego.

— NOWA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM. Już niebawem w Teatrze Wielkim premjera „Na Łyczakowie", widowiska Wiktora Budzyńskiego. Sztuka ta, opracowana przez tak popularnego kierownika Wesołej Fali Lwowskiej, oparta na motywach sztuki o tym samym tytule Dominika, posiada czysto lwowski, regjonalny charakter i utrzymana jest całkowicie „w stylu". Piosenka i muzyka oryginalne. Niewątpliwie będzie to jedno z najbardziej ciekawych widowisk naszego sezonu.

— ZAWIADOMIENIE. Dyrekcja Teatrów Miejskich zawiadamia, iż bilety zakupione na „Ładną historję", na dzień 15 czerwca — są ważne z tą samą datą na środę, dnia 17 czerwca, również na „Ładną historję".

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". Kto nie zna gry „w zielone?" Za uczniowskich czasów każdy z nas wygrał i przegrał w zielone, niejedno pióro, znaczek pocztowy, czy bułkę z masłem. W tę starą, miłą grę, zabawi się z nami Wiktor Budzyński w „Wesołej Fali" przy wtórze muzyki Czesława Halskiego, dziś w niedzielę, o godzinie 21.00. Audycja pióra J. Tota, Korabiowskiego, Wajdy i Vogelfängera.

— „TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI". Fragment rozgrywek o tenisowe mistrzostwa Polski, nadaje rozgłośnia lwowska na całą Polskę w niedzielę, o godzinie 22.00.

— UCHWAŁY URZĘDNIKÓW ADMINISTRACJI OGÓLNEJ. W sali posiedzeń urzędu wojewódzkiego, odbyło się ogólne zebranie urzędników Województwa administracji ogólnej, które w podniosłym nastroju, po przemówieniu Wicewojewody Sochańskiego, uchwaliło opodatkować się na cele Funduszu Obrony Narodowej, według następującej skali: urzędnicy do 9 stopnia włącznie, pół procent swych poborów na przeciąg 6 miesięcy, od 8 do 6 stopnia służbowego jeden procent, zaś urzędnicy w piątej grupie dwa procent poborów na okres 6 miesięcy.

Równocześnie na zebraniu uchwalono wysłać następujący telegram do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego:

„W zrozumieniu idei Funduszu Obrony Narodowej i obowiązków swych wobec Polski, urzędnicy administracji ogólnej województwa lwowskiego meldują, że na zebraniu w dniu 12. 6. 1936, postanowili przeznaczyć od pół do dwa procent swych poborów w ciągu 6 miesięcy na ten wzniosły cel".

— REZYGNACJA POS. WOJTOWICZA. Poseł Władysław Wojtowicz, były prezes zarządu głównego Związku Młodzieży Ludowej i Rolniczej we Lwowie, obecnie zarządu wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, zrezygnował ze stanowiska prezesa wojewódzkiego zarządu Związku Młodej Wsi w Lwowie. Zarząd przyjął rezygnację i wyraził posłowi Wojtowiczowi gorące podziękowanie za dotychczasową pracę dla dobra organizacji.

Prezesem wojewódzkiego zarządu Związku Młodej Wsi, został wybrany poseł Szetela.

— OSTRZEŻENIE STAROSTWA W HORODENCE. Wobec szerzących się wypadków trudnienia się przez osoby nieuprawnione i oszukańcze pośrednictwem w wyrabianiu rent inwalidzkich dla korzyści osobistych, starostwo w Horodence przestrzega wszystkich interesowanych przed takimi pośrednikami. Zarazem wzywa, by o pojawieniu się ich natychmiast donosili Starostwu, względnie właściwym posterunkom Policji Państwowej.

— FUNDACJA IM. ABRAHAMOWICZÓW POWIERZYŁA KIEROWNICTWO SWEGO ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO WE LWOWIE, Zgromadzeniu Ks. Salezjanów, począwszy od nowego roku szkolnego.

Zakład ten, wybudowany w roku 1930 i wyposażony według najnowszych wymogów nowoczesnych i położony w najzdrowszym punkcie miasta, przeznaczony jest dla wychowanków szkół powszechnych i średnich, a w pierwszym rzędzie dla synów rodzin ziemiańskich.

Inowację tę należy powitać z dużem uznaniem, z powodu ogólnie znanych doskonałych metod pedagogicznych tego Zgromadzenia, które dają pełną gwarancję, iż piękna myśl Fundatorów wychowywania naszej młodzieży na prawych synów Ojczyzny, będzie w zupełności zrealizowana.

Zgłoszenia i zapytania o bliższe informacje należy kierować do Zakładu im. Abrahamowiczów we Lwowie, ul. Abrahamowiczów 5, (tel. 259-43)

— KANDYDATKI DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY POŁOŻNYCH WE LWOWIE. — Dyrekcja Państwowej Szoły położnych we Lwowie (ul. Pijarów 4) zawiadamia, że nauka położnictwa trwa dwa lata, począwszy od dnia 1 października. Może być przyjętych około 60 uczenic. Warunki: Ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej; ukończony 18-ty oraz nieprzekroczony 35-ty rok życia; uzdolnienie fizyczne i umysłowe; nienaganne prowadzenie się. Kandydatki mają zgłosić się pisemnie w terminie do dnia 31 licpa do Dyrekcji Szkoły.

Na dwuletni kurs położnictwa będą przyjmowane przedewszystkiem kandydatki wiejskie, polecone przez Wydziały Rad powiatowych i przez gminy. Dyrekcja Szkoły położnych zawiadomi kandydatki pisemnie do dnia 15 września, czy zostaną warunkowo przyjęte. Definitywne przyjęcie nastąpi po osobistem zgłoszeniu się kandydatki dnia 1 października i stwierdzeniu, że posiada dostateczną inteligencję. Uczenice muszą mieszkać w internacie szkolnym, który mieści się w Bursie T. S. L. im. Boberskiej. Utrzymanie wraz z mieszkaniem kosztuje 35 do 40 zł.

Dalsze roboty drogowe we Lwowie

Jak już donieśliśmy, rozpoczęto przebudowę ulicy Łyczakowskiej górnej od ul. św. Piotra do ul. Pasiecznej. Równocześnie z temi pracami rozpoczęto przebudowę ulicy Kleparowskiej, począwszy od zabudowań Lwowskich Browarów do mostu kolejowego. Ulica Kleparowska w tem miejscu otrzyma półbruczek bazaltowy na betonie.

W najbliższych dniach zostanie rozpoczęte brukowanie ulicy Zielonej, począwszy od Aleji lipowej do Nowej Rogatki. Tego roku jeszcze przebudowana zostanie zupełnie ulica Halicka. Otrzyma ona nowy bruk, a to półbruczek na podżwirku, zalany asfaltem.

Wreszcie wspomnieć należy, że w najbliższych dniach odbędą się przetargi na roboty konserwacyjne drogowe w ulicy Mickiewicza, Jagiellońskiej i Żółkiewskiej, począwszy od cerkwi św. Mikołaja do rampy kolejowej. Roboty te mają rozpocząć się bezzwłocznie po ukończonych przetargach.

Fundacja Skarbkowska sprzedaje tereny

W Borysławiu podpisano umowę pomiędzy fundacją gminy chrześcijańskiej miasta Borysławia a Fundacją Skarbkowską we Lwowie w sprawie sprzedaży terenów. Kurator Fundacji gminy chrześcijańskiej, inż. Machnicki, nabywając od dłuższego czasu dla fundacji nieruchomości, przeprowadził po paru miesięcznych pertraktacjach projekt nabycia majątku ziemskiego, Słońsko i Szwydka w powiecie drohobyckim o obszarze około 1.600 morgów, od Fundacji Skarbkowskiej. Majątki te były przeznaczone do parcelacji, posiadały około 1.000 morgów starego drzewostanu, 60 morgów prowadzonych przemysłowo stawów rybnych i około 550 morgów łąk i ziemi ornej. Majątki te zostały nabyte za sumę 530.000 zł.

— ODWOŁANIE POCIĄGU! Spowodu małej frekwencji, pociąg popularny do Krakowa dnia 13 b. m. odwołano.

— POCIĄG DO WILNA. Na dzień 20 b. m. projektowany jest pociąg popularny z Tarnopola do Wilna, gdzie zatrzyma się trzy dni. Koszt przejazdu w obie strony 16.20 zł. Bilety są do nabycia u naczelnika stacji i w biurze Orbisu. Do pociągu tego organizuje się grupę dojazdową ze Lwowa, przyczem koszt przejazdu w obie strony, wynosi 17.40 zł.

— POCIĄGI DO GDYNI! Skońcem miesiąca odejdzie ze Lwowa pociąg popularny do Gdyni, odjazd dnia 27 czerwca o godzinie 13.02.

Pociąg z Tarnopola odejdzie dnia 3-go lipca o godzinie 8.28, pociąg ze Stanisławowa dnia 9 lipca o godzinie 10.25.

Wszystkie wycieczki wymienionemi pociągami, zabawią nad morzem trzy dni, przyczem uczestnicy otrzymają noclegi, wycieczki okrętem na Hel i t. d.

Koszt przejazdu wynosi ze Lwowa 23.90 zł., dla Tarnopola i Stanisławowa po 25.10 zł., licząc należytość kolejową i pełne świadczenia nad morzem.

— DO TRUSKAWCA. Następną niedzielę spędzą lwowianie w Truskawcu, korzystając z pociągu popularnego Ligi Popierania Turystyki. Bilety są do nabycia w biurach podróży, ale wykupić je trzeba natychmiast, gdyż późne zgłaszanie się do wycieczek, uniemożliwia uruchomienie pociągów popularnych.

— CZEKAMY NA POGODĘ. Wobec ustalonych deszczów, wycieczki górskie niestety odbędą się dopiero w czasie późniejszym.

— POŚWIĘCENIE DOMU PARAFJALNEGO NA ZAMARSTYNOWIE. Wczoraj popołudniu ks. Arcybiskup Twardowski poświęcił Dom Parafjalny na Zamarstynowie, wybudowany ze składek parafjan za staraniem OO. Kapucynów. W uroczystości tej wzięli udział: p. wicewojewoda Sochański, prezydent miasta dr. Ostrowski, wicestarosta grodzki Kirschner i in. Po poświęceniu ks. arcyb. Twardowski wygłosił przemówienie na temat budowy Domów parafjalnych i podziękował Ojcu Gwardjanowi za szczęśliwe doprowadzenie do końca tak wielkiej budowy na pożytek zamarstynowskiej ludności.

———

— CAŁY LWÓW ZWIEDZA WYSTAWĘ PAMIĄTEK PO KS. BISKUPIE BANDURSKIM. Wystawa pamiątek po ks. biskupie Wł Bandurskim w pałacu Biesiadeckich (pl. Halicki l. 10), jest otwarta codziennie od godziny 10 do 18-tej. Cały Lwów winien odbyć pielgrzymkę do tych sal, w których przemawia do nas tak żywo z zebranych z wielkim pietyzmem bezcennych eksponatów, duch Wielkiego Kapłana-Patrjoty.

— WYKŁADY NA TEMAT SŁUŻBY SPOŁECZNEJ. W Studjum Społecznem we Lwowie, odbywa się obecnie cykl nadzwyczaj zajmujących wykładów na temat „Służba społeczna". Wykłada profesorka gimnazjalna p. Zofja Sochańska.

— Z LIGI KOBIET. W d. 20 maja br. odbyło się walne zebranie komitetu obywatelskiego Polek (Ligi Kobiet) w lokalu własnym przy ul. Jabłonowskich 7, z następującym porządkiem dziennym: Po wstępnym zagajeniu i odczytaniu protokołu ostatniego walnego zebrania, nastąpiły sprawozdania: przewodniczącej, sekcji dochodowej, Twa przyjaciół ochronki im. Józefa Piłsudskiego, kierowniczki tejże ochronki, skarbniczki, komisji rewizyjnej, na wniosek której udzielono absolutorjum dotychczasowemu zarządowi, poczem nastąpił wybór prezydjum, w skład którego weszły: Jadwiga Bogdanowiczowa jako przewodnicząca, Jadwiga Zgórska i Marja Bartlowa jako zastępczynie przewodniczącej, Marja Wójcikiewiczówna i dr. Marja Jaworska jako sekretarki, dr. Irena Porębska i Stanisława Kietersowa jako skarbniczki, Janina Kelles-Krausówna jako kierowniczka Ochronki im. J. Piłsudskiego.

———

— WŁAŚCIWY POCZĄTEK. Pierwsze dni miesiąca, to najlepszy okres dla należytego ułożenia budżetu domowego. Kiedy pensja znajduje się jeszcze w portfelu, można najlepiej ocenić, które wydatki w ciągu miesiąca muszą być poczynione, które z nich są bardziej, a które mniej pilne. Właściwe zużytkowanie stojących do dyspozycji sum, to przecież pierwsza i naczelna zasada domowego „budżetowania", która też — ściśle stosowana — daje w rezultacie najlepsze wyniki. Przy ustalaniu wydatków, jakie nas w ciągu miesiąca czekają, zapominamy niejednokrotnie, o przeznaczeniu odpowiedniej kwoty na cele, mogące już w najbliższej przyszłości poprawić nasz byt i uczynić budżet nasz daleko zasobniejszym w środki pieniężne. Postanowiliśmy przeto przypomnieć naszym Szan. Czytelnikom już teraz, że dnia 18 b. m. rozpoczyna się ciągnienie I-ej klasy 36 Loterji Państwowej, której plan został znów ulepszony i dostosowany do życzeń grających. Należy więc odłożyć na kupno losu conajmniej 10 zł., a najlepiej wstąpić natychmiast do znanej z niezmiennego szczęścia Kolektury „Nadzieja", Lwów, Legjonów 11 i zakupić ten los. W poprzedniej Loterji, podobnie jak w wielu ubiegłych, „Nadzieja" wypłaciła szereg wielkich i głównych wygranych, dlatego słusznie powiada się, że „Nadzieja" nigdy nie zawodzi!

———

— W ROZUMIENIU CIĘŻKIEGO POŁOŻENIA STUDJUJĄCEJ MŁODZIEŻY, Polskie Tow. Politechniczne we Lwowie, złożyło na pomoc dla studentów Politechniki Lwowskiej kwotę zł. 1.540. — oraz Izba Inżynierska we Lwowie kwotę zł. 20.—, inicjując tem samem szlachetną akcję, mającą na celu przyjście z pomocą najbiedniejszej młodzieży politechniki Lwowskiej. Za te hojne dary, imieniem Politechniki Lwowskiej i młodzieży, składam gorące podziękowanie — Ciechanowski, prorektor.

— WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU LWOWSKIEGO ZW. KSIĘGOWYCH, odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 10 rano przy ul. Bourlarda 5, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania, 3) Sprawozdanie roczne z działalności Zarządu, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Udzielenie absolutorjum Zarządowi, 6) Budżet na r. 1936, 7) Wybory władz Oddziału, 8) Wolne wnioski.

— POSIEDZENIE NAUKOWE WYDZ. MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZEGO, odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Instytucie Zoologicznym Uniwersytetu J. K. (ul. Św. Mikołaja 4) z następującym porządkiem dziennym: Prof. E. Żyliński przedstawi pracę Mgra Józefa Andruszki p. t. O porządkach ciał rzeczywistych i pracę Mgra Józefa Pepisa p. t. O zagadnieniu rozstrzygalności w zakresie wyższego rachunku funkcyjnego cz. I.; Prof. Z. Weyberg przedstawi pracę Mgra Bolesława Dunicza p. t. Z badań nad tioelaterytem; Prof. S. Krzemieniewski przedstawi pracę p. Franciszka Weilera p. t. Geotropizm korzeni i auksyny i pracę Dra Jana Badiana p. t. Z cytologji drożdży; Prof. J. Hirschler przedstawi pracę Mgra Stanisława Pilawskiego p. t. Badania cytologiczne nad spermatogenezą kilku gatunków tęgopokrywych.

— SALON WIOSENNY ARTYSTÓW POLSKICH, ORAZ WYSTAWA GRAFIKI HISZPAŃSKIEJ WE LWOWIE. — W Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwarty jest doroczny Salon Malarzy z całej Polski. Zebrano przeszło 300 prac, które przedstawiają dorobek artystyczny przeszło 50 artystów malarzy. Osobne sale zajmuje reprezentacyjna wystawa grafiki hiszpańskiej. Obie te wystawy, na wysokim poziomie artystycznym, dają możność zapoznania się zwiedzającym je z prawdziwą sztuką. Całość wystawy uzupełniają piękne tkaniny perskie ze zbiorów prywatnych.

Pięknie wydany i ilustrowany przewodnik ułatwia orjentację. Wycieczki młodzieży szkolnej, jakoteż wycieczki zbiorowe, korzystają ze znacznych ulg. Wystawa otwartą jest codziennie od 9 rano do zmroku bez przerwy. — Dojazd tramwajami Nr. 10.

— WYCIECZKA DO FRANCJI. Stowarzyszenie Polsko - Francuskie w Warszawie organizuje dorocznym zwyczajem tradycyjną wycieczkę do Francji w dniach od 10 do 28 lipca b. r. Trasa prowadzi przez Paryż, Havre, skąd okrętem powrót do Gdyni. Informacje i zgłoszenia wyłącznie w Sekretarjacie Stow. Pol. Franc. Warszawa — Al. Ujazdowskie 39,

— WYDZIAŁ TOW. KOLONIJ LECZNICZYCH DLA DZIECI we Lwowie, zaprasza swych Członków na doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się we środę 24 b. m. o godzinie 17-tej w lokalu Towarzystwa przy ul. Batorego 3, lewy parter.

———

— ZMIANA W RUCHU TRAMWAJOWYM. Z dniem 15 czerwca b. r. na czas przebudowy jezdni i torów MKE. w ul. Łyczakowskiej zostanie wstrzymany ruch tramwajowy na odcinku od ul. św. Piotra do rog. Łyczakowskiej. W związku z powyższem wozy linji „1", „8" nie będą dojeżdżały do końcowej stacji Łyczaków, a kurs będą kończyły w ul. św. Piotra (cmentarz Łyczakowski). Wozy linji „3" zamiast do ul. Łyczakowskiej będą dojeżdżały tylko do cmentarza Łyczakowskiego.

Ruch wozów na ul. Zyblikiewicza, odbywa się po jednym torze.

———

— KINO „TON" w Pasażu Mikolascha, wyświetla od dziś, po raz pierwszy we Lwowie, największą sensację: „Srebrne Ostrogi". We filmie tym, pełnym emocjonujących przygód, występują: najodważniejszy bohater dzikich preryj Buck Jones i urocza Muriel Ewans. Karkołomne wyścigi, emocjonujące walki i frapujące tempo akcji, wywołuje niebywały zachwyt. „Srebrne Ostrogi", jest to sensacja dozwolona dla młodzieży i utrzymuje widza w bezustannem napięciu. Program uzupełniają kolorowe i arcywesołe kreskówki.

Niebezpieczeństwo wstrzymania ruchu budowlanego we Lwowie

(—) Strajk budowlany, który przez szereg tygodni trwał we Lwowie, nie na wszystkich odcinkach został przerwany. Od strajku nie odstąpiła jedna grupa, która dzierży poniekąd klucz ruchu budowlanego. Grupą tą to ceglarze, którzy dotąd pracy nie podjęli, a co gorsza, zdając sobie sprawę z sytuacji na rynku budowlanym, wysuwają żądania, których pracodawcy przyjąć nie są w stanie.

Zapas cegieł na rynku lwowskim jest na wyczerpaniu i starczy go zaledwie na dni kilka, a tymczasem cegielnie stoją bezczynne. Pracuje jedynie mechaniczna cegielna Wimmer—Zieliński, która nie może choćby tylko częściowo uwzględnić zapotrzebowania lwowskiego rynku budowlanego.

Stoimy przeto wobec niebezpieczeństwa przymusowego wstrzymania ruchu budowlanego we Lwowie z powodu braku materjału.

Ci, którzy kierują strajkiem, zdają sobie z tego dokładnie sprawę. Ich taktyka spowodować może wyrzucenie na rynek bezrobocia kilku tysięcy pracujących dziś robotników budowlanych.

W cegielniach pracuje około 250 robotników. W roku zeszłym za wyrobienie 1.000 sztuk cegieł pobierali oni 10.60 zł. W roku bieżącym pracodawcy, uwzględniając ciężkie warunki, zgodzili się na podwyżkę, dochodzącą do 11.88 zł. za 1.000 sztuk. Komitet strajkowy jednak wysunął stawkę 12.50 zł.

Takiej stawki nie wytrzymuje, zdaniem pracodawców, obecna kalkulacja budowlana, a przedsiębiorcy budowlani nie będą mogli zaopatrywać się w cegłę na rynku lwowskim, zwłaszcza, że stawki ceglarzy przy 11.88 są wyższe od stawek warszawskich.

Sytuacja z dnia na dzień staje się coraz drażliwszą.

Od kilku dni trwa we Lwowie strajk pracowników warsztatów ślusarsko - mechaniczno - odlewniczych, gdzie również wysunięto żądanie podniesienia stawek.

Na te momenty władze nasze zwłaszcza Inspektorat Pracy winien zwrócić uwagę. Popełniono, zdaniem naszem, zasadniczy błąd. Sprawy ceglarzy nie załatwiono w ramach komisji arbitrażowej, a wydzielono ją w taki sposób, że do dziś jest ona punktem palnym na lwowskim rynku budowlanym.

———

Zderzenie dwu samochodów
Śpiewak Wiliński ranny

(a) W dniu wczorajszym około godziny 7-ej wieczorem samochodowa karetka pocztowa najechała u wylotu ul. Pola i ul. Kochanowskiego na autodorożkę, którą jechał art.-śpiewak Wiliński. Uderzenie wozu pocztowego było tak silne, iż tylna część karoserji autodorożki została oderwana. Przejeżdżający tą autodorożką p. Wiliński doznał ciężkiego potłuczenia i przewieziony został do szpitala powszechnego. Dochodzenia prowadzi I. Komisarjat.

Jest rzeczą ogólnie w mieście znaną, że pocztowe karetki samochodowe w ruchu komunikacyjnym po ulicach miasta wbrew istniejącym przepisom policyjnym urządzają sobie karygodne wyścigi. Igrając z życiem ludzkiem, mają poza sobą już niejednego uliczne go trupa i niejednego kalekę. Może nowy wczorajszy wypadek tego igrania z życiem ludzkiem skłoni powołane czynniki do zwrócenia baczniejszej uwagi na tych ulicznych harcowników. Niestety, raport wczorajsy nie podaje, czy nieostrożny szofer został aresztowany, czy po wypadku wolno puszczony.

———

Występ nałogowej szopenfeldziarki z pod słomianej strzechy

(a) Od czasu do czasu dojeżdża do Lwowa Anna Popowiczowa, licząca 37 lat, gospodyni, zamieszkała w Porzeczu Zadwórnjańskiem, w pow. gródeckim. Popowiczowa przyjeżdża do Lwowa na gościnne występy, jest bowiem zawodową szoppenfeldziarką, t. zn. należy do tej kategorji złodziejskiej, której członkowie czy członkinie w czasie rzekomego kupowania towarów w sklepie kradną, co w ręce wpadnie. I Popowiczowa czyniła to samo. Ubrana zawsze w wielką chustkę, pokrywającą jej suknię, w danej chwili, gdy uważała, iż sytuacja jej sprzyja, ściągała z lady kupieckiej rozmaite towary, poczem robiąc specjalny grymas twarzy, iż przedstawiony towar nie podoba się, wychodziła ze sklepu bez zakupu.

Na drodze złodziejskiej karjery Anna Popowiczowa już ma poza sobą 23 wyroki sądowe, nie szczęściło się bowiem w jej wypadach złodziejskich. Podobnie było i w dniu wczorajszym. Popowiczowa przybyła przed południem do sklepu przy ul. Rzeźnickiej l. 15 i skradła sztuczkę płótna, przyczem została przytrzymaną na gorącym uczynku kradzieży. W ten sposób „wpadła" już 24-ty raz w swej złodziejskiej karjerze. Maluczko, a obchodzić będzie jubileusz 25-lecia, pomimo młodego zresztą jeszcze wieku.

———

(a) ECHA KRWAWEGO ZAJŚCIA NA LWOWSKIM KERCELAKU. W związku z zabójstwem dokonanem onegdaj w nocy na pl. Solskich na osobie notowanego złodzieja Stefana Kościowa, który zginął z ręki Romana Słuka, policja aresztowała w dniu wczorajszym Jana Ostapczuka, który współdziałał ze sprawcą w tym śmiertelnym ataku na jego przeciwnika.

———

Przebudowa ul. Zyblikiewicza rozpoczęta

Wczoraj rano przystąpiono do prac technicznych, związanych z przebudową ulicy Zyblikiewicza. Wcześnie rano Zarząd miejski zamknął całkowicie ruch kołowy na ulicy Zyblikiewicza, zaś połączenie centrum miasta z dzielnicą Stryjską odbywa się w obie strony przez ulicę Jabłonowskich.

W najbliższych dniach kierownictwo robót przystąpi na całej ul. Zyblikiewicza do zerwania starego bruku. W związku z tem, wszelkie przygotowania są na ukończeniu. Ruch tramwajowy wozów Nr. 2, 9 i 10 odbywa się tylko po jednym torze w części ul. Zyblikiewicza.

Równocześnie na ul. Zyblikiewicza na ukończeniu są roboty, prowadzone przez Zakład gazowy. Stary rurociąg gazowy, znajdujący się dotąd pod jezdnią, ulega zupełnej likwidacji, nowy rurociąg biec będzie pod chodnikiem. W związku z tem nastąpi również przebudowa połączeń gazowych do latarń ulicznych. Wobec chwilowego braku gazu, założono w kilku punktach ul. Zyblikiewicza prowizoryczne lampy naftowo-żarowe.

Po wybudowaniu nowego kanału od ul. Mikołaja do ul. św. Zofji, wszystkie realności są już połączone z nowym kanałem, a obecnie Oddział kanałowy kończy likwidację starego kanału na tym odcinku. Równocześnie w szybkiem tempie prowadzi się budowę nowego kanału między ul. Romanowicza a ul. Zieloną, aby można było i ten odcinek ulicy zupełnie przebudować.

Wobec bardzo dużego programu robót drogowych na ul. Zyblikiewicza i konieczności ukończenia tych robót przed otwarciem Targów Wschodnich, kierownictwo robót jeszcze w tym tygodniu rozpocznie roboty w szybszem tempie przez wprowadzenie 16 godzinnej pracy dziennej przy dwóch zmianach robotników, a to od 4-tej rano do 8-mej wieczór.

Zespół robotników przyjmywany jest do tych robót za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

———

Ze srebrnego ekranu

„Walc dla Ciebie"

(APOLLO)

„Walc dla ciebie", to typowa wiedeńska operetka filmowa. A więc dużo miłych i melodyjnych piosenek, pogodny, nie kłujący humor i dowcip, żywe tempo, bezpretensjonalna, a jednak interesująca fabuła, staranna oprawa i reżyserja, oraz koncertowa gra aktorska — oto główne (i nie wszystkie) zalety wyświetlanego w „Apollo" obrazu.

W dodatku obsada aktorska to sami nasi starzy i dobrzy znajomi: Kamilla Horn, Adela Sandrock, Theo Lingen, Heinz Rühman i nowość — Lonis Graveure, pierwszy tenor opery wiedeńskiej. — Całość czaruje swym wdziękiem, ujmuje swą bezpretensjonalnością i świetnie bawi swym komizmem w dobrym gatunku.

Nadprogram najnowszy tygodnik Pata.

(w.)

ZE SPORTU

MECZ PŁYWACKI KRAKÓW — LWÓW ODWOŁANY!

Lwowski Okręgowy Związek Pływacki komunikuje:

Spowodu obniżenia się temperatury poniżej 14 stopni, oraz niemożności korzystania z krytej pływalni, która znajduje się w rekonstrukcji, LOZP zmuszony był odwołać mecz pływacki Kraków — Lwów, zapowiedziany na niedzielę 14 b. m.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 9: Dalszy ciąg turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski na kortach I. K. T. przy ul. Pełczyńskiej.

GODZ. 10: II-gi dzień lekkoatletyczny mistrzostw okręgu lwowskiego **na boisku Pogoni.**

GODZ. 11. **Ognisko — Drugi Sokół,** mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Okręgowej **na boisku Cytadeli.**

GODZ. 15: **Zakończenie turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski** na kortach I. K. T. przy ul. Pełczyńskiej.

GODZ. 17.30: Garbarnia — **Pogoń,** mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Państwowej **na boisku Pogoni.**

NIEMCY PROWADZĄ Z IRLANDJĄ 2:0

W Berlinie rozpoczął się w piątek półfinałowy mecz w strefie europejskiej o puhar Davisa Niemcy — Finlandja. Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy 2:0. Rozegrane dwie gry pojedyncze dały wyniki: Von Cramm — Rogers 6:1, 6:2, 6:3, Henkel — Mac Veach 6:1, 8:6, 6:2.

PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA, DNIA 14 CZERWCA

8.00 Audycja poranna. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 (Lw.) Chwila Feliksa Mendelssohna — (płyty). 11.45 (Lw.) „Kłopoty architekty", wygłosi inż. Stefan Miczyński. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 „Prowadźmy rachunkowość w gospodarstwie" — pogadanka. 14.40 Transmisja z otwarcia Zjazdu z okazji 25-lecia Zw. Spółdz. Spożywców. 15.10 Muzyka lekka. 15.30 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.40 (Lw.) „Która z nich śpiewa najpiękniej" — (płyty). 16.30 Reportaż sportowy. 17.00 „1000 taktów muzyki" — gra Zespół St. Rachonia. 17.43. Wielki Teatr Wyobraźni. 18.20 „Kuzynek z Honolulu" — operetka. 19.55 „Co czytać". 20.10 Przegląd polityczny. 20.20 Koncert Chórów Zw. Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Woj. Krakowskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" — Fala Nr. 151 p. t. „Gramy w zielone" — pióra W. Budzyńskiego z muzyką Czesława Halskiego. 21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.00 (Lw.) „Tenisowe mistrzostwa Polski". — Transmisja fragmentu ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie polskie. 22.20 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka i taneczna. — W przerwie o godzinie 22.55 — 23.00 z Warszawy. Ostatnie wiadomości. 23.00 Zakończenie audycyj (lokalnie).

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

OGŁOSZENIA

FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI

POMOC LEKARSKA

GABINET KOSMETYCZNY **„DISTINCTION"**
KOPERNIKA 42 a II. p. Telefon 272-18
Czerwiec i lipiec ceny zniżone. 911

3 POKOJE,
kuchnia, przedpokój, zaraz tanio wynajmę. Kochanowskiego 36. 3123

POKÓJ,
27 złotych, umeblowany, oddzielny wchód, usługa, katolikowi. Staszica sześć — mieszk. czwarte. 3122

KARPIŃSKIEGO 9,
4 pokoje, kuchnia, komfort, do wynajęcia. 3124

3 POKOJE,
kuchnia, pełny komort, do wynajęcia. Domagaliczów 8. 3120

CZTEROPOKOJOWE,
mieszkanie, pełny komfort, centralne ogrzewanie, do wynajęcia. Gródecka 2 B. — Telefon 230-07. 3119

3 POKOJE,
pełny komfort, I. p., do wynajęcia. — Grochowska 45. 3111

TRZYPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie do wynajęcia, Wincentego Pola 8, I. piętro. 3109

DWUPOKOJOWE
mieszkania, pełny. komfort. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka). 3002

3 POKOJE,
słoneczne, I piętro, wśród ogrodów, wynajmę. Jana z Dukli 5, boczna Listopada. 3127

TANI,
słoneczny pokoik, z utrzymaniem, wynajmę. Jana z Dukli 5, boczna Listopada. 3128

KLATKOWY
pokój, centrum, parter, do wynajęcia. — Telefonować 113-85. 3125

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, I piętro. Sobińskiego 3, do wynajęcia. Tani czynsz. 3126

ZGUBIONO

MGR.
Stefan Raczyński, unieważnia książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Brzeżany. 3114

UNIEWAŻNIAM
zgubioną legitymację szkolną na nazwisko Jan Dobek. 3129

RÓŻNE

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. Czystość, tel. 259-17.



PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

WYTWÓRNIA LAMP ELEKTYCZNYCH
MARJAN DYDOWICZ
Sobieskiego 18.
wyrabia: okucia mosiężne i alpakowe, narożniki, rękojeście, balustrady oraz obicia bakfonowe nowoczesnych portali. 686

JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA
SPÓŁKA AKCYJNA

1% dywidendę za 1935 r. t. j. 5·— zł. od akcji (kupon nr. 4) wypłaca **Akcyjny Bank Hipoteczny w Krakowie i we Lwowie** od dnia 15 czerwca 1936 r. 981

Czytajcie „Dziennik Polski"

KRÓL — MILJON

z 36 Loterji Klasowej poszukuje pilnie nabywcy. Zgłoszenia bez względu na stan, płeć i wiek do Kolektury

ZDZISŁAW PRĘGOWSKI

Lwów, plac Marjacki 5
Uwaga: wewnątrz Galerji Marjackiej
Ciągnienie I. Klasy już **18-go czerwca 1936 roku.**
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie. 946

CHODNIKI KOKOSOWE w każdej szerokości do 2 metr
LINOLEUM PODŁOGOWE
dla pensjonatów i will po cenach fabrycznych polecają
DYWANY ŻYWIECKIE
877 **Lwów, Kopernika 3** (obok Pasażu Mikolascha)

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski

Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

WIĘKSZA FABRYKA

nowocześnie urządzona, dobrze wprowadzona od lat kilkudziesięciu, poszukuje spólnika z współpracą i wkładem zł. 50.000
Poważne zgłoszenia do Administracji pod „Pewna rentowność". 984

Przetarg

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza przetarg publiczny na rozbiórkę budynku na nieruchomości przy ul. Kochanowskiego nr. 8 we Lwowie.

Formularze przetargowe nabywać można w cenie zł. 2·— (dwa złote) w Dyrekcji Oddziału P. K. O. we Lwowie, ulica 3-go Maja nr. 9 w godzinach urzędowych, gdzie tez należy składać wypełnione oferty.

Termin składania ofert upływa dnia 23-go czerwca 1936 r. o godzinie 10-tej.

Wadjum przetargowe wynosi zł. 500·— (pięćset złotych).

P. K. O. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również prawo anulowania przetargu bez podania motywów. 982

POSZUKIWANY
przedstawiciel branży włókienniczej na Małopolskę i polski Górny Śląsk
dobrze wprowadzony u hurtowników i detalistów.
Zgłoszenia z szczegółowemi referencjami kierować:
Aktiengesellschaft der Roth-Kosteletzer Spinnerei u: Weberei, Červeny Kostelec, Č. S. R. 956

ZDROJOWISKA

MIKULICZYN
2 pokoje i kuchnia, osobne mieszkanie dwupokojowe, do wynajęcia na sezon od 1 lipca. Pokoje jednoosobowe. Wiad. Kadecka 11. m. 4. 3100

WILLA „KRZYSIEŃKA"
w Podleśniowie, poczta Tatarów, poleca pokoje z utrzymaniem. 3110

JAREMCZE.
Pensjonat „Stenia" poleca słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, kort tenisowy. Ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 1927

DLACZEGO PANI CZEKA?

Należy bezzwłocznie skorzystać z nadzwyczajnej taniej sprzedaży materjałów letnich, jedwabnych, wełnianych i bieliźnianych we firmie

Halicki Magazyn Nowości
Lwów, HALICKA 15

Dla przykładu kilka cen:

Krepony	0·55	Płótno	0·50
Perkale i Muśliny	0·60	Zefir surowy	0·55
Woaliny	0·65	Perkalina kolorowa	0·50
Panama	0·65	Dymka na kalesony	0·65
Jedwab sztuczny	0·90	Zefir sportowy	0·85
Jedwab surowy	1·—	Popelina na koszule	1·15
Satyna na szlafroki	1·—	Wsyp różowy	1·—
Eponge najnowsze	1·—	Płótno prześcieradłowe	1·25
Crepe-Mongol	1·90	Poszewki mereż.	1·80
Jedwab na bluzki	1·95	Prześcieradła	1·90
Crep-Maroc. des.	2·50	Obrusy z metra	1·90
Wełna na suknie	1·20	Kapy i obrusy	2·50
Wełna szkocka	1·50	Ręczniki wafl..	0·30
Wełna na komplety	5·50	Ręczniki kąpielowe	0·50
Pledy	5·25	Ścierki do naczyń	0·43
Koce	4·50	Prześcieradła kołdr.	4·50

UWAGA: Przy zakupnie towaru od zł. 5·— za darmo bilety do pierwszorzędnych kin.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczeniem pocztowem. 874

Czytajcie „Dziennik Polski"



Generalna reprezentacja na Małopolskę Wschodnią i Wołyń
979 **LWÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA 39. Tel. 209-88**



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

Do obywateli miasta Lwowa!

Nowootworzony **Zakład chem. czyszczenia i farbowania** oraz parowa pralnia **bielizny i kołnierzy**
„PRZYSZŁOŚĆ" Kr. Leszczyńskiego 9, tel. 237-43
wykonuje wszelką robotę **tanio, solidnie i punktualnie**
Odbiór, dostawa — bezpłatnie. 890

DEZYNFEKCJA MIESZKAŃ



Pluskwy, mole oraz wszelkie szkodniki tępi bezpowrotnie zapomocą gazów chemicznych w ciągu kilku godzin bez uszkodzenia sprzętów domowych pod **gwarancją.** — Również wykonujemy czyszczenie ścian i sufitów, oraz wiórowanie i cyklinowanie posadzek.
„NEWEGO" LWÓW, SENATORSKA 9 telefon 236-51 906

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego **zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100.** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych **zł. 0·18.** **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.